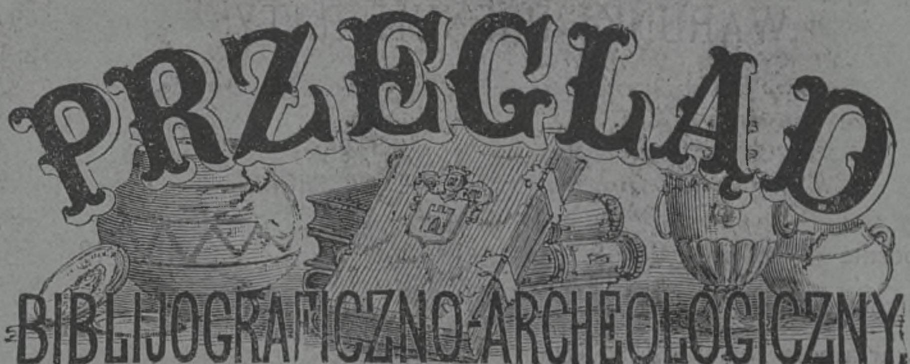
№ 34 i 35 (,10, 11). Rok II.



PRZEGLĄD BIBLIJOGRAFICZNO-ARCHEOLOGICZNY.

DWUTYGODNIK ILLUSTROWANY

poświęcony biblijografii, archeologii, numizmatyce, heraldyce, historyi, sztukom pięknym i literaturze.

WYDAWANY I REDAGOWANY

PRZEZ

CEZAREGO WILANOWSKIEGO.

WARSZAWA.

W Drukarni Emila Skiwskiego,

ulica Chmielna Nr 1530 (20).

1882.

WARUNKI PRENUMERATY:

W WARSZAWIE:			NA PROWINCYI:	
Rocznie . .	Rs. 9	kop. —	Rocznie	Rs. 12
Półrocznie. .	„ 4	„ 50	Półrocznie	„ 6
Kwartalnie .	„ 2	„ 25	Kwartalnie	„ 3

W Galicyi rocznie . . . . 16 florenów.
W Poznaniu w księgarni J. K. Żupańskiego rocznie 24 marek.

Warunki ogłoszeń:

Za ogłoszenie zapełniające całą stronicę formatu „Przeglądu Bibl.-Archeologicznego“ . . . . . Rs. 6 kop. —

1/2 stronicy . .	„ 3	„ —
1/4 „ . .	„ 1	„ 50
1/6 „ . .	„ 1	„ —

Adres Redakcyi: **Warszawa**, **ul. Bracka N. 7.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 19 Іюля 1882 г.

KSIĄŻĘTA HOLSZAŃSCY

przez

Kazimierza Pułaskiego.

Ród książąt Algimuntowiczów Holszańskich, herbu Hipocentaurus, był litewskiego pochodzenia. Stryjkowski odnosi początki tej rodziny do Holszy Romuntowicza (około 1250 r.), idącego z linii Dowsprunga. Wedle dawnej genealogii książąt litewskich [1]), ów Holsza syn Romunta, miał być w jedenastem pokoleniu potomkiem Dowsprunga, współczesnego Palemonowi (w X w.), i dać miał początek Holszańskim, których ród znakomity wygasł w ostatnich latach XVI stulecia. Owe przecież wywody genealogiczne bardzo wątpliwej są wiarogodności, nadto za wielka to odległość czasu, dla dziejów tak słabo zarysowanych, a raczej przeważnie w sposób legendowy przedstawianych, jak ówczesne dzieje litewskie, ażeby udowodnić dokumentalnie filijacyję rodu Holszańskich, siegającą wedle tychże podań czasów bajecznych i niepewnych. Historyja tego domu, oparta już na pewnych śladach piśmiennych, poczyna się dopiero od Iwana Algimuntowicza (około 1379—1402), którego ojciec Algimunt (Ougemundes), przedstawia pierwsze historycznie sprawdzone pokolenie Holszańskich.

Nadmienić tu tylko wypada, na wiarę kronikarskich podań, że udziałem Holszy Romuntowicza miała być część kraju po lewym brzegu Wilii, gdzie też wzniósł miasto i zamek Holczany czyli Olszany. Następnie jeżdżąc na łowy po puszczach okolicznych, upatrzył nad rzeką Korablem miejsce górzyste, przydatne do obrony i wzniósł drugi zamek, także Hol-

---

[1]) *Narbutt* Dzieje Litwy, t. III w dodatku

szany nazwany [1]). Dalsze dzieje żywota Holszy, kreślone przez kronikarzy, nie przedstawiają dla nas interesu, zwracamy tylko uwagę na słuszne spostrzeżenie Bartoszewicza, że jeżeli życie tego Holszy zagmatwane wątpliwemi podaniami, za to istnienie jego udowodnione przez samo nazwisko Holszańskich, które jednak wyrobiło się w ostatecznej formie dopiero na schyłku XV stulecia, jak świadczą źródła. Holsza Romuntowicz zostawić miał dwóch synów. Z tych Mindowe, namiestnik w Kijowie za czasów Gedymina około 1325 roku [2]), drugi Algimunt, zwany także Ougemundes [3]), którego synem miał być ów Jan czy Iwan, Algimuntowicz po ojcu. Ta ostatnia nazwa pozostała odtąd jako przydomek rodziny. Pisał się także „z Holszan" lub też z niemiecka „de Galschan," od niego też poczynamy dzieje tej rodziny.

Iwan Algimuntowicz z Holszan (około 1379 1402), jest pierwszą historyczną postacią swojego rodu. W 1379 r. po raz pierwszy czytamy podpis jego na traktacie pokoju Władysława Jagiełły i Kiejstuta z Wielkim Mistrzem Krzyżaków [4]). Później „sercem i duszą przylgnął do Witolda" pisze Bartoszewicz, wnosząc ze słów Stryjkowskiego o „łaskawości" władzcy Litwy względem niego, oraz ze śladów publicznej działalności Algimuntowicza, wspierającej zawsze Witolda. Na wielu też ważniejszych aktach dyplomatycznych podpisuje się obok Wielkiego Księcia, zwykle jeden z pierwszych; przeważne też zajmować musiał stanowisko, dotąd atoli niedostatek źródeł archiwalnych i wątpliwe wiadomości kronikarskie nie dość dokładnie takowe określają.

Od czasu gdy Witold dobijał się wielkiego księztwa, widzimy już przy boku jego Iwana Algimuntowicza. W 1390 roku podpisuje wraz z Witoldem zobowiązanie płacenia wielkiemu Mistrzowi krzyżackiemu za prowiant, który z Prus miał być dostarczonym podczas wojny z Jagiełłą i Skirgiełłą [5]). Umowa ta spisaną została nad rzeką Like (Hełk?), dokąd przybyli pełnomocnicy Zakonu. Tamże Algimuntowicz przypisuje także przyrzeczenie Witolda dotrzymania wiernie obietnic poprzednio Zakonowi czynionych [6]). Wówczas Witold rzucał się w objęcia Zakonu; po daremnych usiłowaniach ubieżenia Wilna, po raz trzeci do Prus zjeżdżał z żoną, dziećmi, całą rodziną i licznym orszakiem książąt i bojarów litewskich; Algimuntowicz towarzyszył mu także [7]) i tegoż jeszcze roku w jesieni odwoził do Moskwy Zofiję Witoldównę, zaślubiającą Wasyla Dymitrowicza, wielkiego księcia moskiewskiego. Z Maryjenburga, gdzie wówczas przebywał

---

[1]) *Kronika Bychowca* str. 20.

[2]) Tamże str. 30.

[3]) Wedle innych ów Algimunt był synem Mindowe a wnukiem Holszy Ronumtowicza. Wątpliwości te dokumentalnie sprawdzić się nie dadzą.

[4]) *Daniłłowicza* Skarbiec t. I str. 229 N. 464.

[5]) Tamże str. 279 N. 578.

[6]) Tamże str. 280 N. 579.

[7]) *Stryjkowski* t. II str. 86. *Voigt* t. V str. 537 etc. *Gołębiowski* t. I str. 19 robi z Algimuntowicza dwie osoby: Holszańskiego i Jana Algimuntowicza.

Witold, wyjechała księżniczka do Gdańska, ztamtąd płynęła morzem do Narwy, wreście przez Psków i Nowogród wielki do Moskwy. Pskowiczanie z wielką czcią przyjęli cały orszak i do Nowogrodu odprowadzili. Tam nowe przyjęcie i znowu nowogrodzianie odprowadzili do Moskwy, zkąd wielki książe wysłał na spotkanie księżniczki braci swoich i licznych kniaziów i bojarów, i uroczyście ją powitał, poczem metropolita Cypryjan ślub dawał. Wesele z hojnemi tryumfami — pisze Stryjkowski — cztery niedziel trwało [1]). Są ślady — dodaje Bartoszewicz — że Iwan Algimuntowicz układać się miał z Wasylem o pomoc Moskwy przeciwko Jagielle, nieznane nam są przecież te układy.

Po dwuletnim pobycie u Krzyżaków, powracał Witold do Litwy; uprzedzały ten nowy zwrot jego polityki, układy z Jagiełłą tajemnie przeprowadzone. Już latem 1392 roku, czynił on swą submisyję królowi i królowej, i wydawał wraz z żoną zapisy na wierność. Oryginały tych zapisów, choć znane były Czackiemu, nigdzie przedrukowanemi nie zostały, nie wiemy przeto czy Iwan Algimuntowicz i teraz znowu znajdował się przy Witoldzie, wnosząc jednak ze słów Stryjkowskiego, że we wszystkiem wiernie mu pomagał [2]), przypuszczamy, że jak na wygnaniu dobrowolnem, tak i po powrocie nie odstępował go wcale. Z końcem 1392 roku, Witold obejmował rzady Wielkiego Księztwa Litewskiego, przez lat atoli parę w źródłach naszych żadnej o Algimuntowiczu niema wzmianki, dopiero w 1395 r. po śmierci otrutego w Kijowie księcia Skirgajły, Witold osadza go tamże jako swojego namiestnika [3]). Mylnie wskutek tego nazywa go Długosz księciem kijowskim, co też inni powtarzają, jakby to księztwo stało udzielnie we władaniu Holszańskiego, wtem znaczeniu księciem kijowskim nie był, lecz tylko rządcą czyli zastępcą Witolda, co też poświadcza latopis litewski pisząc, iż sam Witold „dał derżati Kijew.” Stryjkowski jeszcze wyraźniej rozstrzyga tę kwestyję mówiąc: „Witold przełożył na księztwo kijowskie od siebie namiestnikiem książe Holszańskie Iwana Algimuntowicza, na którego był bardzo łaskaw.” Z wiosną 1398 roku, podpisał Algimuntowicz przedugodne punkta pokoju umówionego między pełnomocnikami Krzyżaków i Witoldem [4]) a następnie w Październiku tegoż roku na wyspie Salin na Niemnie traktat pokoju [5]). Może wówczas nie rządził już w Kijowie, bo podpisywał się bez żadnego tytułu: Iwan syn Awonunta lub Iwan de Galscha. W roku 1401 z synami Andrzejem i Sienkiem (Siemionem), podpisany na akcie, potwierdzającym Unię Litwy z Polską, mocą które panowie litewscy przyrzekają w razie zgonu Witolda wierność i posłuszeń-

---

[1]) *Daniłowicza* Latopisiec str. 207. *Stryjkowski* t. II, str. 94. *Karamzin* t. V nota 147. Porównać *Połn. Sobr. Rus. Latop.* t. IV str. 97, t. V str. 294, t. VIII str. 61. Ślub miał miejsce 9 Stycznia.

[2]) *Stryjkowski* t. II str. 104.

[3]) *Latopis Daniłowicza* str. 47—48. *Stryjkowski* l. c.

[4]) *Daniłowicza* Skarbiec t. I str. 315 N. 694.

[5]) Tamże N. 695.

stwo królowi Władysławowi i koronie polskiej [1]). Tu po biskupie wileńskim Jakóbie, podpisany pierwszy Iwan Olgimunty. Następnego 1402 roku wydaje on osobny zapis za siebie, ślubując wierność temuż królowi i Królestwu Polskiemu [2]), widocznie więc stanowisko jego na Litwie przeważnego być musiało znaczenia, kiedy wymagano odeń wyłącznych zapisów na wierność. Odtąd nic już o nim nie wiemy, prawdopodobnie rychło zejść musiał ze świata.

O rodzinnych stosunkach księcia Iwana Algimuntowicza nie wiele się da powiedzieć, są pewne ślady, iż blizkie związki pokrewieństwa łączyły go z Witoldem. Lidenblatt twierdzi, iż obaj mieli za żony dwie siostry rodzone, to jednak podanie niczem udowodnić się nie da. Wedle innej znów informacyi, pierwsza żona Witolda Anna, córka księcia Światosława Iwanowicza smoleńskiego a siostra Jerzego i Hleba, ostatnich książąt smoleńskich, rodzić się miała z księżniczki Iwanówny Algimuntowiczówny, przeto byłaby wnuczką Iwana. Źródło jednak, zkąd czerpiemy tę wiadomość [3]), nie jest dość poważne, abyśmy przyjąć mogli to podanie, któremu też zaprzecza samo zestawienie dat; w latopisach zaś o matce owej Anny, nic nie znajdujemy, aby wyśledzić jej pochodzenie. Najprawdopodobniej była ona siostrą Algimuntowicza, a jej córka Anna, żona Witolda, byłaby jego siostrzenicą, co też potwierdza Długosz, mówiąc, że druga żona Witolda Julijanna (młodsza córka Algimuntowicza), była siostrą cioteczną pierwszej, a nie jej córką rodzoną, jak mylnie podaje Stryjkowski. Ową Julijannę czy Ulijannę pojął Witold w 1418 roku. Wówczas już była wdową po kniaziu Koraczewskim, jak pisze Długosz [4]), a że łączył ją tak blizki związek pokrewieństwa z pierwszą żoną Witolda Anną, przeto „małżeństwo to, iż było niesłuszne — pisze Stryjkowski — nie chciał im ślubu dać Piotr biskup wileński. Ale Jan Kropidło, biskup kijowski, który był wówczas z królem do Litwy przyjechał, nieprzystojnie a niebacznie ich zwinszował [5])." Toż samo przytacza Długosz pod rokiem 1418 i kronika, tak zwana Bychowca, wydana przez Narbutta [6]).

Bartoszewicz pisząc o Iwanie Algimuntowiczu, daje mu tylko jedną córkę Ulijannę, wyraża się jednak z powątpiewaniem aby była żoną Witolda [7]) co, jak widzimy, jest błędnem. Oprócz bowiem powyższych śladów, inne jeszcze są dowody. W spisach dawnego archiwum, między przywile-

---

[1]) *Daniłowicza* Skarbiec str. 323 N. 726.

[2]) Tamże str. 334 N. 760.

[3]) *Narbutt* Dzieje Litwy t. VII w dodatkach str. 116, wedle badań archiwalnych Onacewicza.

[4]) *Dzieje* (*Ed. Przycz.*) t. V str. 202.

[5]) *Kronika* t. II str. 155. Tamże Stryjkowski pisze, że drugą żoną Witolda była Maryja, córka ks. Łukomskiego i Starodubskiego, a trzecią dopiero Julijanna, lecz sam z sobą jest w sprzeczności, gdyż w tymże samym ustępie mówi, że po śmierci pierwszej żony Anny pojął drugą Julijannę.

[6]) *Kronika Bychowca* str. 75. *Długosz* l. c.

[7]) *Encykl. pow.* t. XII str. 53.

jami Wielkiego Księztwa Litewskiego, jest zaznaczony akt z roku 1428, w Grodnie, mocą którego Witold żonie swojej Julijannie zapisuje posag i wiano na pewnych dobrach, które po jej śmierci na rzecz państwa przejść miały [1]). Umarła w 1448 r. mając lat 70 w Dubrowicy zkąd zwłoki jej do Wilna przewieziono i pochowano w kościele św. Anny [2]).

Zdaje się, że wzmiankowany przez Niesieckiego *Nestor Algimuntowicz*, biskup chełmski i bełzki musiał być bratem Iwana. Stebelski w „Zebraniu arcybiskupów i biskupów ruskich" zamieszcza go także, powołując się na Suszę [3]), nie wimienia jednak daty. W innym znów spisie, Nestor Holszański zapisany pod rokiem 1400 [4]).

Synowie Iwana Algimuntowicza.

Iwan Algimuntowicz, oprócz córek: Ulijanny i drugiej nieznanej nam zupełnie, zostawił kilku synów. Stryjkowski zna dwóch tylko: Andrzeja i Siemiona; za nim Niesiecki a potem Bartoszewicz podanie to powtarzają, tymczasem w źródłach wynajdujemy pięciu synów Iwana Algimuntowicza *Audrzeja, Siemiona, Aleksandra, Borysa i Michała.* Z nich jeden tylko Siemion zostawił potomstwo, które prowadzi ród Holszańskich, o następcach drugich czterech braci nic zupełnie wyszukać się nie dało. Podajemy tu szczegóły ze źródeł archiwalnych lub łatopisów zebrane, o każdym z pięciu synów Iwana Algimuntowicza Holszańskiego.

1) Andrzej Iwanowicz. Pierwszą o nim wzmiankę znajdujemy pod rokiem 1401. Wówczas podpisuje wraz z ojcem i bratem akt Unii Litwy z Polską [5]). Następnie wymieniony w kronikach jako książe Wiazemski [6]). Rzecz prosta, że z ramienia Witolda namiestnikować tu musiał, od kiedy jednak, ściśle oznaczyć nie możemy, przypuszczamy tylko, że około 1406 r. Gdy bowiem w 1403 roku rządzący Wiazmą kniaź Iwan Światosławowicz z książąt Smoleńskich wywołał był gniew Witolda, z rozkazu więc tego ostatniego Szymon Singwieniewicz poszedł na Wiazmę, zajął ją bez krwi rozlewu i uwięził Iwana Światosławowicza oraz kniazia Aleksandra Michajłowicza [7]). Później jak się zdaje, rządził Wiazmą Szymon Mścisławowicz, ten jednak w 1406 r. wraz z kniaziem Jerzym Światosławowiczem zbiegł do Moskwy i osiadł w miasteczku Torżku nadanem mu w pewnej części przez Wielkiego Księcia Wasyla [8]), prawdopodobnie więc po nim dopiero

---

[1]) Wiadomość ta podana w Encykl. pow. t. XIII str. 511.

[2]) *Arch. kom. hist.* t. I str. 310.

[3]) *Przegląd pozn.* 1865, t. XXXVIII.

[4]) *Stecki* (Ks. Dubrow. na Wol. „Wiek" w odc. 1878), podług Stypułka. Toż samo podaje Narbutt t. VI str. 563. Tu atoli błędnem być musi podanie, aby umierała w Dubrowicy, która wówczas nie należała do Holszańskich.

[5]) *Skarbiec Daniłowicza* t. I str. 323 N. 726 oraz *Vol. Leg.* t. I pag. 27.

[6]) *Kron. Lit.* wyd. p. Norbutta str. 37, 39. Stryjkowski t. II str. 155.

[7]) *Latopis Daniłowicza* str. 221—222 oraz Karamzin t. V str. 180 i nota N. 191.

[8]) Tamże zamordowany został przez Jerzego Światosławowicza, który chciał uwieść żonę jego. Obszerniej u Karamzina t. V str. 185 i nota 196.

mógł Witold przysłać tam kniazia Andrzeja Iwanowicza. Gdy zaś w tymże czasie ludzie moskiewscy szli na grody litewskie: Sierpiejsk, Kozielsk i Wiaźmę [1]) w latopisach żadnej nie znajdujemy wzmianki kto siedział w Wiaźmie. Wyprawa też ta bez skutku została. Kiedy zmarł Andrzej, nie wiemy, Bartoszewicz pisze, że żył jeszcze w 1417 r. [2]).

Wedle Narbutta [3]) kniaź Andrzej Iwanowicz miał dać początek linii książąt Wiazemskich. Synem jego miał być *Lew*, a wnukiem *Michał*, który razem z Danielem Semenowiczem poległ pod Wilkomierzem w 1431 r. walcząc po stronie Zygmunta [4]). Syn Michała także *Michał* władał księztwem Wiazemskiem do roku 1493, w którym wielki książe Iwan Wasylewicz, wziął go do niewoli i zesłał na wygnanie nad Dźwinę, gdzie też życia dokonał [5]).

Książe Andrzej Iwanowicz Holszański miał za żonę Aleksandrę, z jakiego jednak domu dojść nie możemy, tyle tylko wiemy, że zmarła w 1426 roku w Glinianach na Czerwonej Rusi, gdy z odwiedzin córki w Krakowie (królowej Zofii), wracała do Kijowa. Pochowana według żądania, w cerkwi Monasteru w Uniowie [6]), Córek zaś miała trzy, a mianowicie:

1) *Zofija* (Sońka), czwarta żona Władysława Jagiełły [7]), którą mu wyswatał Witold. Długosz nazywa ją córką Andrzeja syna Iwana księcia kijowskiego, tak jakby Kijów był dzielnicą owych książąt. Stryjkowski jeszcze gorzej zagmatwał podanie, bo wręcz mówi, że była córką księcia kijowskiego Andrzeja i siostry Witoldowej i zarzuca błędne informacyje latopisom, którzy ją mianowali córką Andrzeja Algimuntowicza Holszańskiego. Składa się przytem dziesięcioma innymi latopisami i historykami późniejszej daty, „iż to była córka Andrzeja Iwanowicza, przedtem kijowskiego a na ten czas druckiego księcia, z których też ostrogskie i zasławskie książęta idą [8]).” Sprostowanie mylnych tych relacyi znajdujemy w kronice litewskiej Bychowca, gdzie też podane są bliższe okoliczności towarzyszące zaślubinom siedemdziesięcioletniego Jagiełły z młodziuchną

---

[1]) *Latopis Troicki* cytow. przez Karamzina t. V str. 183 oraz nota 198.

[2]) *Encykl. pow.* t. XXVIII str. 681.

[3]) *Dzieje Litwy* t. VII str. 117.

[4]) *Latopis Daniłowicza* notując zgon jego pod Wilkomierzem daje mu przydomek Wołowicz (str. 59), nic jednak nie dostarcza udowodnieniem filacyi kniaziów Wiazemskich od Andrzeja Iwanowicza, którą też z wszelkiem zastrzeżeniem wedle Narbutta podajemy tutaj.

[5]) *Narbutt* Dzieje i t. d. t. VII str. 117. Karamzin pisze pod rok 1493: „Drogie nasze wojsko upokorzyło Wiaźmę. Książęta jej przysięgłszy na wierność hosudarowi, pozostali w dziedzicznem władaniu (t. VI str. 243). W dopiskach zaś do tegoż tomu pisze: „Wiaźmę wziął ks. Daniło Wasilewicz Szczenia.“ Jeden z książąt wiazemskich Michał, był zesłany na dźwinę i tam umarł w okowach (podług *Archang. tat.* noty do VI tomu Nr. 384).

[6]) Wiadomość z ksiąg kościelnych Uniowa, udzielona przez księdza kanonika metropolitarnego Pietruszewicza hr. Stadnickiemu. Ob dodatki: do Braci Władysława Jagiełły str. VIII.

[7]) *Kronika Bychowca* str. 69.

[8]) *Stryjkowski* Kronika t. II str. 159—160.

Sońką. Z innych źródeł wiadomo, że cesarz niemiecki swatał królowi polskiemu Offkę, wdowę po cesarzu Wacławie, obiecując bogaty posag, Szlązk i znaczną gotówkę. Przez chwilę projekt ten zaprzątnął był dyplomacyję polską i samego króla, ale rychło upadł a tymczasem Witold przekładał królowi blizką swą po żonie krewnę, księżniczkę Holszańskę, Wasilisę, przezwaną Biełucha, najstarszę córkę księcia Andrzeja Iwanowicza. Ojciec ich już nie żył, zostawały więc księżniczki w opiece u stryja księcia Siemiona Iwanowicza. Król atoli przekładał młodszą, tak zwaną Sońkę t. j. Zofiję, ale opiekun jej książe Siemion, na przedstawienie w tym względzie uczynione, odrzekł, że mimo zaszczytu jaki ich spotyka, nie może wbrew zwyczajowi litewskiemu wydać młodszej siostry przed starszą i prosi, aby król wziął za żonę starszą Wasilisę równejże urody i rozumu. Atoli Jagiełło nie dał się przekonać. „Wiem to sam — pisał do Witolda — że starsza Wasilisa jest urodziwszą, lecz ma wąs, co znaczy moc jej ciała większą niżeliby przystało dla żony tak podżyłego jak ja człowieka, nie śmiem przeto kusić się o nią.". Najpewniej owa propozycyja księcia Siemiona była zaleconą przez Witolda, który liczył może więcej na Wasilisę, że zostawszy za jego staraniem królową, więcej powolną mu będzie. Gdy jednak król postanowienia zmienić nie chciał, wydano Wasilisę za Iwana Włodzimierzowicza Bielskiego [1]), a Sońkę poślubił Władysław Jagiełło. Zaraz też przeszła na łono kościoła katolickiego i Maciej biskup wileński pobłogosławił ten związek w Nowogródku w 1422 [2]). Koronacyja młodziutkiej królowej odbyła się potem z niezwykłą uroczystością w Krakowie 12 Lutego 1424 r. wobec mnóstwa znamienitych gości z kraju i obcych, między którymi był także cesarz Zygmunt. Witold tylko nie nadjechał, bo omylony w swych rachubach, „gniewał się na kogoś, snadź na królowę," pisze Bielski. Ciekawy żywot królowej Sońki nie wchodzi już w zakres niniejszej pracy; wyczerpująco przedstawiony, stanowić mógłby ważny przyczyczynek do dziejów jagiellońskich. Mamy tylko szkic sympatycznie skreślony przez Bartoszewicza [3]) do którego odsyłamy czytelników, chcących bliżej poznać naszą księżniczkę — matkę zacnej dynastyi Jagiellonów.

2) *Wasilisa* druga córka Andrzeja Iwanowicza, o której mówiliśmy powyżej, wydana za kniazia Iwana Bielskiego.

3) *Maryja* czyli tak zwana Mańka, trzecia córka tegoż, żona Elijasza, wojewody wołoskiego. Pod tę porę, częste widzimy połączenia książęcych domów litewskich z hospodarskim domem Bohdanidów, panującym w Wołoszech pod zwierzchnictwem Polski lub Węgier. I tak około 1387 roku Władysław Jagiełło wydaje swą pokrewnę za Piotra hospodara [4]). Dalej Aleksander I, ojciec Elijasza (zmarły w 1433 r.) pojął był w po-

---

[1]) *Stadnicki* „Bracia Wład. Jagiełły" od Iwana i Wasilipy idzie linija kniaziów Bielskich.

[2]) *Kr. Lit.* Norbuta.

[3]) *Encykl. pow.* t. XXVIII.

[4]) *Szajnocha* Jadwiga i Jagiełło t. III str. 293.

wtórne małżeństwo Ryngałę, siostrę Witolda, Elijasz wreście (zwany Ilijaszek), wziął za żonę ową Mańkę najmłodszą z trzech córek Andrzeja Iwanowicza Holszańskiego. Burzliwe jednak przewroty, których doznawała pod tę porę Wolosza, nie dozwoliły Elijaszowi i Mańce spokojnie panować na ich tronie hospodarskim. Zaraz już po zgonie Aleksandra, wybuchła walka między Elijaszem i przyrodnim jego bratem Stefanem zrodzonym z Ryngały. Elijasz utopiwszy Ryngałę, wywołuje groźną zemstę Stefana, który w 1443 roku pozbawia go wzroku a następnie i życia. Mańka uchodzi z Wołoch, a powierzywszy swe zamki Chocim, Cecorę i Chmielów Piotrowi Odrowążowi, wojewodzie ruskiemu oraz Janowi z Czyżewa, kasztelanowi krakowskiemu, szuka przytułku na Podolu, gdzie też dostaje na utrzymanie Kołomyję. Synowie jej Piotr i Aleksander, tułają się także w państwie Jagiellonów, pierwszy jednak otruty przez wysłanników Piotra II Stefanowicza, drugi z pomocą polską osadzony na hospodarstwie w 1450 r., wygnany znowu wraz z matką, kołata w Polsce o pomoc, wreście ginie również gwałtowną śmiercią z ręki współzawodników [1]).

2) *Aleksander Iwanowicz* przezwany Nielub, drugi syn Iwana Algimuntowicza. O nim tyle tylko wiemy, że w 1406 roku przeszedł do Moskwy służyć wielkiemu księciu Wasylowi Dymitrowiczowi z licznym orszakiem polskiego i litewskiego rycerstwa. Wielki książe dał mu Perejasław Zaleski [2]). O dalszych jego losach żadnych nie znaleźliśmy śladów, prawdopodobnie rychło zeszedł ze świata, bo w następnym 1407 roku, gdy Świdrygiełło zbiegł do Moskwy, w liczbie grodów, nadanych mu przez wielkiego księcia moskiewskiego, znajduje się także tenże sam Perejasław, nadany Holszańskiemu rokiem pierwej [3]).

3) *Borys Iwanowicz*, trzeci syn Iwana Algimuntowicza. Jeden tylko Narbutt go wymienia, mówiąc, że zginął pod Worsklą w 1399 r. [4]), co jednak wątpliwem być może, gdyż w liczbie kniaziów pobitych pod Worsklą, nie znajdujemy po kronikach Borysa Iwanowicza. Jest tylko Iwan Borysowicz, książę kijowski [5]). Póki więc dokumentalnie sprawdzonem nie będzie jego istnienie, zamieszczamy go tutaj z wszelkiem zastrzeżeniem.

4) *Michał Iwanowicz*, czwarty syn Iwana Algimuntowicza. Podług latopisca Daniłowicza w rokn 1433, walcząc po stronie Zygmunta przeciw

---

[1]) Wszystkie te szczegóły podług Jabłonowskiego: Sprawy Wołoskie w tomie X Źródeł Dziejowych.

[2]) „Tohože lieta prijecha iz Litwy służyti welikomu kniaziu, kniaź Aleksandr Neliub, kniaź Iwanow syn Olhimantow, a s nim mnoho Litwy i Liachow; i dast jemu kniaź welikij Perejasławl so wsiem (Lat. Danił. str. 227). Tož samo „Sof. drugi latop.“ (Połn. Sobr. Rus. Letop. t. VI str. 132 — 133), i „Troicki lat.“ cytowany przez Karamzina t. V str. 189, nota 199. Stryjkowski nic o nim nie wspomina. Niektórzy jak np. Szaraniewicz („Istorią Halic. Wołod. Rusi“ str. 297) kładną pod r. 1407 emigracyje Aleksandra Iwanowicza.

[3]) *Sof. drugi latopis* (Połn. Sobr. Rus Letop. VI str. 136).

[4]) *Narbutt* Dzieje i t. d. t. VII str. 116, wedle miejscowych badań archiwalnych i postrzeżeń Onacewicza.

[5]) *Latopis Daniłowicza* str. 218 i Stryjkowski t. II str. 116.

Świdrygielle, pojmany przez tego ostatniego koło Borysowa na rzece Berezinie, odesłany do Witebska, utopiony został w Dźwinie [1]). W 1422 roku, jako namiestnik kijowski podpisał pokój Pawła Rossdorfa z Witoldem i Jagiełłą [2]).

5) *Siemion Iwanowicz* przezwany Luty, piąty syn Iwana Algimuntowicza. W 1401 r. razem z ojcem i bratem Andrzejem podpisuję Unię Litwy z Polską [3]). W 1414 r., gdy Psków i Nowogród hołdować poczęły Witoldowi, z ramienia jego naznaczony namiestnikiem w Nowogrodzie [4]), a w 1422 podpisuje pokój między Jagiełłą i Zakonem [5]). W 1432 roku podczas wojny Zygmunta ze Świdrygiełłą, książe Siemion walczy po stronie pierwszego i wspólnie z Zygmuntem należy do napadu na Świdrygiełłę w Oszmianie; cały orszak Świdrygiełły oraz żona wówczas brzemienna, dostaje się do niewoli, sam zaś ledwie uciec zdołał [6]). W następstwie tego zamachu, główniejsze miasta i grody poddają się Zygmuntowi. Nie dał przecież Świdrygiełło za wygrane; następnego roku, wojna groźne przybiera rozmiary. Wedle Stryjkowskiego, książe Siemion Holszański bronić miał przeciw Świdrygielle Witebska (1433), gdy jednak zdobyty został przez poddanie, książe Siemion pojmany był na zamku, i Świdrygiełło dał go utopić w Dźwinie. Na miejscu tem Stryjkowski oglądał w 1573 roku „wielki kamień w rzece z krzyżem wyrzezanym [7]).” Relacyja ta atoli Stryjkowskiego, jeżeli co do samego faktu jest prawdziwą, to co do imienia Holszańskiego jest błędną. Poważniejsze albowiem źródło, jakiem jest latopis litewski Daniłowicza, daje imię Michała utopionemu Holszańskiemu [8]) co też potwierdzają ślady, że książe Siemion żył znacznie dłużej. Wiemy bowiem, że około 1477 r. (jeżeli omyłka w tej dacie nie nastąpiła), Siemion Iwanowicz Holszański dostał Dubrowicę na Wołyniu po kniaziu Tymofieju Włodzimierowiczu Masalskim, który dotąd był tu namiestnikiem. Wiadomość tę podaje Bartoszewicz podług genealogii Holszańskich, ułożonej przez Teofila Stypułkowskiego, jakoby z pergaminów archiwum dubieńskiego i z papierów księży Pijarów dubrowickich.

Widząc jednak Siemiona występującego już w sprawach publicznych w 1401 roku, Bartoszewicz powątpiewa, aby tenże sam mógł w 1477 roku dostać od króla Dubrowicę. Waha się jednak, żadnych nie dając dowodów

---

[1]) Tamże str. 57. Stryjkowski (t. II str. 189) pisze, że Siemion Holszański a nie Michał był utopionym, co jednak jest błędnem — patrz niżej.

[2]) *Dogiel* Cod. dipl. t. IV str. 115 N. XC.

[3]) *Skarbiec Daniłowicza* t. I str. 323 N. 726.

[4]) *Stryjkowski* t. II str. 151.

[5]) *Dogiel* Cod. dipl. t. IV str. 115 N. XC.

[6]) *Skarbiec Daniłowicza* t. II str. 138. Norbutt Dzieje t. VII str. 106.

[7]) *Stryjkowski* Kronika t. II str. 189.

[8]) „I pridosza ku Borisowu, i tu izymasza kniazia Michała Iwanowicza Holszanskaho, i na riece Berezine, i posłasza jako ko horodu k Witebsku, a tamo powieli icho wtopiti w riece wo Dwine pod horodem Witebskom, a niasza iego newinno (Lat. Danił. str. 57). Kojałowicz chcąc pogodzić oba podania, topi w Dźwinie obu braci Szymona i Michała.

na potwierdzenie swych wniosków. „Przypuściwszy — pisze on — że starcy stuletni żyć mogli i żyli, jak tego można z kronik dać przykład i zważywszy, że Siemion z roku 1477 jest także Iwanowicz, i że podania historyków (jakich?), na tożsamość się zgadzają, Siemiona z r. 1477 uważaćby można za syna Jana Algimuntowicza. Ale tak nie jest.” Dla czego jednak tak nie jest nie udowadnia. Nam się zdaje, iż Siemion z 1477 r. jest właśnie tym samym Siemionem z 1401 r. Co się tycze wieku, już sam Bartoszewicz uważa, że starcy blizko stuletni żyć mogli, wykazać by też łatwo dużo postaci historycznych owegu wieku, zacząwszy od Jagiełły i Witolda, którzy późnej dożyli starości, nadto zwykle w młodym bardzo wieku zaczynali zawód publiczny. Dalej jeżeli Siemion z 1477 r. jest także Iwanowicz, przeto znając ze źródeł filijacyją Holszańskich, parę pokoleń ujść by musiało naszej baczności, lecz w takim razie gdzieżby dały się pomieścić, bo ów drugi Siemion byłby chyba synem Iwana Siemienowicza a ojcem Jerzego. Wreście póki odszukać się nie da przywilej donacyjny na Dubrowicę, lub też inne akta autentyczne stanowczo naszą wątpliwość rozstrzygające, a opierać się będziemy tylko na relacyi z drugiej czy z trzeciej ręki, póty nie możemy wierzyć tego rodzaju datom — nic więcej jak tylko mała pomyłka w odczytaniu daty (1477), mogła Bartoszewicza w taki kłopot wprawić. Przeto dla tak wątpliwych podań, znanej zkądinąd filijacyi Holszańskich zmieniać nie będziemy, i Siemiona, syna Iwana Algimuntowicza, uważamy za pierwszego posiadacza Dubrowicy, od której to majętności, młodsza gałęź Holszańskich, przybrała nazwę książąt Dubrowickch. Siemion Iwanowicz zostawił dwóch synów: Daniela i Jerzego, którzy przedstawiają trzecie pokolenie Holszańskich.

Synowie Siemiona Iwanowicza (Lutego).

1) *Daniel Siemionowicz* zginąć miał w bitwie pod Wilkomierzem w 1435 roku jak świadczy kronika Bychowca, zresztą nic o nim nigdzie nie znaleźliśmy.

2) *Jerzy Siemionowicz*, przez Stryjkowskiego zwany z ruska *Jurgij;* on to w 1440 r. po śmierci Zygmunta Kiejstutowicza zjechał wraz z panami litewskimi najprzód do Holszan, potem do Brześcia, „chcąc tam oczekiwać Kazimierza króla polskiego” [1]). Za przyjazdem zaś jego witał go tamże wraz z innymi przedniejszymi panami Litwy [2]). Wprawdzie Stryjkowski nie daje mu imienia po ojcu, innego jednak Jerzego Holszańskiego pod tę porę nie było.

W 1447 r., książe Jerzy Siemionowicz był obecnym na sejmie w Lublinie [3]) a w 1450 podpisuje przywilej Kazimierza Jagiellończyka wydany

---

[1]) *Stryjkowski* Kronika t. II str. 205.
[2]) Tamże str. 207.
[3]) *Długosz* lib. XIII pag. 36. Dux Georgius Syemionowicz.

Olizarowi Szyłowiczowi na posiadłości w łuckim powiecie [1]). Pod rokiem 1453 wspomina o nim Długosz [2]). a około 1480 r. książe Jerzy zapisuje kijowskiemu Monasterowi pieczarskiemu ziemie w Hłuskiej włości [3]). Z zapisu tego nowy wynajdujemy dowód, że był wnukiem Iwana Algimuntowicza, co też poświadczają następne wyrazy: „My kniaź Jurij Semenowicz, wzreli ieśmo na hramotu dieda naszoho, kniazia Iwana Olhimontowicza....” Również zapis ten świadczy, iż był wyznania wschodniego. Umarł w roku 1503 [4]).

Książe Jerzy zostawił pięciu synów: *Siemiona* starostę łuckiego, *Aleksandra* kasztelana wileńskiego, *Iwana*, *Wasyla* i *Jerzego*. Niesiecki wymienia dwóch tylko: Siemiona i Aleksandra, my zaś idziemy za rodowodem ułożonym przez Stypułkowskiego a podanym przez Bartoszewicza, który to rodowód sprawdzają źródła współczesne. Z tych pięciu synów, dwaj ostatni: Wasyl i Jerzy zmarli w młodym wieku, Siemion męzkiégo potomstwa nie zostawił, a Aleksander i Iwan prowadzą dwie linije Holszańskich, z których młodsza idąca od Iwana bierze często nazwisko Dubrowickich, dzierżąc Dubrowicę na Wołyniu [5]).

Synowie Jerzego Siemionowicza.

1) *Siemion Jurewicz Holszański, starosta łucki (1498—1505).*

Pierwszy ślad o nim znajdujemy pod r. 1476. Jest to potwierdzenie królewskie na kupno majętności Rostoki i Porzycze u Fedora Bolbasowicza w stu kopach groszy [6]). Wówczas jeszcze Holszański zapisany bez żadnego tytułu. Odtąd przez lat kilkanaście nic o nim nigdzie nie znajdujemy, dopiero pod rokiem 1491 latopisiec kijowski, opisując najazd tatarski w ziemię wołyńską, powiada: „Nad Wołyńcami był starostą łuckim kniaź Semen Juriewicz Holszański. Wtedy widocznie pomógł Bóg chrześcijanom nad pogańcy, mało naszych ubito, niżej dziesięciu, a ich ubitych poganów 8,000” (sic) [7]). W lat znowu kilka, tenże sam latopisiec pisze: „W roku 7003 (1494), przechodzili Tatarowie perekopscy, syn cara Mendli Gireja w ziemię Wołyńską i o mało nie zdobyli grodu Korca, i „ubi ich njekoliko kniaź Semeon Jurjewicz, starosta łuckij, marszałko Wołynskoj zemli, z Litwoju a z Wołyńci, a proczii Tatarowe otbehosza ot Korca” [8]). Na-

---

[1]) *Akty otnosic. k Ist Zap. Ros.* t. I N. 53 str. 68.

[2]) Księga XIII str. 110.

[3]) *Akty Zach. Ros.* t. I N. 72 str. 92.

[4]) *Kron. Bychowca* str. 150.

[5]) Czy nie będzie to córka Jerzego Siemionowicza owa księżniczka Dubrowicka, która wedle Niesieckiego była żoną Michała Sanguszki (około 1490), a matka Andrzeja i Wasyla. (Niesiecki t. IV str. 9).

[6]) Prawo na Rostoki kniaziu Siemienu Juriewiczu, *pod datą*: Łuck, Febr. 16, Ind, 9 (1476). (Sumaryjusz rękopiśmienny).

[7]) *Daniłowicza* skarbiec t. II str. 225 N. 2037.

[8]) Tamże str. 244 N. 2092.

stępnego 1496 r. podczas nowego znów najazdu Tatarów, książe Semen Jurewicz z Wasylem Chreptowiczem, namiestnikiem włodzimierskim i księciem Konstantym Ostrogskim zamknęli się byli w Równem. Zrazu nie znając liczby nieprzyjaciół, wyszli naprzeciw nim przed miasto i walkę rozpoczęli. Lecz książe Siemion widząc przemagające siły Tatarów, cofnąć się musiał. Tatarzy spalili miasto, i ze znacznym dopiero okupem odeszli [1]). Prowadząc te boje z Tatarami, książe Siemion Holszański był już starostą łuckim, ktory to urząd objął w 1490 lub w początkach 1491 r., gdyż w Czerwcu 1490 r. starostował tu jeszcze Piotr Janowicz [2]). Zarazem był także Holszański marszałkiem ziemi wołyńskiej, a w Litwie trzymał dzierżawę kamieniecką [3]).

Pod rok. 1492 Stryjkowski pisząc o sejmie złożonym w Wilnie przez kniaziów i panów litewskich po zgonie Kazimierza Jagiellończyka i o obiorze przez nich Aleksandra na Wielkie Księztwo Litewskie, wymienia książąt Holszańskich jako obecnych na tym zjezdzie [4]), prawdopodobnie i nasz kniaź Siemion brał w nim udział, lecz podpisu jego nie znajdujemy na dokumentach tamże wystawionych.

Z czasów starostowania w Łucku kniazia Holszańskiego, przechowały się o nim ślady w nadaniach królewskich i innych pismach, dotyczących spraw publicznych lub też domowych i familijnych samego kniazia. I tak w 1498 roku kniaź starosta zaskarża mieszczanina łuckiego Mańca o obelgi...... „sztoż on kniazia Siemiena na rynku łajał aż do matki“ [5]). Rzecz

---

[1]) *Daniłowicza* Skarbiec t. II str. 244 N. 2093.

[2]) Szereg najpierwszych starostów łuckich, w ten sposób daje się ułożyć na podstawie źródeł współczesnych: 1) Jan Wojnicki około 1408 r. (Antonowicz Hramoty N. 3 str. 5); 2) Niemira około 1430 roku, trzymał Łuck z ramienia Wielkiego księcia Świdrygiełły (Akty Poł. i Zach. Ros. t. I N. 18 str. 11); 3) Wojnicki powtórnie w 1436 roku (Stecki Krzemieniec str. 471); 4) Niemira Andrzej (Andrzejko), około 1445—1452, członek Rady Swidrygiełły, częste o nim wzmianki (Skarbiec t. II str. 175, 180. Archeogr. Sbornik t. VII str. 3, Akty Poł. i Zach. Ros. t. I str. 20, 21 i t. d.); 5) Niemira Rożanowicz prawdopodobnie syn lub brat poprzedniego, około 1458 r., ten sam, któremu Kazimierz Jagiellończyk znaczne nadał posiadłości na Wołyniu w 1449 r. (Skarbiec t. II str. 194). Będą zapewne ci Niemirowie jednego domu z Andrzejem Niemirowiczem, wojewodą kijowskim w latach 1514—1540, choć Niesiecki ich nie zna; 6) Michał Montowtowicz her. Pobóg w latach 1463—1474, jak świadczą Sumaryjusze. Był on ojcem Jerzego, wojewody kijowskiego; 7) Iwan Chodkiewicz h. Kościesza (1474—1480), późniejszy wojewoda kijowski; 8) Olizar Szyłowicz (1480—1487), pierwiej starosta włodzimierski; 9) Piotr Janowicz (1488—1490); 10) Siemion Juriewicz Holszański (1491—1505); 11) Kniaź Michał Ostrogski wedle Stryjkowskiego (t. II str. 319), od 1503 r., co jest mylnem, bo zaledwie od 1505 i „w rychle umarł“; 12) Fiedor Janusiewicz od 1506 roku, pierwiej namiestnik skierstomoński i starosta włodzimierski, dostał od Zygmunta I przywilej na dożywotnie dzierżenie starostwa łuckiego, ale prawdopodobnie zmarł wkrótce potem, bo już w Grodnie tegoż 1507 r., starostą łuckim był — 13) Kniaź Konstantyn Ostrogski.

[3]) Z tymi tytułami czytamy go na piśmie Aleksandra z 1502 r. (Akta o Miastach t. I str. 19) i na wielu innych.

[4]) Kronika t. II str. 293.

[5]) Sprawa kn. Siemienu Jurewiczu z mieszczaninom łuckim o łajanje. W Grodnie, Januar 15 Judykt 1 (1493). (Sumar. rękop.)

trochę dziwna, że takie nawet sprawy opierały się o króla. W następnym 1499 roku uzyskuje Holszański dwa przywileje królewskie: jeden na plac w Wilnie [1]), drugi na ustanowienie jarmarków w miasteczku jego Stepaniu [2]). W 1502 r. pisał doń Aleksander Jagiellończyk, zawiadamiając, że na prośbę mieszczan łuckich, potwierdza dawny przywilej Świdrygiełły, mocą którego ciż mieszczanie użytkować mogą dowolnie z okolicznych lasów i brać drzewo „na oprawę miejską i na drwa, krom drzewa bartnego" [3]). Z 1504 r. przechowało się pismo królewskie do kniazia Holszańskiego w sprawie kniechini Maryi Czartoryjskiej, której król potwierdza posiadanie Monasteru Peresopnickiego [4]), a z 1505 roku inne znów pismo w sprawie arędy myt łuckich [5]), jednocześnie zaś lub cokolwiek pierwiej, zalecał mu Aleksander, aby zasłaniał żydów przed uciskiem kniaziów i panów [6]). Za liczne zaś posługi rycerskie Holszańskiego, król mu nadaje w powiecie łuckim majętność Hołowin z dworzyszczami Panfiłowskim, Jankowickim, Wołkowickim i Pomidałowskim. Nadto dom w Łucku i folwark na przedmieściu po żydzie Lewonie. Daty tej donacyi nie odszukaliśmy, znając tylko potwierdzenie jej z 1506 r. na rzecz wdowy i dzieci kniazia Siemiona [7]).

Mylnie pisze Stryjkowski [8]), że kniaź Siemion Holszański zmarł w r. 1503. Za Stryjkowskim podanie to powtórzył Niesiecki i wreście Bartoszewicz [9]), składając się nawet przywilejem wydanym jakoby w 1503 roku Michałowi Ostrogskiemu. Tymczasem Stypułkowski lepiej był poinformowanym, kładąc datę śmierci kniazia Siemiona na rok 1505, z czem też zgadzają się nasze źródła, bo z tegoż jeszcze 1505 r. jest powyżej wzmiankowane pismo królewskie do niegoż a z 1506 r. znajdujemy tylko wzmianki o pozostałej po nim wdowie. Przeto kniaź Michał Ostrogski mógł zaledwie w 1505 r. dostać starostwo łuckie, że zaś „w rychle umarł" jak pisze Stryjkowski, więc zaraz po nim zasiadł w Łucku Fiedor Janusiewicz, pierwej namiestnik skerstomoński i starosta włodzimierski [10]).

---

[1]) Prywilej kn. Siemienu Jurewiczu na plac w miestie Wileńskom wiecznostju. Datum: Maja 3 Indykt 2 (1499). Wilno (Sumar. rękop.).

[2]) Przywilej knziu Siemienu Jurewiczu na jarmark w miestie ieho Stiepaniu (Tamże).

[3]) *Arch. Poł. Zach. Ros.* część V. Akta o Miastach t. I str. 20.

[4]) *Akty Zach. Ros.* t. I N. 212 str. 359.

[5]) Arenda myta łuckoho Niklu Prokopowiczu a Żydu Szamaku Daniłowiczu (z Metr. Litewsk.)

[6]) *Pam. Kom. Archeogr. Kijow.* t. IV, część druga str. 152.

[7]) Potwierżenie kniehini Siemienowoj Holszyńskoj, starościnoj łuckoj i dietiem jeje Młsti na imienje Hołowin w łackom powiete, także na dom i folwarok w miestie łuckom Liewonowski wodłuh prywileju Kr. Ieho Młsti Aleksandra na wiecznost (Sumaryjusz rękop.) porównaj Akta Zach. Ros. t. II N. 14 str. 12—13, gdzie wystawiona jest data 1507 r. 24 Lut. Ind. 10. W akcie tym wspominane są dzieci kniazia Siemiona i Anastazyi — widać wkrótce pomarły, bo wiemy tylko o jedynej córce Tetianie.

[8]) Kronika (ed. Malinowskiego) t. II str. 319.

[9]) *Encykl. pow.* t. XII str. 56.

[10]) *Akty Poł. i Zach. Ros.* t. II str. 113 i dalsze

Kniaź Siemion Holszański ożenionym był z Anastazyją córką Siemiona Wasylewicza i Maryi kniaziów Rowieńskich. Był to odłam znakomitego rodu kniaziów Nieświeżskich, którzy rozradzając się przyjmowali nazwy od głównych swych posiadłości [1]), przez matkę zaś księżniczka Anastazyja była w stosunkach pokrewieństwa z domem kniaziów Lubeckich [2]). O spa-

---

[1]) O Siemionie tym i jego dwóch braciach Wasylu i Sołtanie Wasylewiczach, otczycach Zbarażskich, wzmiaakowaliśmy w artykule: *Książęta Wiśniowieccy* (Przewodnik Naukowy lwowski z 1877 r.), ci trzej bracia stanowią bowiem drugie historycznie sprawdzone pokolenie Zbarażskich czy też Wiśniowieckich, gdyż od synów Wasyla Wasylewicza brata Siemiona, początek biorą domy Zbarażskich, Wiśniowieckich, Poryckich i Woronieckich. O ojcu Siemiona, Sołtana i Wasyla, nic nigdzie doczytać się nie mogliśmy. Siemion Wasylewicz (ojciec Anastazyi Holszańskiej) pisze się czasem Nieświeżskim, to znowu Kołodelskim lub otczycem Zbarażskim a najczęściej Rowieńskim od czasu, gdy stał się właścicielem Równego w 1461 r. kupiwszy tę posiadłość u Iwaszka Diczka Wasilewicza za 300 kóp groszy szerokich liczby czeskiej (*Prodaża Rownoho ot Diczka Knziu Nieświeżskomu* pod datą: Łuck 1461 Ind. 22 (powinno być Ind. 9). Sumaryjusz rękop.). Wówczas Rowno było wiejską tylko osadą, kniaź Siemion założył tu miasto i zamek zbudował, (o czem świadczą dalsze przywileje), a po śmierci jego majętność ta przeszła na własność wdowy po nim Maryi, zwanej we wszystkich aktach Rowieńską. Na jej też prośbę w 1499 r. Aleksander, wielki książe Litewski, dozwala ustanowić jarmarki w Równem na dzień św. Siemiona. (*Danina na jarmarki w Rownom, pisan w Beresti, Diekabra 21 dnia, Ind. 3.* Przywilej ten potwierdzony przez Zygmunta Augusta 1548 r. 27 Kwietnia w Wilnie, na prośbę Beaty Ostrogskiej wdowy po kniaziu Elijaszu, w której posiadaniu było wówczas to miasto), a w 1507 r. Zygmunt I utwierdza prawa jej do tej majętności. Inne znów włości Siemiona, Kwasiłow, Korszyn, Kołodyn, Bereżana, Baszow, Staw, Sławne i Aweskow, sprzedał mu za 1,000 kóp szerokich pieniędzy Waśko Kirdejowicz „wiecznie i nienaruszenie oddaliwszy dzieci i bliźnich swych.“ W lat jednakże kilkanaście po zgonie kniazia Siemiona, do majętności tej rościli pretensyje Ihnat, Bohdan i Iwaszko Dziewszycowie, na jakiej zasadzie, nie wiemy; może łączyło ich jakie pokrewieństwo z poprzednim właścicielem Kierdejewiczem. Pierwsza ich skarga postąpiła do króla w Mielniku 1506 roku. Księżna Maryja Siemienowa wdowa, broniła się przedstawiając „list kupczy“. Wedle jej zeznań, dobra te otrzymał już kniaź Siemion przed laty 25. Dopiero jednak w 1515 roku, ostatecznie Dziewszycowie usunięci zostali, a dekret królewski przysądził całą majętność bez żadnych zastrzeżeń księżnej Maryi Rowieńskiej. (Przezdziecki i Malinowski Źródła t. II str. 390—391).

[2]) Księżna Maryja Rowieńska, żona kniazia Siemiona Wasylewicza, a matka Anastazyi Holszańskiej, zaślubiła go w 1481 r., owdowiała w 1493 r., jak świadczy jej własne zeznanie w Mielniku 1506 r. podczas sprawy z Dziewszycami (Przezdziecki: Źródła t. II, str. 390), błędnie przez niektórych uważaną jest za siostrę księcia Konstantyna Ostrogskiego. Matkę jej znamy wprawdzie i cokolwiek z jej stosunków familijnych. Była to Fedka Orszyna, 2-o voto żona Olizara Szyłowicza, kolejno starosty włodzimierskiego, marszałka ziemi wołyńskiej i starosty łuckiego († 1487 lub 1488). Kto był pierwszym jej mężem — nie wiemy. Olizar Szyłowicz zapisał pasierbicy swojej (córce Fedki z pierwszego małżeństwa), Maryi Siemionowoj Rowieńskiej majętność Chotim (Chodeń, Chotień). Ta zaś w 1488 r. wyrabia u króla zatwierdzenie powyższego zapisu, co też król spełnia pod datą: Łuck — Nowembra 11 Indykt 6. (*Pozwolenje kniehini Rowieńskoj na prodażu Chotienia*, Sumar. rękop.). Żonie zaś Fedce, Olizar Szyłowicz umierając zapisał Zdołbicę z Glińskiem, z Kuninem i innymi przysiółkami i Lubcze z przysiółkami, „*pradedinu i dedinu i otczyznu swoju władstnuju.*“ Otóż Fedka będąc z Szyłowiczem bezdzietną, „widząc siostrzeńca swojego kniazia Bohdana Wasylewicza służbę i pilność do siebie,“ zapisała mu Lubczę z przysiółkami „wiecznie i nieporuszenie“ zastrzegając, że ani brat jej rodzony

dek po ojcu żony, Siemion Holszański miał spór z Michałem Zbarażskim. Albowiem kniaź Siemion Wasylewicz umierając zapisał temuż Michałowi Wasylewiczowi, synowcowi swojemu, znaczną część swych posiadłości, a mianowicie: Maniew, Wierzbowiec, Pieredmirkę, Borsukowce i Horodok. Wdowa po zmarłym oraz kniaź Siemion Holszański zięć jej, opierali się spełnieniu tego rozporządzenia. „...... *Ino mi toho imienja otpirali diadinaja moja, kniahini Siemionowaja Maryja, a ziat' jeje knź Siemion Juriewicz i nechotieli mia k tomu imienju prypustiti*" zeznaje kniaź Michał Wasylewicz. Następnie zgodzili się na sąd polubowny przyjaciół, wskutek którego kniaź Michał zatrzymał Maniew, Wierzbowce, Pieredmirkę i Borsukowce, wracając drugiej stronie Horodok. Zastrzega tylko, aby odtąd nie rościli do niego pretensyi co też kilkakrotnie powtarza: „...*a też diadinaja moja kniechini Siemienowaja Maryja i ziat' jej knź Siemion Juriewicz szlubowali mi i podwiezali sia pod to, aczkoli nie było na tot czas doczki jeje a żony kniazia Siemienowy, a siestry mojej knżny Nastazji, iż jej toho imienja nieiskali podomnoju, ani toje reczy podnositi, ani diadinoj mojej kniehini Siemionowoj Marji, ani ziatiu jeje knziu Siemienu toho imienja podomnoju nieiskati.*" Układ ten miał miejsce w 1482 lub 1483 r. [1]).

Inne posiadłości kniazia Siemiona Wasylewicza przeszły bezspornie na pozostałą wdowę Maryję Rowieńską, a od niej na córkę Anastazyję Holszańską. O księżnej Rówieńskiej mamy jeszcze ślady z lat 1511 i 1516 [2]), wiekową już być musiała, nie mniej przeto sama władała swemi dobrami, jak liczne świadczą przywileje królewskie, córka zaś jej Anastazyja Holszańska odziedziczyła wszystkie majętności męża, na co też uzyskała potwierdzające przywileje królewskie [3]). Nadto znajdujemy jeszcze parę śladów o kniaziowej Holszańskiej. I tak w 1509 roku król pozwala jej prze-

---

(nam nieznamy), ani córka (Maryja Rówieńska), ani wnuczęta (Anastazyja Holszańską), ani blizcy jej do tej majętności wstępować nie mają. Akt ten wystawiony w Równem 1488 roku, a potwierdzony przez Kazimierza (1489), Aleksandra (1500) i Zygmunta Augusta (1545). (Antonowicz i Kozłowski: Hramoty N. 7 str. 13—18). Otóż ów Bohdan Wasylewicz był to kniaź Lubecki, wymieniony w Metryce Wołyńskiej w 1528 roku, później dworzanin królewski, ożeniony z Fenną, córką Semena Połozowicza, starosty owruckiego, brat zaś jego Roman Wasylewicz jest ojciem Bohdana, Dymitra, Iwana i Janusza Lubeckich, właścicieli Lubcza.

[1]) Jednanje knzia Michajła Zbarażskaho s kniehinieju Siemienowuju ..... pisan u Wilni, mca Apryla 1 dnia a zosdanja miru .... (data nie wystawiona). (Sumaryjusz rękop.).

[2]) Jak świadczą następujące akty:

„Potwierżenje kniehini Siemienowoj Wasilewicza kniehini Marji Rowieńskoj na dwa dworyszcza na imia Stiepanowskoje a Matyszczyńskoje, a na dwa człowieki na wiecznost (Sumar. rękop.)" oraz akty dotyczące sprawy kniazia Ostrogskiego z Bolbasami — o czem niżej.

[3]) Cytowane powyżej potwierdzenie na Hołowin, porównaj Akta Zach. Ros. t. II, N. 14, str. 12.

wieść za granicę 400 kamieni wosku „bezmytno" [1]) a w 1510 r. wydaje przywilej na dwa jarmarki w Stepaniu [2]). Zmarła około 1516 r.

Córka kniazia Semena Juriewicza Holszańskiego Tetiana, była pierwszą żoną księcia Konstantyna Ostrogskiego, któremu wniosła w posagu: Równo, Koźlin, Stepań, Hołowin, Czernichów i Kłodno, oraz liczne przylegające włości [3]), ze swojej zaś strony Ostrogski zapisuje jej 1,000 kóp groszy wiana „na zamku Turowie i na wszystkich dworach i na wszystkich siłach i z bojarskiemi imionami [4])." Zapisy Ostrogskiego i Tetiany na cerkiew Turowską przechowały się z lat 1508, 1513 [5]) i 1520 [6]). A w roku 1516 wedle testamentu matki Anastazyi, zapisują do Monasteru pieczarskiego w Kijowie dwór Gródek z dwoma przysiółkami i sioło Wolnicę w Głuszskiej wołości [7]). Tegoż roku rozstrzygniętą była sprawa o dobra Rostoki i Porieczie należące do Tetiany Ostrogskiej. W 1476 roku kupione były przez kniazia Siemiona Holszańskiego u Fiedora Bolbasa. Po smierci starosty łuckiego, syn Fiedora Iwan Bolbasowicz chcąc dobra te odebrać, zapozwał księżnę Maryję Rówieńską i córkę jej Anastazyję, wdowę po Siemionie Jurewiczu. Król Aleksander odsądził wprawdzie Bolbasa od dóbr pretendowanych, ale następnie tenże Iwan Fiedorowicz, za wstawieniem się księżny Maryi Rówieńskiej, otrzymał od księcia Ostrogskiego też same dobra na pewnych warunkach [8]). Ostatnią wzmiankę o Tetianie Ostrogskiej znajdujemy pod rokiem 1520, w którym czyniła wraz z mężem zapis dla katedry turowskiej. Zaraz też potem zejść musiała ze świata, bo już w 1522 r. kn. Konstanty Ostrogski czyni tak zwaną „zmowę"

---

[1]) Na pamiat' komu hosudar Jeho Młst dozwolił stuki wosku za hranicu propuskati i t. d. (Z Metryk Litew.).

[2]) Potwierżenje kniehini Siemienowoj Juriewicza kniehini Nastasji na dwa jarmarki wyjmienju jeje w Stiepani na wiecznost. (Sumar. rękop.).

[3]) *Bartoszewicz* Encykl. Powszech. t. III str. 56, wedle notat Kalińskiego.

[4]) *Malinowski i Przeździecki* Źródła do dziejów polskich t. II str. 425.

[5]) *Archeogr. Sbornik* t. IV N. 1 i 2.

[6]) *Akta Zachodn. Ros.* t. II N. 105 str. 128.

[7]) Tamże N. 96 str. 120.

[8]) W akcie tym są omyłki i sprzeczności. Najprzód dla czego Bolbasowicz w sprawie o Rostoki pozywać miał księżnę Maryję Rówieńską, która do dóbr tych żadnego nie miała prawa, były bowiem kupione przez samego kniazia Holszańskiego i drogą spadku przechodziły na jego żonę i dzieci. Chyba nastąpiły jakie układy o te dobra między kniaziem starostą a matką jego żony, a nam nieznane, lub też zaszła pomyłka w odpisie, czytamy bowiem: „..... Zaś ia Iwan, pośle kniazia Siemiona Juriewicza ieho miłosti iskal ia (na) kniehini ieho miłosti, *na tieszczy* (sic) hospodaria moieho kniazia Konotientina Iwanowicza Ostroiskoho, na kniehini Siemienowoj Jurewicza na kniehini Nastazji i t. d." Później znowu czytamy: „... I ia Iwan, pośle żywota kniehini jeje miłosti (zapewne Anastazyi, bo Tetiana żyła jeszcze w 1520 r.) bił ieśmi czołom hosudariu mojemu kniaziu Konstientinu Iwanowiczu Ostrożskomu czerez kniehiniu Siemienowuju Wasilewicza, kniehiniu Maryju Rowieńskuju, aby ieho miłost raczył łasku i żałowanje hosudarskoje swoje udiełat, i onym swoim imienjem Rostokami i Porieczjem mienie słuhu swoieho pożałowali, i hosudar mój kniaź Konstientin ieho miłost Iwanowicz Ostrożskij na żełanje *tieszczy* swojeje, kniehini Siemienowoje Wasilewicza kniehini Marji Rowieńskoje to wczynił." (Sumar. rękop.).

o pojęcie w stan małżeński Aleksandry Siemionówny Słuckiej [1]). Kalnofojski podał nagrobek Tetiany Ostrogskiej. Z małżeństwa tego został syn Elijasz, zwany z ruska Ilija.

Czy kniaź Semen Holszański oprócz Tetiany, zostawił więcej dzieci, nie wiemy. Wprawdzie z aktu z 1506 r. stanowiącego potwierdzenie królewskie na majętności księżny Holszańskiej po mężu, wyraźne są wskazówki, że więcej było dzieci, mogły jednak wcześnie zejść ze świata, tem bardziej, że o jednej tylko Tetianie przechowały się ślady [2]).

2) *Aleksander Juriewicz Holszański, kasztelan wileński i jego potomstwo.*

Drugi syn Jerzego Siemionowicza. Najprzód jako starosta grodzieński podpisuje w 1492 r. przywilej ziemski wielkiego księcia Aleksandra, potwierdzający dawniejsze przywileje Litwy [3]). Czynny brał udział w elekcyi Aleksandra, wnosząc ze słów Stryjkowskiego, który opisujac zjazd kniaziów i panów litewskich, wymienia książąt Holszańskich, nie podaje przecież ich imion [4]). W 1494 r. zawsze jako starosta grodzieński posłuje do Moskwy w sprawie projektowanego małżeństwa Aleksandra z Heleną Iwanówną, a następnego 1495 r. już jako kasztelan wileński, wyprawiony znowu do Moskwy, aby towarzyszyć Helenie, jadącej do Litwy [5]). Na wszystkich ważniejszych aktach współczesnych wszędzie spotykamy podpis Aleksandra Holszańskiego, czynnym też być musiał niezmiernie a przytem gorliwym zwolennikiem Unii z Polską, którą popierał na wszystkich zjazdach. Nie wiele wprawdzie mamy dokładnych szczegółów i zapisek o tych zjazdach, lecz podpisy na dokumentach stwierdzających powzięte uchwały, świadczą o stanowisku Holszańskiego. I tak w 1499 roku, podpisuje odnowienie dawnych traktatów między Litwą i Polską (24 Lipca) [6]), uchwała ta ze względu na poruszoną kwestyję elekcyi królów polskich i wielkich

---

[1]) *Malinowski i Przeździecki* Źródło do dziejów polsk. t. II str. 425—428.

[2]) Na dokumencie z 1522 r. w którym książe Konstanty Ostrogski zobowiązywał się pojąć w stan małżeński księżniczkę słucką, w liczbie świadków zapisany Bohusz Bohowitynowicz, marszałek i pisarz hospodarski, starosta słoniński i kamieniecki, którego Ostrogski nazywa *zięciem* (t. j. szwagrem). Mógł więc Bohowitynowicz mieć za żonę siostrę Tetiany i ztąd być szwagrem Ostrogskiego. Testament Bohowityna z 1529 r. przechował się; w akcie tym wymienia on żonę swą *Fedkę*, ale rodowego jej nazwiska nie podaje. (Akta Poł. i Zach. Ros. t. I N. 91). Jeżeli przypuszczenie to jest błędnem, to chyba żoną Bohowityna byłaby siostra Ostrogskiego, heraldykom nie znana.

[3]) *Rzyszczewski* Cod. dipl. t. I str. 352. Działyński Zbiór praw litewskich str. 74. Skarbiec Daniłowicza t. II N. 2046.

[4]) Kronika t. II str. 293.

[5]) *Skarbiec Daniłowicza* t. II str. 236 N. 2073 i str. 239 N. 2085. Stryjkowski t. II str. 297. Wedle aktów podanych w Skarbcu, jeździłby Holszański do Moskwy dwa razy, we wszystkich zaś innych źródłach jest tylko mowa o poselstwie w 1495 roku. Karamzin mylnie nazywa go wojewodą wileńskim.

[6]) *Rzyszczewski* Cod. dipl. t. I str. 361. Działyński Zbiór praw litew. str. 77—81. Skarbiec t. II str. 251.

książąt litewskich przeważnego była znaczenia. Po zgonie Jana Olbrachta, Holszański posłuje do Piotrkowa na elekcyję i podpisuje tamże (4 Października 1501) zobowiązanie odnawiające uniję Litwy z Polską [1]). Tegoż roku podpisany na przywileju dla powiatu Bielskiego potwierdzającym dawniejsze przywileje [2]), oraz na akcie donacyjnym dóbr pewnych na rzecz Heleny małżonki Aleksandra [3]), następnego zaś 1502 r. podpisuje ustawną hramotę dla mieszkańców ziemi wołyńskiej [4]). Z 1503 r. przechowało się parę listów królewskich do Holszańskiego, w sprawach dotyczących starostwa grodzieńskiego, jeden względem pewnej donacyi w temże starostwie na rzecz kniazia Kroszyńskiego [5]), drugi z poleceniem, aby kniaź starosta nie uciskał służbowych Tatarów i nie brał z nich myta [6]). Tegoż wreście roku podpisał jako świadek pewien dyplom donacyjny Aleksandra na rzecz Wojciecha Janowicza namiestnika kowieńskiego [7]).

Po zgonie Aleksandra, Holszański brać musiał udział w elekcyi Zygmunta w 1506 roku i jako kasztelan wileński podpisał przywilej nowego króla i wielkiego księcia dla Litwy [8]). Odtąd rzadziej już spotykamy podpisy kasztelana, mylnie jednak pisał Niesiecki, iż zmarł w 1507 r., albowiem na przywileju Zygmunta I dla Dominikanów kijowskich w 1509 r. podpisał się jeszcze [9]), a w 1510 wstawiał się do króla za Semenem Czartoryskim, namiestnikiem kamienieckim [10]). Ostatnia też wzmianka o nim, w tym też roku zejść musiał ze świata.

Daty urzędów Aleksandra Holszańskiego nie dadzą się jeszcze ściśle oznaczyć. Starostwo grodzieńskie trzymał od 1492 do 1506 r., w którym to roku ustąpił je na rzecz Jana Zabrzezińskiego [11]). Kasztelanem wileńskim czytamy go po raz pierwszy w 1495 r., zdaje się, że po Janie Kieżgajle, którego w 1484 r. widzimy na kasztelanii wileńskiej [12]) ściślejszych jednak dat podać nie możemy. Niesiecki w swoich spisach zupełnie błędnie zamieszcza przed Holszańskim Hieronima Chodkiewicza, który był tylko horodniczym wileńskim [13]). Też same wątpliwości co do daty śmierci kasztelana. Następcę jego na kasztelanii wileńskiej kniazia Konstantyna

---

1) *Skarbiec* t. II str. 259 N. 2138.

2) Tamże str. 262.

3) Tamże str. 258 N. 2136.

4) *Akta Pol. i Zach. Ros.* t. I str. 43.

5) *Akta Zach. Ros.* t. I str. 350 N. 202.

6) Tamże str. 351 N. 203.

7) *Archeogr. Sbornik Wil.* t. III str. 4.

8) *Rzyszczewski* Cod. dipl. t. I str. 363, 367. Skarbiec t. II str. 274. Akta Zach. Ros. t. I str. 371 N. 227.

9) *Skarbiec* t. II str. 280 oraz akta rękopismu.

10) *Akta Pol. i Zach. Ros.* t. I str. 43

11) *Rzyszczewski* Cod. dipl. t. I str. 363, 367,

12) *Skarbiec* t. II str. 221. Będzie to może syn Michała Kieżgojła, którego Niesiecki zapisuje kasztelanem wileńskim w latach 1441—1451.

13) *Kossakowski* Monografia t. I str. 66.

Ostrogskiego czytamy po raz pierwszy dopiero w 1513 [1]), choć objąć je miał o rok wcześniej. Co się zaś tycze starostwa Brzeskiego, takowe dostać musiał nie długo przed śmiercią, gdyż w 1509 r. jeszcze go nie miał [2]) a jedyny raz z tytułem starosty brzeskiego czytamy go w 1510 r. [3]).

Z kim był ożeniony Aleksander Juriewicz Holszański, dotąd wykryć nie mogliśmy w źródłach, tyle tylko wiemy, że wdowa po nim Zofija w Styczniu 1516 roku miała sprawę z Józefem metropolitą kijowskim, wskutek czego wyznaczoną została komisyja dla rozpatrzenia spornych kwestyi, w akcie tym jednak żadnego niema śladu z jakiego domu pochodzić mogła kasztelanowa [4]). Aleksander Holszański zostawił cztery córek, z tych:

1) *Aleksandra* była za Mikołajem Pacem z Rożanki podkomorzym litewskim a następnie wojewodą podlaskim, któremu wniosła w posagu Deražnę i Zajezierze, oprócz majętności zapisanych w 1527 r. przez brata jej Pawła biskupa naówczas łuckiego.

2) *Zofija* za Janem Kmitą marszałkiem litewskim.

3) N. (imię nie znane) za Jerzym Ostykiem.

4) *Barbara* zakonnica [5]).

Z synów zaś:

1) *Paweł biskup łucki i wileński.* Bartoszewicz podał dokładny jego życiorys w Encyklopedyi powszechnej [6]), z którego streszczamy tutaj główne daty życia biskupa. W 1507 roku bawił jeszcze w Krakowie na Akademii przykładając się do filozofii. Wówczas Jan ze Stobnicy przypisał mu dzieło swoje o filozofii naturalnej według Skota. Zdaje się, iż tegoż jeszcze 1507 roku został biskupem łuckim po Albrechcie Radziwille Jałmużniku. W 1512 r. jeździł na Sobór Lateraneński do Rzymu. Był także archidyjakonem wileńskim a w 1535 r. został biskupem wileńskim. Używał sławy wielkiej świątobliwości i gorliwości ku sprawom kościoła, liczne też czynił zapisy i pilnie pracował około urządzenia biskupstw swych. W 1536 i 1555 zwoływał synody dyjecezyjalne, wyrabiał rozliczne przywileje królewskie w sprawach kościelnych, nadto walczył zawzięcie z reformą, która krzewiła się na Litwie. Umarł *in adore sanctitatis* 4 Września 1555 r. Biskupem był lat 48; w Łucku 28, w Wilnie 20. Niesiecki pisząc o Aleksandrze Holszańskim, opowiada, iż darował Bonie Wołpę

---

[1]) *Archeogr. Sbornik* t. IV N. 2. Wprawdzie na dwóch aktach z 1507 i 1508 roku kniaź Konstanty Ostrogski nazwany jest kasztelanem wileńskim (tamże t. I N. 7 i 9). Jest to zapis tegoż kniazia na trzy włóki ziemi z ogrodami i sianożęciami na rzecz cerkwi w Smolewiczach w powiecie Mińskim, oraz królewskie potwierdzenie tejże donacyi w 1508 r., lecz niewątpliwie są to dokumenta później sfałszowane, albowiom pod tę porę Ostrogski był jeszcze wojewodą trockim a Holszański kasztelanem wileńskim, na co liczne są dowody.

[2]) *Skarbiec Danił.* t. II str. 2°0.

[3]) *Akta Poł. i Zach. Ros.* t. I str. 43.

[4]) Tamże t. I str. 48 N. 61.

[5]) Szczegóły o córkach Aleksandra Holszańskiego z Krupowicza Zbiór dyplomatów i t. d. N. XXVIII i XXXV oraz Niesiecki t. III str. 541.

[6]) Tamże t. XII str. 59—61.

z przyległościami, fakt to niemożliwy, ze względu, że kasztelan zmarł przed 1516 r., Bartoszewicz zaś przypuszcza, że nie Aleksander lecz Paweł mógł dar ten uczynić, starając się właśnie o biskupstwo wileńskie. Fakt ten potrzebuje udowodnienia.

2) *Jerzy Aleksandrowicz wojewoda kijowski*, drugi syn Aleksandra kasztelana wileńskiego. Najsprzeczniejsze o nim są podania, a Bartoszewicz zaprzeczał nawet, aby był wojewodą kijowskim, wbrew twierdzeniu Stypułkowskiego, który lepiej był poinformowanym [1]). Tymczasem zachodzące wątpliwości wynikły ztąd, że często nazywany jest Januszem. I tak pod rokiem 1504 czytamy: Janusza Aleksandrowicza Juriewicza starostą słonimskim i krajczym litewskim [2]), inne znów źródło daje temuż krajczemu imię Jerzego w latach 1502 — 1508 [3]) ztąd przypuszczenie, że było trzech braci: Jerzy, Janusz i Paweł Aleksandrowicz, co jak widzimy jest błędnem.

Ów więc Jerzy Aleksandrowicz, najpierw krajczy królowej (1502—1508) i starosta słonimski (od 1504), został wojewodą kijowskim w 1508 r.; przywilej na ten urząd podpisany mu został 24 Października [4]). Następnego roku (1509), jako członek Rady królewskiej, podpisał dwa przywileje Zygmunta I, jeden dla Zabrzezińskiego [5]), drugi dla Dominikanów kijowskich [6]). Ostatnią o nim wzmiankę czytamy pod rokiem 1510 [7]), a z początkiem 1511 r. wojewodą kijowskim był już Jerzy Radziwiłł [8]).

Wedle Stypułkowskiego, Jerzy Aleksandrowicz był ojcem św. Julijanny (pogrzebionej w Kijowie) i Anastazyi, która była za kniaziem Kuzmą Zasławskim [9]) wedle jednak pewniejszych źródeł, owa Anastazyja była córką Jerzego Iwanowicza z młodszej linii co udowodnia testament tegoż Jerzego, o którym niżej mówić będziemy.

3) *Iwan Juriewicz Holszański-Dubrowicki.*

Trzeci syn Jerzego Siemionowicza, brat Siemiona starosty łuckiego i Aleksandra kasztelana wileńskiego.

---

[1]) Podanie to zbijał w ten sposób: „Wiemy z dokumentów, że w 1506—7, wojewodą kijowskim był kniaź Iwan Lwowicz Gliński, w 1508—1510 kniaź Jurgi Montowtowicz, a od roku 1511 przez lat kilkanaście Jędrzej Niemirowicz (Encykl. powszech. t. XII str. 61). Jak widzimy na błędnym spisie wojewodów kijowskich opisał Bartoszewicz swe wywody.

[2]) Krupowicz *Zbiór dyplomatów* str. 32. Zwyczajem ówczesnym pisali się nie tylko po ojcu lecz i po dziadzie, szczególniej gdy jedne i te same imiona ciągle się powtarzały w rodzinie.

[3]) *Akta Poł. i Zach. Ros.* t. I str. 29 i 36.

[4]) *Akta Zach. Ros.* t. II N. 45. Przytem król mu zapewnił po 300 kóp groszy co roku *„dla uspomożenia.“*

[5]) *Metr. Litew.* Ks. Zap. 99 § 410.

[6]) *Sk. Danił.* t. II str. 280.

[7]) *Akta Poł. i Zach. Ros.* t. I str. 44. W akcie tym nazwisko familijne nie wymienione. Nazwany jest tylko Jerzy Aleksandrowicz. Wydawca w objaśnieniu dodaje, że ów kniaź Jerzy Aleksandrowicz wojewoda kijowski, był to Chodkiewicz — błąd oczywisty.

[8]) Tamże t. II str. 128.

[9]) *Bartoszewicz* w Encykl. pow. t. XII str. 61.

Aleksander prowadził starszą linię Holszańskich, która na synach jego w linii męzkiej wygasła. Iwan jest protoplastą linii młodszej, która od majętności swej Dubrowicy na Wołyniu przybiera nazwę Dubrowickich. O tym jednakże Iwanie napróżno szukamy śladów w źródłach, śladów, któreby więcej światła rzuciły na życie jego i stosunki rodzinne. Pod rokiem 1481 podaną jest tylko w latopisach śmierć jego, którą poniósł na mocy dekretu królewskiego za zamiar przejścia do Moskwy i poddania wielkiemu księciu moskiewskiemu Iwanowi Wasylewiczowi ziem litewskich po Berezynę. Latopis litewski Daniłowicza, notując fakt ten pisze: „Toho że lieta byst miateż w Litowskoj zemlie. Wschotiesza woiezsczi, Olszańškoj, da kniaź Olenkowicz (Olelkowicz), da kniaź Fedor Bielskoj, po Berezyniu rieku otsiesti na welikoho kniazia Litowskoj ziemli, jedin że ich obhowori, korol że Olszańškoho stiał da i Olenkowicza, kniaź że Fedor Bielskoj pribieża k welikomu kniaziu i t. d." [1]).

Toż samo dosłownie prawie powtarza sofijski drugi latopis [2]), kijowski zaś treściwiej fakt ten przytaczając, zaznacza, że król Kazimierz kazał ściąć Holszańskiego i Olelkowicza, „winja ich Bohu jedinomu swiediszczu" [3]) ma jednak niezmiernie ważną dla nas informacyję, gdyż wymienia imię Holszańskiego: „kniaź Iwan Juriewicz" przeto jasny dowód, iż był synem Jerzego Siemionowicza.

Co się zaś tycze daty ścięcia kniazia Iwana, latopisy różnią się cokolwiek. Wedle latopisu kijowskiego miało to miejsce w 1481 roku, inne zaś zapisują to zdarzenie pod r. 1482. Wnosząc z tych dat, Iwan Juriewicz w młodym wieku zginąć musiał, a Jerzy Iwanowicz, którego wedle imienia po ojcu (Iwanowicz) — bo innych dowodów niema — uważamy za syna tegoż Iwana, małoletnim być wówczas musiał, bo dopiero około 1503 roku występuje na widownię publiczną. Bliższe okoliczności zdrady Iwana Juriewicza są nam nieznane, w każdym jednak razie posiadłości jego zostały w rodzinie, i syn jego je dzierżył, wbrew zwyczajowi, że majątki zdrajców ulegały zwykle konfiskacie.

Dalsze rozrodzenie linii Dubrowickich.

Jerzy Iwanowicz syn poprzedniego, w 1503 roku wraz z Hryhorym Glińskim, starostą owruckim, bił się z Tatarami perekopskimi na rzece Usie [4]), ale następnie pobity pod Prypecią [5]). W 1514 roku, gdy Zygmunt I rozpisywał listy do kniaziów i panów „o wojnę" wysłanym był także „list do kniazia Dubrowickoho" [6]). Imie nie podane, będzie to jed-

---

[1]) Tamże str. 262–263.

[2]) *Połnoje Sobr. Rus. Letop.* t. VI str. 233 porównaj Karamzina tom VI str. 71, nota N. 264.

[3]) *Sk. Danił.* t. II str. 219 N. 2012.

[4]) *Stryjkowski* Kronika t. II str. 318.

[5]) *Kojałowicz.*

[6]) *Metr. Litew.* Ks. 193 f. 352.

nak niewątpliwie kniaź Jerzy Iwanowicz. W 1522 roku podpisany jako świadek na umowie między księciem Konstantym Ostrogskim a księżną Anastazyją Słucką i jej synem Jerzym o pojęcie w stan małżeński księżniczki Ałeksandry Słuckiej, przez tegoż Ostrogskiego [1]). W 1533 roku znowu znajdujemy o nim wzmiankę w spisie ludzi, których wysyłać miano na obronę Kijowa „kniaź Juri Dubrowicki majet posłati 30 koney" [2]). Umarł w 1537 r. lub nie wiele później, jak świadczy jego testament, którego treść podał pan Jerzy Tadeusz Stecki, zasłużony historyjograf Wołynia w opowiadaniu swem „o księztwie Dubrowickiem" [3]). Szczegóły stosunków familijnych zaczerpnięte z tego aktu, a dopełnione podaniami, które zebrał Stypułkowski, wyjaśniają cokolwiek te stosunki.

Jerzy Iwanowicz był dziedzicem na Wyszogrodzie, Holszanach, Turowszczyźnie (po matce, Maryi Sanguszkówny), i na Dubrowicy. Schedy, które otrzymał w spadku po babce po mieczu, żonie Jerzego Siemionowicza, odstąpił stryjowi Aleksandrowi, do schedy tej należał Stanków i Żytyn. Również ustąpił swojego spadku po stryjach: Wasylu i Jerzym [4]). Zapisy te potwierdził Zygmunt I w Grodnie 24 Listopada 1507 roku. W lat kilka później, 1511 r., tenże król przysądził Konstantemu Ostrogskiemu część Stepania, którą trzymał Jerzy Iwanowicz a w 1525 r. nadał temu ostatniemu przywilej na jarmarki w Hłusku.

Kniaź Jerzy Iwanowicz dwukrotnie wstępował w związki małżeńskie. Bartoszewicz nazywa pierwszą jego żoną Maryję Andrzejównę, a drugą Maryję Sanguszkównę. Tymczasem była to jedna i ta sama Maryja, córka Andrzeja Aleksandrowicza Sanguszki, starosty włodzimierskiego, marszałka ziemi wołyńskiej, druga żona Jerzego, pierwsza zaś jest nam nieznaną. Z pierwszego małżeństwa kniaź Jerzy miał dwóch synów i trzy córki.

Janusza wojewodę kijowskiego a potem trockiego o którym niżej, [5]) i

Włodzimierza. Ten ostatni schodzi niespostrzeżenie, bo okrom dwóch listów pisanych do niego przez brata Janusza w 1543 r., a z których dowiadujemy się, że gdy Janusz był wojewodą kijowskim, Włodzimierz był sprawcą tegoż województwa [6]), nic więcej o nim nigdzie nie znaleźliśmy. Bartoszewicz tylko przydaje jeszcze, że w 1541 r. prowadził sprawę z księciem Konstantym Ostrogskim i żoną jego Beatą z Kościeleckich o Stepań i okoliczne włości [7]).

---

[1]) *Przeździecki* Źródła do dziejów polskich t. II str. 428.

[2]) *Metr. Litew.* Ks. 200 f. 994.

[3]) W odcinku gazety „Wiek" z 1878 roku.

[4]) Stecki widział oryginał tego zapisu w papierach Stypułkowskiego.

[5]) Podług Steckiego Janusz wojewoda kijowski i trocki miał być synem Jerzego Aleksandrowicza, tymczasem Janusz i Włodzimierz byli bracia rodzeni, czego dowodem są dwa listy z 1543 r. przez nas powyżej wzmiankowane. Nadto w przywileju na województwo kijowskie z 1542 r. wyraźnie Janusz nazwany jest Dubrowickim, więc dowód, że szedł z młodszej linii a nie ze starszej.

[6]) *Archeogr. Zbor.* t. VII str 24 i 26.

[7]) *Encykl. pow.* t. XII str. 58.

Córki zaś były: *Wasilisa* za Michałem Mścisławskim, zmarła przed ojcem, gdyż w testamencie Jerzego Iwanowicza jest tylko wzmianka o zięciu.

Anastazyja za Kuźmą Zasławskim, i

Bohdanna za Fiedorem Wiśniowieckim.

Z drugiej żony, której pochodzenie nam nieznane, książe Jerzy miał dwóch synów i pięć córek.

Andrzeja, który zmarł młodo i bezpotomnie, nie zostawiwszy żadnych śladów swej działalności, i

Siemiona. Ten ostatni w 1551 r. podpisany na przymierzu między Zygmuntem Augustem a wojewodą wołoskim Stefanem VIII [1]), a w 1554 roku na takimże przymierzu z wojewodą Aleksandrem IV [2]), był potem stolnikiem litewskim, umarł 1558 r. Ożeniony był z Anną Elżbietą Radziwiłłówną, córką Jerzego, hetmana wielkiego litewskiego, wdową po Piotrze Kiszce, hetmanie pol. lit. i kasztelanie wileńskim [3]).

Maryję 1-o voto za Andrzejem Montowtem, 2-o v. za Mikołajem Tyszkiewiczem Kozińskim, i 3-o voto za Andrzejem Kurbskim, wychodźcą z Moskwy, któremu Zygmunt August nadał był Kowelszczyznę.

Zofiję 1-o v. za Aleksandrem Połubińskim, 2-o v. za Pawłem Sapiehą wojewodą nowogrodzkim.

Annę za Olizarem Kierdejem Mylskim [4]).

Fedkę (Feodorę) za kniaziem Bohdanem Wasilewiczem Sołomereckim, i

Olenę (Helenę) za ostatnim Wołłowiczem.

W 1537 r. przy śmierci ojca, żadna z nich zamężną jeszcze nie była.

Z testamentu kniazia Jerzego streszczonego przez pana Steckiego, podajemy niektóre szczegóły. Najpierw liczne czyni pobożne zapisy, zalecając odprawianie „*sorokoustów, akafistów* i *powszechnych upominków.*" Pamiętać bowiem należy, że linija Dubrowickich trzymała się wschodniego obrządku. Ciało swe zaleca przywieść do Kijowa i pochować w Gustyńskim monasterze św. Mikołaja, a metropolitę kijowskiego Makaryjusza uprasza, aby je spotkał i przeprowadzał od Prypeti, za co mu hojną ofiarę przeznacza. Dla żony Maryi Sanguszkówny, kniaź Jerzy wydziela dożywociem znaczną część dóbr swych. Wziął był po niej 600 kóp groszy litewskich, a przeznaczał dla niej i córek z niej zrodzonych w wianie 1,200 kóp. Oddawał więc w dożywocie zamek *Wyszogród* z miastem, dwór *Wieluń*, dworzec *Struhę*, sioło *Lutynicze*, imienia bojarskie *Hnewoszowo* i *Olechnowo* dworzec pod Holszanami, sioła *Sudajny* i *Bołoszowice* pod Hłuskiem. Dalej całą swą macierzystą schedę pod Turowem, i dwór *Ryczów* po połowie z zięciem kniaziem Mścisławskim. To wszystko oddaje żonie dożywociem,

---

[1]) *Zródła dziejowe* t. X Sprawy Wołoskie (wyd. Jabłonowski) str. 149.

[2]) Tamże str. 153.

[3]) *Kotłubaj* Galeryja Nieświeżska str. 50.

[4]) Protestacyja od ziemianina hospodarskiego Ostafija Berejka Knerackiego na I. M. P. Annę Juriewną Holszańskiego Olizarową Kierdejową Mylską, marszałkowę hospodarską, o zbicie poddanych podwodników i pobranie z nich siermięg, kożuchów i innych rzeczy. (Sumar. Akt łuck. pod r. 1568).

z zastrzeżeniem, że ma je dzierżeć dopókiby zostawała na „wdowim stolcu" gdyby zaś ponowiła związki małżeńskie, wtedy synowie jego mają prawo dobra te wykupić w 1200 kopach groszy. Nadto zapisuje jej jeszcze na pamiątkę monastyr Gustyński św. Mikołaja w Dubrowicy i poleca synom, aby wypłacali matce co rok po 100 kóp groszy z Dubrowicy, a sam zapisuje jej jeszcze 800 złotych w dukatach węgierskich i 800 kóp groszy w monecie litewskiej.

Resztę dóbr i gotowizny brali synowie z obudwóch małżeństw zrodzeni. Szkoda, że działów ich określonych testamentem, nie podał nam p. Stecki w swem ciekawem opowiadaniu. Dzieląc następnie klejnoty, relikwije i t. d. znowu żona kniazia Jerzego największy udział dostaje, po niej idą synowie, córki i zięciowie, pomiędzy których rozdziela świętości domowe, szaty kosztowne i precyjoza. Wreście nakazuje synom pod karą Niebios i groźbą przekleństwa, szanować i czcią otaczać pozostałą żonę, którą wraz z młodziutkiemi córkami oddaje pod osobliwą opieką królowej Bony i Albrechta Martynowicza Gasztolda, wojewody wileńskiego. Świadkami testamentu byli: Władyka włodzimierski i brzeski Menadyjusz, władyka piński i turowski Józef, archimandryta żydyczyńskiego monasteru Warsanofijusz, dalej wuj testatora kniaź Fedor Michajłowicz Czartoryski, kniaź Sołtan Michajłowicz Sokolski, chorąży ziemi wołyńskiej i Iwan Michajłowicz Dubicki, dworzanin hospodarski, horodniczy kijowski [1]).

W 1558 r. po śmierci ostatniego brata Siemiona, stolnika litewskiego, nastąpił podział ojczystej fortuny pomiędzy pięć córek księcia Jerzego z drugiego małżeństwa.

Najstarsza *Maryja* na dział swój otrzymała: połowę miasta *Dubrowicy,* miasteczko *Kołki,* wsie: *Bielatycze, Lubikowicze, Bereżki, Moszczanicz, Worobin, Sielce, monaster św. Mikołaja* pod Dubrowiną, *Krzywicę, Krupę* w Pinszczyźnie i *Bronne* w łuckim powiecie.

Druga siostra Anna wzięła drugą połowę *Dubrowicy,* przedmieście *Nowosiółki* z mytem, dworzec *Płoski, Strzelsko, Lutynicze, Złote, Wieluń Moczuliszcze, Zaleszany, Niweczko, Dudki, Krosty, Sochi, Beresteczko* (na Polesiu), *Oziernisę, Ryczów* i *Szeszoły.*

Trzecia siostra Teodora otrzymała *Wysock, Łukę, Smieradyk, Terebczów, Buchlicze, Struche, Tumień, Stolies, Wielorowice, Horodyszcze, Hnoryń, Ozery, Czecheczy, Ludyne, Utropy, Złote, Norzycy* i *Wrony.*

Pozostałe dwie siostry: Helena (Olana) i Zofija wzięły wspólnie, zamek *Hłusk* ze wszystkiemi dwory, *Holszany, Stanków, Żytyn, Borsyn, Polipowy* ze wszystkiemi sioły i do tego połowę *Ryczowa,* tę, którą na wieczność dzierżył kniaź Jerzy Dubrowicki [2]).

Dział ten miał być wypisany z urzędowych pargaminów archiwum dubieńskiego, są tu jednak pewne niedokładności. I tak do ostatniej sche-

---

[1]) *Stecki* Księztwo Dubrowieckie na Wołyniu („Wiek", 1878).

[2]) Tamże.

dy zaliczone włości Stanków i Żytyn, które jak powyżej widzieliśmy kniaź Jerzy ustąpił był swemu stryjowi Aleksandrowi. Dalej jeżeli Janusz Dubrowicki syn Jerzego z pierwszej żony już nie żył, to syn jego także Jerzy mógł w dziale tym występować, a o nim żadnej niema wzmianki, chyba, że scheda jego dawniej już była wydzielona i do reszty fortuny żadnych praw mieć nie mógł.

Janusz Juriewicz Dubrowicki.

Pozostaje nam jeszcze zebrać szczegóły o Januszu Dubrowickim, wojewodzie kijowskim. Zupełny brak dokumentalnych świadectw, a co gorzej najbardziej sprzeczne ze sobą wywody genealogiczne, nie pozwoliły stanowczo rozstrzygnąć czy był synem Jerzego Iwanowicza czy też Jerzego Aleksandrowicza. Wykazaliśmy powyżej powody dla których zaliczamy go do młodszej linii Holszańskich, która przybrała nazwę Dubrowickich, że jednak mogą się wydać niedostatecznemi z wszelkiem więc zastrzeżeniem zapisujemy go tutaj.

Pierwszą o nim wzmiankę notuje Stryjkowski pod rokie 1530. Wówczas kniaź Iwan z rycerstwem litewskiem poraził Tatarów, grasujących po Litwie na uroczysku Połuzorze i łup wszystek odgromił [1]. Wojewodą kijowskim został 1542 r., o czem Stryjkowski dobrze był poinformowany [2], przywilej na tę godność król podpisał w Wilnie 24 Maja tegoż roku [3], nazywając go wyraźnie „Januszem Juriewiczem Dubrowickim" i podnosząc zasługi jego. Obok województwa, król mu dodawał wołość Garwolską z dańmi miodowemi i groszowemi i z tywuństwem i dań miodową Mozyrską. Nadto ze skarbu swojego „na wychowanie" corocznie kazał wydawać po 400 kóp groszy i po 6 postawów sukna luńskiego a 10 kołtrysyckiego.

Z 1543 roku przechowały się dwa listy księcia Janusza do brata jego Włodzimierza Juriewicza, który pod tę porę był sprawcą województwa kijowskiego [4]. Na listach tych podpisuje się wojewoda Holszański, świadczy to, że nazwisko Dubrowickich ustalonem nie było. W 1544 roku dziesiątej Niedzieli po Wielkiejnocy, na sejmie w Brześciu Litewskim, Janusz Dubrowicki przeniesiony został na województwo trockie [5], na którem też umarł w 1549 roku [6]. Był także dzierżawcą mohilewskim od 1547 r. [7] i samiliszkim [8].

---

1) *Kronika* t. II str. 396.

2) Tamże t. II str. 390.

3) *Akta Poł. i Zach. Ros.* t. I str. 116—116.

4) *Archeogr. Sbornik* t. VII str. 24 i 26.

5) *Stryjkowski* t. II str. 400.

6) Tamże str. 402. Administracyję wakującego natenczas województwa trockiego, król powierzył Mikołajowi Radziwiłłowi Rudemu (Kotłubaj Galeryja str. 62). Myli się więc Bartoszowicz, kładąc datę jego śmierci na rok 1554.

7) *Volum. Legum* t. I f. 288.

8) Ostatni znany podpis Dubrowickiego z 10 Stycznia 1549: „Janusz Juriewicz książe

Janusz Dubrowicki ożenionym był z Elżbietą Anną Radziwiłłówną, córką Mikołaja wojewody trockiego i Elżbiety Anny [1]). Wedle Stypułkowskiego, zostawić miał syna Jerzego, który w 1591 roku najeżdżał i złupił włości Stepańskie. Sprawa to była dawna, prowadziło ją kilka pokoleń i znowu poszła przed króla. Zygmunt III przysądził wprawdzie Stepań Ostrogskiemu, ale i Dubrowicki mieć musiał jakieś prawa, skoro na mocy dekretu królewskiego kniaź Konstanty musiał mu część pewną zwrócić. Jerzy był ostatnim potomkiem rodu Holszańskich, którzy wznieśli się szybko w znaczenie i dostatki i po dwóch wiekach istnienia wygaśli.

Holszański, wojewoda trocki, dzierżawca Mohilewski i Samiliszki „na dokumencie cytowanym przez Stebelskiego: *O prześwietnej familii Sołtanów* (Arch. kom. hist. t. I str. 387).

[1]) *Kotłubaj* Galeryja Nieświeżska str. 38.

JESZCZE O PIERWSZEJ DRUKOWANEJ KSIĄŻCE POLSKIEJ

BALTAZARA OPECIA

ŻYWOT CHRYSTUSA PANA.

„Przegląd Biblijograficzno - Archeologiczny" w ostatnich numerach (20—28), pomieścił ciekawe niezmiernie studyjum biblijograficzno-lingwistyczne, skreślone przez p. Józefa Przyborowskiego pod tytułem: *Baltazara Opecia Żywot Pana Jezusa w pięciu wydaniach wieku XVI.* Tej choćby jednej tylko książki naukowe rozpatrzenie, jużby nauczyć powinno i przekonać, że „biblijografija nie jest prostą znajomością tytułów i formatów książek", ale to źródłowa nauka co uczy, jak odkrywać należy ważne materyjały, dla historyi języka i piśmiennictwa, i jak wyszukiwać drogie skarby i perły z pierwotnej literatury.

Od szkolnej ławki zacząwszy, komuż to nie obiło się o uszy po tylekroć w życiu, że pierwsza książka w języku polskim drukowana, to Żywot Chrystusa Pana przez Baltazara Opecia ułożony, a wydany roku 1522. A jest to nie małą zaiste pociechą dla narodu, dla literatury, że taka właśnie książka, rozpoczyna druki polskie XVI wieku.

Kto znał, kto widział tę książkę, do niedawna, za szczęśliwego się poczytywał, bo faktycznie do roku 1866 w jednym tylko znana była egzemplarzu. Dziś szczęśliwe poszukiwania pozwalają nam liczyć sześć egzemplarzy, z tych dwa są w Warszawie: jeden w Uniwersyteckiej bibliotece,

a drugi w biblijotece Zamojskich; dwa w Krakowie: jeden w biblijotece Jagielońskiej, nabyty przed kilku miesięcami i starannie restaurowany przez p. W. Bartynowskiego, wspaniale dziś zdobi cymelija w Jagiellońskiej biblijotece, drugi u ks. Władysława Czartoryskiego; dwa w Wielkopolsce: jeden w Korniku a drugi u hr. Zygmunta Czarneckiego w Rusku, ostatni najzupełniejszy i najpiękniejszy.

Przed czterema laty odkryto drugie całkowite wydanie tegoż żywota i z tegoż roku 1522 z którego dotyczas, dwa są znane egzemplarze: pełny i całkowity, w biblijotece Suskiej (nabyty za tysiąc guldenów) — defektowy u ks. Władysława Czartoryskiego w Krakowie. Ostatni sądzono, że jest z roku 1518, teraz skonstatowano najzupełniej, że jest z roku 1522, tylko z brakiem kart 40.

Trzecie wydanie jest z 1538. Czwarte wyszło około roku 1541 a piąte około roku 1548.

Sto czterdzieści potem lat upływa i książka ta drukiem ponawiana nie jest, nic więc dziwnego, że zużyła się i zaginęła, gdyż wielce czytaną była. Po upływie lat tylu, to jest od roku 1688 *Żywot Pana Jezusa Baltazara Opecia* przedrukowywano po wielekroć tak, że do ostatniego wileńskiego wydania z roku 1880, wszystkich razem edycyi od wietorowskiej zacząwszy z roku 1522, naliczyć można 35. I, II, III, IV i V z XVI w. krakowskie, opisał Przyborowski; VI z 1688 krakowskie u Schedla, VII z 1688 krakowskie z drukarni Akademickiej, VIII z 1692 krakowskie z drukarni Akademickiej opisał Przyborowski; IX z 1701 jest w biblijotece Lubostońskiej; X z 1731 krakowskie z drukarni Akademickiej (w. m. z.); XI z 1743 lwowskie z drukarni brackiej (w. m. z.); XII z 1754 krakowskie z drukarni Akademickiej u Norbertanek na Zwierzyńcu; XIII z 1763 jest w biblijotece Zamojskich; XIV z 1773 krakowskie z drukarni Akademickiej jest w biblijotece ks. Wł. Czartoryskiego; XV z 1775 i XVI z 1791 jest w biblijotece Zamojskich; XVII z 1808 częstochowskie jest u Norbertanek na Zwierzyńcu (i w. m. z.); XVIII z 1820 częstochowskie (w. m. z.); XIX z 1830 częstochowskie; XX z 1830 mińskie; XXI z 1838 częstochowskie; XXII z 1838 częstochowskie; XXIII z 1845 częstochowskie (w. m. z.); XXIV i XXV z 1846 w Mikułowie; XXVI z 1850 częstochowskie; XXVII i XXVIII z 1853 i 1855 poznańskie; XXIX z 1856 częstochowskie; XXX z 1860 częstowskie; XXXI i XXXII z 1863 i 1864 bocheńskie (w. m. z.); XXXIII z 1871 warszawskie; XXXIV z 1871 mikułowskie i XXXV z 1880 wileńskie.

Przedruki po roku 1688 o ile znam takowe, a znam ich wiele, dokonywane były wedle prototypu wietorowskiej edycyi z roku 1522 a właściwie z edycyi z 1538 z poprawkami co do niektórych wyrazów i wyrażeń staropolskich form, po raz pierwszy wprowadzonych do edycyi z r. 1688. Czyli inaczej mówiąc, wydania Żywota Pana Jezusa po roku 1688, mimo, że na niektórych umieszczano, że są przedrukowywane podług edycyi roku 1538 są przedrukami książki z roku 1688 z małemi odmianami wyrazów.

Tak więc ściśle biorąc rzecz przedruków, Wietorowskie wydanie Opecia z 1522 roku mamy przedrukowane 34 razy. Nie tak się jednak rzecz ma co do wydania Hallera z roku 1522. Edycyja ta, twierdzę stanowczo- ani razu nie była przedrukowaną, podczas bowiem kiedy wszystkie wydania zgadzają się z sobą co do treści, i co do słów, zwrotów i wyrażeń, i w ogóle co do redakcyi — wydanie Hallera z roku 1522 zgodne w treści z wszystkiemi, odmienne jest całkiem w opowiadaniu, w układzie i w dodatkach pewnych. Okażemy to zaraz w przykładach.

Z rozdziału *Jezus uczynił z wody wino* w edycyi Wietorowskiej z roku 1522 czytamy: „..... aczkoli iey mowił niewiásto. Ale miłosierna pan-„na, tego niebacząc ani rozpaczaiąc, wrociła się do służebników ij mówiła „ym: Idzcie do syna mego, a cokolwie wam rozkaże moy syn, to czyncie. „Potym Pan Jezus rzekł: Poczyrpnicie a nieście architryklinowi staroście „żyrcy. To najpirwsze znamię......"

W wydaniu Wietorowem z roku 1538 z tegoż rozdziału ustęp powyższy tak brzmi:

„Aczkoli iey mówił niewiàsto, ale miłosierna pànnà, tego nie ba-„cząc, ani rozpatrzàiąc, wróciła się do służebników y mówiłà ym Idźcie do „synà mego, a cokolwie wam rozkaże moy Syn. to czyńcie. Potym Pan „Jezus rozkazał napełnić wodą sseść sędew kamiennych. A gdy to uczy-„nili rzekł. Poczyrpnicie a nieście architryklinowi to jest àbo stàroście żyr-„cy. To napirwsze znàmię......"

Ustęp ten w wydaniu IV i V podług odmian podanych przez Przyborowskiego („Przegląd Bibl.-Arch." N. 25 — 26 str. 35) dosłownie jest zgodny z tekstem z roku 1538. W edycyi teraz z roku 1688 Schedlowskiej a 6-ej z porządku słowa powyższe tak są wydrukowane:

„Aczkolwiek iey mówił Niewiasto, iednak miłosierna panna tego nie-„bacząc ani uważaiąc wróciła się do służebników, mówiła im: Idźcie do „syna mego, a cokolwiek wam rozkaże moy Syn, to czyńcie. Potym Pan „Jezus kazał napełnić wodą sześć stągwi kamiennych. A gdy to uczynili „rzekł: czerpaycież teraz a donieście Przełożonemu wesela. To naypierw-„sze znamię......"

Ten sam tekst rzeczonego ustępu znajduje się w VII z porządku wydaniu z drukarni Akademickiej w roku 1688 i VIII z 1692, obie te edycyje są w biblijotece Jagielońskiej. W IX wydaniu z roku 1701 podług egzemplarza z biblijoteki Lubostrońskiej znowu tekst zgodny co do słowa. W dziesiątem z porządku wydaniu z drukarni Akademickiej z roku 1731 ustęp tylekroć cytowany zgodny jest co do litery i tak samo zgodny ze wszystkiemi innemi edycyjami wychodzącemi bądź w Krakowie, bądź w Częstochowie o ile porównać mogłem, i żadnych nie zawiera różnic.

Najnowsze, które mam pod ręką, wydanie w Bochni z r. 1864 znowu co do słowa ma powtórzony kwestyjonowany ustęp:

„Aczkolwiek Jej mówił Niewiasto, jednak miłosierna panna tego nie „bacząc ani uważając, wróciła się do służebników mówiąc: Idźcie do syna „mego, a cokolwiek wam rozkaże mój syn, to czyńcie. Potem Pan Jezus „kazał napełnić wodą sześć stągwi kamiennych, a gdy to uczynili rzekł: „czerpajcież a teraz, a donieście przełożonemu wesela. To najpierwsze zna-„mię........"

Tak więc, z tego małego przykładu widzimy, że od roku 1538 wszystkie wydania Opecia identycznie zgodne są z sobą we względzie redakcyi tekstu. Nie tak się jednakże rzecz ma z wydaniem z roku 1522 Hallerowskiem z porządku drugiem. W wydaniu tem, ustęp jako przykład podany, brzmi całkiem inaczej, a mianowicie:

„Aczkoli iey mówil niewiasto, ale miłosiernà pannà tego nie bàcząc „ani rozpàczaiącz, wrocila się ku služebnikom ij mówila ijm: Iidzcie ku „synowi mému a cożbykoli wàm rozkàzal moy syn to czyncie. Bylo też tu „kamiennych stądwij ssescz postawionych wedle oczyssczenia żydowskié-„go bierzące iedna każda miarki dwie abo trzy. Rzekł ijm iezus: Napełń-„cie stądwie wodą, a napełnili ie aż do wirzchu. I rzekł ijm iezus: „Bierzcież ninijé a nieście nàwzàcnieyssemu gościowi, ij brali są. Ale „iakoż ukusił nàwzàcznieyssy goscz, wody winem uczynioné, a niewiedzial „odkąd by było, ale służebnicy wiedzieli, którzy nalévali wody. Ale po-„wołał iest nowożeniego nawzaczniyssy goscz a rzekł iemu. Każdy człowiek „nàpirwéy dobre wino przekładà, a gdyżby się spili tedy to które gorssé „iest, ales ty zachowàl wino dobré aż dotąd. Ten uczynil początek zna-„mion......"

Redakcyja tedy onego ustępu, identycznie zgodna w dziewięciu pierwszych wydaniach i w następnych, w tem Hallerowskiem z roku 1522, całkiem odmienna i znacznie obszerniejsza. Porównajmy ją teraz z oryginałem S. Bonawentury z którego miał być tłómaczony przez Opecia Zywot Pana Jezusa.

Według Weneckiej edycyi z r. 1755 — miejsce to u św. Bonawentury w dosłownem tłómaczeniu tak brzmi:

„*Co mnie i Tobie niewiasto.* Taką odpowiedzią przenajświętsza Mat-„ka nie zrażając się wcale a pełna ufności w dobroci Jezusa wróciła do „sług i rzekła: Udajcie się do syna mojego i cokolwiek Wam rzecze czyń-„cie. A wtedy Zbawiciel kazał im stojące tam stągwie napełnić wodą. „Co gdy uczynili wodę zamienił w wino i rzekł im: Czerpajcież teraz „i zanieście przełożonemu wesela. Z czego uważaj najprzód z jaką roz-„wagą postąpił Zbawiciel......."

Z przytoczenia tego widzimy, że tak w Wietorowskiem wydaniu Żywota P. Jezusa i we wszystkich z tegoż wydania przedrukach — jak i w wydaniu Hallerowskiem nie jest zamieszczone dosłowne tłumaczenie z św. Bonawentury — w pierwszych jest znacznie skrócone z tekstu Ewangelii św. Jana, w drugiem Hallerowskiem wydaniu, obszerniejsze i bardziej zbliżone

do słów Ewangelisty. Dla porównania przytaczam tekst ewangelisty z najdawniejszego polskiego tłumaczenia Nowego testamentu jaki mam pod ręką z roku 1556.

„..... Rzekła matka jego służebnikom. Cokolwiek rzekłby wam czyńcie. A były tam ssesc kàmienne sędy położone podług oczyscienia żydowskiego biorące w się kożdy z nich dzbanów dwa albo trzy. Rzekł im „Jezus: Napełnijcie sędy wodą. Y napelnili ie àsz do wierzchu. Y rzekł „im Jezus: Czerpayciesz theras, a niescie weselnemu rzàńcy. Y nieśli „a gdi skosztował, weselny rzańca wody winem uczynioney, y nie wiedział „zkądby było, ale służebnicy wiedzieli, którzy czerpali wodę zawołał oblu„bieńca weselny rzańca, y rzekł iemu. Wsselki człowiek, naprzód dobre „wino stawia, a gdiby sobie iusz podpili tedy to 'co podleysse iest. A ti „chowałeś wino dobre asz dotąd. Ten początek znamion......“

Zastanawiając się teraz nad tym jednym przykładem do następującej przychodzę hypotezy.

Baltazar Opeć Krakowianin, magister Akademii krakowskiej, na początku XVI wieku na żądanie Elżbiety córki Kazimierza Jagiellończyka a późniejszej żony Fryderyka, księcia na Brzgu i Lignicy — Żywot Chrystusa Pana w języku łacińskim, napisany przez św. Bonaweuturę a drukowany po wielekroć, i pismo święte czyli ewangelije, wziąwszy pod rękę, na podstawie dzieła św. Bonawentury opracował w języku polskim. Dzieło to Opecia już po śmierci Elżbiety, dostaje się księgarzowi i drukarzowi krakowskiemu, tylko niewiadomo któremu wpierw, Hallerowi czy Wietorowi — i jeden po drugim z dwóch różnych rękopisów drukują w Krakowie jednego roku Żywot Pana Jezusa. Wietor tak jak brzmiał rękopis, Haller z odmianami i przydatkami, może przez samego Opecia poczynionemi. Ale niedługo Hallerowskie wydanie zostaje zapomniane a Wietor zyskuje powodzenie, może dla wspaniałości swojej, dla prześlicznego druku — korrekty znakomitej, obrazów pysznych, słowem dla całej zewnętrznej szaty, a może kto wie czy i nie dla tego, że krótsze, owóż dla tego w wielu edycyjach powtarza się, a Hallerowskie ginie w niepamięci. Pytanie teraz zachodzi, które wydanie jako pomnik językowy ważniejsze i jaką z tego pomnika językowego korzyść, tak z jednego jak z drugiego wydania poczerpnąć można.

Otóż sądzę najprzód, że naród polski rumienić się winien, iż pierwszej książki swej w ojczystym wydanej języku, niema dotąd ogłoszonej drukiem krytycznie — i jeżeli to nie stało się dotąd, to stać się powinno co najrychlej — i to w ten sposób: Za główny tekst wziąść trzeba edycyję Hallerowską z 1522 roku, jako najobszerniejszą, którą co do litery przedrukowując w notkach dać wszystkie waryjanty ze wszystkich czterech edycyi XVI wieku. I taka dopiero edycyja pomnikiem językowym zwać się będzie w istocie, a wydawnictwo takie chlubą zostanie dla tych, co pracy swej w tej mierze nie poskąpią a materyjalnie do doprowadzenia do skutku dzieła tak ważnego dopomódz zechcą. Dixi!...

Słowo jeszcze o pieśniach pomieszczonych w Żywocie Pana Jezusa. W pierwszem wydaniu Wietorowem, w trzeciem, czwartem i piątem z XVI wieku i we wszystkich przedrukach późniejszych, mieszczą się cztery pieśni na Boże Narodzenie.

1) Wesoły nam dzień nastał narodzenia Bożego.
2) Zdrów bądź Jezu malusti jenżeś król niebieski.
3) Dzieciątko namiłejsze proszę cię nie płaczy.
4) Bożego narodzenia — Anieli się weselą.

W wydaniu nadto z roku 1538 jest po polsku pieśń *Pangua lingua* — i *Społek apostolski* na końcu, te dwa dodatki ostatnie, w innych wydaniach nie powtarzały się.

Natomiast w Hallerowskiem wydaniu z roku 1522 oprócz powyższych czterech pieśni, i dwóch pomieszczonych w wydaniu z 1538 *Pange lingua* i *Społek apostolski* — mieszczą się jeszcze następujące pieśni:

1) Dzięki już wssytcy oddaymy, karta 16.
2) Krzyżu wierny i wyborny, karta 160.
3) Idą królewskie proporce — karta 161.
4) Wesoły nam dzień nastał — karta 171 (Na Zmartwychwstanie).
5) Krystus już zmartwychwstał — karta 171.
6) Krolowa niebieska — karta 171.
7) Trzy marye poszły — karta 171.
8) Ukazał się marie — karta 172.
9) Wesoły nam dzień nastał — karta 175 (na Wniebowstąpienie).
10) Zawitaj k'nam Duchu Święty — karta 177.
11) Duchu Święty raczysz przyjdź k'nam — karta 177.
12) Zdrowaś gwiazdo morska — karta 190.
13) Zdrowaś królewno miłosierdzia — karta 190.

Pieśni tych, tak wzmiankowanych w edycyi Wietorowskiej i powtarzanych w innych późniejszych edycyjach, jak i tych, które tylko w edycyi Hallerowskiej zamieszczone są w tej redakcyi, jak są, nie znajduje w żadnych kantyczkach śpiewnikach, kancyjonałach i pastorałkach, część jednakże z nich z licznemi mniej więcej odmianami odszukać się da ale tylko z tych, które są w Hallerowskiej edycyi i tak druga pieśń o której mówię, a która tak brzmi:

„Krzyżu święty nadewszystko,—Drzewo przenajszlachetniejsze! W żad„nym lesie takie nie jest — Jedno na którem sam Bóg jest — Słodkie „drzewo, słodkie gwoździe — Rozkoszny owoc nosiło."

W Hallerowskiej edycyi z 1522 tak się poczyna:

„*Krzyżu wierny ij wyborny samo drzewo sslachetné, w żadnym lesie „tobie nie iest, kwiatem, owocem równé. Słodkie twoje goździe były które „Krystusa nosiły.*"

Z pieśni na Zmartwychwstanie Pańskie wyjmujemy te zwrotki, które się znachodzą w śpiewnikach dzisiejszych dla porównania z tymi, które się znajdują w edycyi Hallerowskiej z roku 1522.

Podług edycyi Hallera z 1522 roku.	Według dzisiejszych śpiewników.
Krystus z màrtwychwstał iest Nàm naprzykłàd dàł iest, Iż màmy zmàrtwywstaci Z bogiem krolowaci. Alleluia!	Chrystus zmartwychwstan jest Nam na przykład dan jest, Iż mamy zmartwych powstać Z Panem Bogiem królować. Alleluja!
Przez twé z màrtwych wstanije Dày nàm miły Panie. Z naszych grzéchów powstanijé A z tobą krolowanijé. Alleluia!	O Chryste nasz Panie Przez Twe zmartwychwstanie Daj nam z grzechów naszych powstać Łaski Twojej dostać. Alleluja!
Trzy marié possły Drogié maści niesły, Chciały Krysta pomazacz Jemu czescz ij chwàlę dacz. Alleluia!	Trzy Maryje poszły Drogie maści niosły, Chciały Chrystusa pomazać Jeszcze cześć i chwałę dać. Alleluja!
Gdy na dródze były Wespołek mowiły, Kto nàm kamień odłoży Za którym iest grób boży. Alleluia!	Gdy na drodze były Tak sobie mówiły: Jest tam kamień nie mały A któż go nam odwali? Alleluja!
Gdy z daleka stàły Rzekł ijm anioł biàły: Nie bóycie się siestrzyce, Powiem wàm taiemnice: Alleluia!	Gdy nad grobem stały Rzekł im anioł biały: Nie bójcie się dziewice Ujrzycie boże lice. Alleluja!
Jezusa szukàcie O nim się pytàcie, Wstałci zmartwych tu go nijé Oto miejsce odzienijé. Alleluia!	Jezusa szukacie Tu go nie znajdziecie Wstałci zmartwych tu go nie Tylko Jego odzienie. Alleluja!
Dwiema ijdącym w drodze Mówiącym o bodze Ukàzàł się ijm prawie W pątniczé też postwie. Alleluia!	Łukasz z Kleofasem Obaj jednym czasem, Szli do miasteczka Emaus Potkałci ich Pan Jezus. Alleluja!

Ośm innych zwrotek w tej pieśni o Zmartwychwstaniu Pańskiem jakie są zamieszczone w Hallerowskiej edycyi z 1522 r., albo całkiem opuszczono w późniejszych śpiewnikach, albo też tak poprzemieniano, że treści w nich i myśli oryginalnych dopatrzeć trudno, część ta jednakże, która się

dochowała wymownym jest dowodem starożytności pieśni tych, które z taką radością wierni Chrystusowi śpiewają w dzień Zmartwychwstania Pańskiego.

Co się teraz tyczy intytulacyi rozdziałów we wszystkich wydaniach, co zarazem objaśni różnice niektóre w różnych wydaniach, podam tu co najwajżniejsze szczegóły.

W wydaniu Wietorowskiem z 1522 r. we wszystkich następnych, z wyjątkiem Hallerowskiego w 1522 r., rozdziały idą ciągiem bez numeracyi żadnej. W wydaniu Hallerowskiem dzieło podzielone jest na trzy księgi. Księga pierwsza ma kapitulów 65, kończy się na karcie 68 verso: „*Dokonawaią się księgi pierwsse.*" Księga druga kończy się na karcie 162 i liczy kapitulów 106, „*Dokonawaią się księgi drugie.*" Trzecia księga zakończona jest kapitulum 22 na karcie 193 verso. „Nadzieia ma Krystus."

W wydaniu z 1538 r. jest podział na dwie księgi, ale rozdziały nie są liczbowane.

Do końca księgi drugiej podług Hallerowskiego wydania rozdziały mniej więcej zgadzają się z sobą, w trzeciej księdze są pewne różnice, które tu uwydatnię w tabelce obejmującej intytulacyje rozdziałów z wydania Wietorowego z wydaniem Hallera; z wydania z 1538 i z wydania z 1688 z ostatniego już prawie bez odmiany ten sam porządek powtarza się we wszystkich wydaniach. Aby to bardziej uwidocznić, spisują najprzód rozdziały jakie są w dziele św. Bonawentury, odnośne do tych, które przytoczymy niżej.

1) O spisku Żydów na Jezusa i o ucieczce Jego do miasta Efezu.

2) Jak Pan Jezus wrócił do Betanii i jak Maryja Magdalena kosztownym olejkiem namaściła nogi Jego.

3) O wjeździe Zbawiciela do Jerozolimy na osiołku. A także o trzykrotnym płaczu Pana Jezusa.

4) Jak Pan Jezus śmierć swoją przepowiedział Matce.

5) O wieczerzy Pańskiej. O stole i sposobie siedzenia przy nim. Wzór pięciu cnót przedstawiony przez Chrystusa podczas wieczerzy. Toż samo w kazaniu jakie miał wtedy.

6) Rozmyślanie męki Pańskiej w ogólności.

7) Rozmyślanie nad szczegółami męki Pańskiej od pojmania Go w Ogrojcu, do stawienia przed Piłatem.

8) Dalsze rozmyślanie męki Pańskiej od stawienia Go przez Piłatem, do skazania na śmierć.

9) Rozmyślanie dalszych szczegółów męki Pańskiej od wyroku na śmierć do zajścia na Kalwaryją.

10) Ukrzyżowanie.

11) Siedm słów Chrystusa na krzyżu.

12) O przeszyciu boku Chrystusowego.

13) Zdjęcie z krzyża.

14) Jezusa do grobu złożenie.

15) Matki bolesnej powrót z Kalwaryi do mieszkania.

16) Rozpamiętywanie tego co zaszło z Przenajświętszą Panną i będącemi z Nią niewiastami przez dzień Wielkiej Soboty.

17) Rozmyślanie o Panu Jezusie w dniu sobotnim do piekieł zstępującym.

18) O Zmartwychwstaniu Pańskiem i jak najprzód okazał się matce w dzień Wielko niedzielny.

19) O przybyciu Magdaleny i dwóch innych niewiast do grobu Pańskiego.

20) Że Zbawiciel objawił się Magdalenie i dwom innym niewiastom.

21) Że Pan Jezus ukazał się Józefowi z Arymatei, Jakóbowi młódszemu i Piotrowi.

22) O powrocie Zbawiciela do ojców świętych, po Zmartwychwstaniu.

23) Że Zbawiciel ukazał się dwom uczniom idącym do Emaus.

24) Że Zbawiciel ukazał się uczniom zamkniętym na osobności, w dniu Zmartwychwstania.

25) Że Zbawiciel okazał się uczniom ósmego dnia po Zmartwychwstaniu, a był z nimi i Tomasz.

26) Że Zbawiciel ukazał się uczniom w Galilei.

27) Że Zbawiciel ukazał się uczniom przy morzu Tyberyjadzkiem.

28) Że Zbawiciel ukazał się więcej jak pięciuset wiernym razem zgromadzonym, a krótkie uwagi o tych okazywaniach się Pańskich.

29) O Wniebowstąpieniu Pańskiem.

30) O Zesłaniu Ducha Świętego.

Porównanie tytułów przytoczonych rozdziałów z tytułami rozdziałów, które się mieszczą w różnych wydaniach Opecia jasno wykazuje — że Żywot Chrystusa Pana, Baltazara Opecia, był pracą samodzielną tegoż mistrza, a nigdy tłumaczeniem — to też dla tego, w wydaniach XVI wieku nie ma wzmianki, że dzieło to tłumaczeniem jest z dzieł św. Bonawentury, błąd ten wkradł się dopiero do edycyi 1688 roku po raz pierwszy i odtąd stale powtarzany był, a to wedle następującego tytułu:

„Żywot Pana y Boga naszego Jezusa Chrystusa to iest droga zbawienna, którą Pan Zbawiciel y Odkupiciel nasz Jezus Chrystus za przejściem swoim na świat dla odkupu y wybawienia z mocy szatańskiej Rodzaiu ludzkiego, będąc iako się sam mianował Ioan. 14 Drogą prawdą y żywotem, nas do nieba prowadził, nauczał, y ożywiał według historyi Ewangelistów świętych przez S. Bonawenturę Zakonu Braci mnieyszych świętego Franciszka, Doktora Serafickiego Biskupa Albańskiego Kardynała kościoła świętego Rzymskiego Przez nabożne rozpamiętywania taiemnic Boskich prawowiernym Pana Chrystusowym dla pożytku duchownego y codzienney świątobliwey zabawy opisana. Niegdy w Krakowie w drukarni Hieronyma Wiktora (sic) Roku Pańskiego MDXXXVIII wydana, a teraz znowu za powodem y staraniem iedney osoby przedrukowana. Z dozwoleniem Starszych w Krakowie w drukarni Mikołaya Aleksandra Schedla JKM. Ordynarynego Typografa R. P. 1688."

Wydanie Hallera z 1522 r.	Wydanie Wietora z 1522 r.
Jezusa miłégo chwalebné trzeciégo dnia zmartwychwstanije k. 1.	Tak samo.
Jezus miły matce się ukázał, kapitulum 2.	Tak samo.
Trzy Marie maści przyniosły, k. 3.	Niema.
Jezus miły ukázáł się Marié Magdálénié, k. 4.	Jezus miły ukazał się Mariey Magdalenie.
Jezus miły nawiédzá w raiu oytce święté, k. 5.	Jezus miły nawiedza w raiu oyce swięte powtore.
Jezus ukázáł się dwiema zwolenkom ijdącym do Emáus, k. 6.	Tak samo.
Jezus przez zamknioné uliczki wssedl ku swym zwolenikom, k. 7.	Jezus przez zamknione uliczki wssedł do swoich zwolenikow.
Jezus miły wtoré nawiedził Apostoły gdy Tomass byl między nijmi, k. 8.	Jezus miły drugi raz nawiedził apostoły, gdy Tomass święty byl między nijmi.
Piesnki o zmártwychwstaniu Zbawiciela naszego a nápirwéy na procesyią.	Niema.
Drugie piesnki osobné noty.	Niema.
Regina celi w wirssyki przełożoné	Niema.
Ewanieliá wielkanoczné niedziele w wirssyki przełożoná.	Niema.
Drugie wirssyki teyże noty.	Niema.
Pana Jezusa dziwne w niebo wstąpienijé, k. 10.	Pana Jezusa miłego dziwne y wesołe wniebowstąpienye.
Pieśń o pańskim w niebo wstąpieniu, k. 11.	Niema.
Jezusa miłégo dnia pieczdziesiątego po zmártwychwstaniu ducha świętego zesłanié, k. 12.	Jezusa miłego niedzieli świąteczney ducha świętego zesłanie.
Społek apostolski w którym iest dwanaście członkow wiary chrześciańskié, k. 13.	Niema.
Pieśn o swiętym Duchu na procesyią, k. 14.	Niema.
Drugá pieśń *Veni Creator.*	Niema.
Panny Marié śmierci obiawienijé, k. 15.	Panny Mariey smierci obiawienye.
Apostołow swietych ze wszystkiégo swiata dziwné zebranijé. kap. 16.	Tak samo.

Wydanie z roku 1538.	Wydanie z r. 1688 i nast.
Tak samo.	Pana Jezusa chwalebne trzeciego dnia zmartwychwstanie.
Tak samo.	Pan Jezus Matce swej miłej ukazał się.
Niema.	Niema.
Jezus mili ukazał się Mariei Magdalenie.	Pan Jezus Chrystus ukazał się Magdalenie.
Jezus miły nawiedza w raiu oice święte.	Pan Jezus powtórnie nawiedza Oyców SS. w Raiu.
Tak samo.	Tak samo.
Jezus przez zamknyone uliczki wssedl ku swym zwolennikom.	Jezus przez zamknione drzwi wszedł do zwolenników swoich.
Jezu miły wtóre nawiedził apostoły i był między nimi.	Pan Jezus drugi raz nawiedza Apostoły gdy Tomasz święty był między nimi.
Niema.	Niema.
Niema.	Niema.
Niema.	Niema.
Niema.	Niema.
Niema.	Niema.
Jak w wydaniu Hallera.	Jak w wydaniu Wietora.
Niema.	Niema.
Jak w wydaniu Hallera.	Jak w wydaniu Wietora.
Jest na ostatniej karcie tego wydania.	Niema.
Niema.	Niema.
Niema.	Niema.
Jak w wydaniu Hallera.	Jak w wydaniu Wietora.
Jak w wydaniu Hallera.	Jak w wydaniu Wietora.

Wydanie Hallera z 1522 r.	Wydanie Wietora z 1522 r.
Panny Marié dziewice nabłogoslawnieysse lehkié bez boleści uspienijé, kap. 17.	Panny marie dziwice błogosławioney lekkie krom ktorey boleści uśpyenye.
O chwále ktorą w każdym korze anieli ij wszytcy swięci dziewicy Marij czynili, gdy ią do nieba przez kory anielskie chwalebnie z weselim wielkim prowadzili, k. 18.	Tak samo.
O koronach którémi Panna naiświętssa gdy chwalebnie w niebowzięta była ukoronowana k. 19.	Tak samo.
Pieśń o blogosławioné Pannie Marij *Ave maris stella*, k. 20.	Niema.
Spiéwanije kościoła, *Salve Regina*.	Niema.
Sąd boży sprawiedliwy a strassliwy, k. 21.	Tak samo.
Znamiona które będą przed sądnym dniem, k. 22.	Niema.
Jest w księdze drugiej.	Niema.
Był w tejże księdze, k. 13.	Niema.
Niema.	Niema.
Niema.	Niema.

Wydanie z roku 1538.	Wydanie z r. 1688 i nast.
Jak w wydaniu Hallera.	Jak w wydaniu Wietora.
Tak samo.	Tak samo.
Tak samo.	Tak samo.
Niema.	Niema.
Niema.	Niema.
Tak samo.	Niema.
Niema.	Niema.
Pieśń Pauge lingua.	Niema.
Społek Apostolski.	Niema.
Niema.	Rozmyślania o czterech rzeczach ostatecznych.
Niema.	Głos z krzyża S. Brygidy, pieśń Płaczcie Anieli.

Z tego ustawienia intytulacyi rozdziałów, baczny czytelnik dopatrzy, pewnych od razu przedstawiających się różnic i od razu przekona się, że najliczniejsze waryjanty mieści głównie edycyja Hallerowska z roku 1522, wszystkie inne mniej więcej zgadzają się z sobą.

O wydaniu tego pomnika językowego autograficznie w podobiźnie, zamyślał ś. p. Nowakowski i gdyby nie śmierć przedwczesna, zapewne byłby dokonał tak ważnego dzieła, obecnie my to uczynić zamierzamy. Dla ogromu jednakże kosztów, i dla trudności zbycia tak wydanej książki, dokonywamy tego w kilkunastu tylko egzemplarzach i to z góry zamówionych. Na druk zaś, jeżeli kiedy mecenas jaki literatury, funduszów nie poskąpi — ten powinien być dokonany jak już mówiliśmy według edycyi Hallerowskiej z r. 1522 — a w notach dodane być muszą wszystkie waryjanty, i opuszczenia jakie się znachodzą we wszystkich czterech edycyjach XVI wieku. Tak dopiero wydana książka i takim aparatem lingwistycznym zaopatrzona korzyść prawdziwą przyniesie literaturze. Oby takiej książki doczekać się można!

Materyjał gotowy my już prawie pod ręką mamy i chętnie przygotujemy do druku rzecz tę pamiątkową dla języka. Nakładcy tylko i mecenasa oczekujemy [1]).

Ks. Ignacy Polkowski.

Kraków, 4 Marca 1882.

---

[1]) Dzieło takie pomnikowe dla języka polskiego w myśl Szanownego Autora artykułu, kosztem swoim i nakładem wydać powinna Akademija Umiejętności w Krakowie, i do niej udajemy się w tej sprawie z prośbą słuszną a sprawiedliwą.

Przyp. Redakcyi.

KATALOG ARCYBISKUPÓW GNIEŹNIEŃSKICH

krytycznie zestawiony przez ks. **I. Korytkowskiego,**

uzupełniony przez I—d.

Pod tym tytułem tom XI roczników „Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego" (r. 1881 str. 1—228) pomieścił cenną próbę ustalenia w formie katalogów arcybiskupów gnieźnieńskich następnych danych z tego wielkiego odłamu historyi naszej przeszłości: „prawdziwą tych arcybiskupów liczbę, następstwo, długość rządów metropolitalnych i daty zgonu" (str. 93). Nie wdając się w uzasadnienie kwestyi przesądzonej, że taki katalog jest podstawą wszelkich dalszych poważnych studyjów w tym zakresie, chcielibyśmy rozważyć w niniejszem, o ile praca ks. Korytkowskiego zadość czyni wymaganiom i warunkom takiego krytycznego katalogu.

Co do zadań takiego katalogu, to powyższy program przez samego autora podany szczuplejszym jest od wykonanego operatu. Niechcemy przez to twierdzić, by to było błędne; owszem chcemy raczej powiedzieć, że w myśli autora katalogu w ciągu pracy tworzył się słusznie plan obszerniejszy, jak go sobie osnuł, ale w skutek tego też praca straciła symetryją i jednolitość wykonania. Tak niektóre życiorysy katalogu są literalną odpowiedzią na wyżej cytowany program. Inne (jak np. Nr. 9 o błog. Bogumile) są dziejami nawet zabiegów kanonizacyjnych, wprowadzonemi w liczbę dowodów ściśle historycznych istnienia takiego lub takiego arbpa, gdy inne powołują się na dyplomaty i roczniki zgodniej z metodą naukową. A tak zająwszy się tą kwestyją ontologiczną wyłącznie w jednych, pomijają w drugich (np. Nr. 7, 8 pominięty Henryk, arcybiskup, wspomniany przez żywociarzy św. Ottona). Zdarza się też, że choć źródła dają materyjał chronologiczny i hierarchiczny do życiorysu (Nr. 7, 20, 21), autor go pomija, używając go znowu gdzieindziej tylko co do tytułów (Nr. 22, 24, 34), gdy w innych mamy dane chronologiczne (Nr. 35 nast.) przy tych tytułach użyte. Opracowań często nieużyto ze szkodą nauki. Wielokroć też ocena źródeł i ich użycie są z sobą sprzeczne, lub niedostateczne, i przez to wymagają i usprawiedliwiają niniejszą choćby częściową rewizyją dobytych z nich wniosków, w której powyżej ogólnie zebrane spostrzeżenia krytyczne szczegółowo się uzasadnią. Numeracyją życiorysów zatrzymujemy autora, a kres przeglądu naznaczamy sobie do XV w.

* * *

Sz. autor powołując się na krytykę dr. Liskego, wydawcy katalogów arcybiskupów gnieźnieńskich w III tomie *Monumenta Poloniae Historica*,

właściwą racyją bytu trzech pierwszych arcybiskupów Willibalda v. Wilhelma, Hattona i Roberta, wykazującą, przechodzi do następnych: Radzyma v. Gaudentego, Hipolita, Bosuty, Stefana.

1) *Radzym v. Gaudenty.*

Dowody powołane na wykazanie jego bytu są wystarczające, gdyż między niemi widziemy na pierwszem miejscu dokument Ottona III z dnia 2 Grudnia 999 r., na którym występuje (nie „podpis" ale wzmianka jako o świadku) Gaudencius archiepiscopus S. Adalberti. Dziwna jednak, że opuszczony jest w liczbie źródeł bezimienny żywociarz św. Wojciecha z XI wieku, (Biel. Mon. I, str. 154), Dytmar (IV roz. 28, I str. 200) i Gallus (I 19 str. 416) jako świadczący także o tym bycie. Nierozważono też legendy o arcybiskupowaniu samego Wojciecha (u Gallusa). Dr. Liske poruszył jeno kwestyją podania tego arcybiskupowania w katalogu I, pochodzącym w części z XII w. a pisanym niezależnie od Długosza w XV w., ale też kwestyją stosunku obu braci do hierarchii polskiej i do Polski (co na jedno z arcybiskupowaniem obu wyjdzie), uznał za „jeszcze nie wyjaśnioną." Rzeczona legenda u Gallusa, opowiada, że zniszczenie świątyń w Gnieźnie i Poznaniu po śmierci Mieszka II (1036) ujściu Ryksy (1036) i Kazimierza I „jak mówią" *(ut creditur)* było skutkiem klątwy rzuconej „niewiadomo z jakiej racyi" przez Gandencyjusza „brata św. Wojciecha i następcy" (successor). Zważywszy, że w żywotach jest mowa o apostołowaniu samego św. Wojciecha w państwie Bolesława I, możnaby już tym nowym szczegółem wzbogacić komentarz dr. Liskego a podaniem owej legendy wskazać wczesny byt tradycyi kościoła polskiego, łączącej początek swego hierarchicznego porządku z pierwszym apostołem. A jeżeli tradycyja ta ma pozornie przeciw sobie lukę dwu lat, istniejącą między męczeństwem św. Wojciecha, a aktem w którym pierwszy raz Gaudenty jest arcybiskupem św. Wojciecha zwany, to w każdym razie nieidzie zatem, by choć bez elekcyi i nominacyi kanonicznej niemiał być już 999 r., uważany św. Wojciech za koryfeusza hierarchicznego ładu w Polsce, i by ten ład miał być zniweczony choćby dwuletnim wakansem w kraju, gdzie istnieją nie później równie dłużej trwające (po 6 i 7 lat) bezarcybiskupia (Nr. 13, 16, 17, 18).

Mybyśmy tedy istotnie umieścili św. Wojciecha na pierwszem miejscu w katalogu arcybiskupów gnieźnieńskich, skoro tylu innych pretendentów i chwilowych elektów jest podanych. Podając imię Wojciecha („wojów uciecha" wedle bezimiennego żywociarza) zamiast Alberta, i podobnie słowiański przekład imienia Gaudencyjusza „Radym," radzilibyśmy ostatniego na „Radzyn" (jak to czyni autor katal. kryt. arbp. gn.) niezmieniać, gdyż w źródłach pierwszorzędnych forma Radym istnieje, a i ztąd pochodna brzmieć by mogła chyba tylko Radzym, od pierwiastka „rad" gaudere (por. imiesłów bierny czas teraźn. „rad-om" vel radomy jak wid-omy, rzek-omy, znik-omy, sło-ma zamiast stł-oma). Następnie znajdując w katalogu kryt. podane herby i rody późniejszych nieco arcybiskupów, bardzo

a bardzo wątpliwe, spodziewaliśmy się przy Radymie znaleźć wzmiankę o rodzie jego, którego miano Poraj (v. Róża) zgadza się z imieniem jednego z braci zabitych w rodowej Lubicy i jako może stale używane w rodzie schronionego w Polsce Sobiebora, drugiego brata świątego Wojciecha, dało racyją bytu nazwie herbowej.

Nakoniec sądzilibyśmy, że Chrobremu może jest zbyteczna przypisywać tak wielkie znaczenie, by miał przez cesarza Ottona III czynić zabiegi w Rzymie o ustanowienie nowej archidyjecezyi w Gnieźnie. Skoro Gallus mówi o inicyjatywie cesarskiej, potwierdzonej decyzyją papieża Sylwestra II, jako jedynych politycznych i kościelnych źródeł tej fundacyi, stójmyż przy tem źródle!

2) Hipolit.

Życiorys ten już przedstawia szczególność tę autora, że nierozróżnia źródeł pierwszorzędnych, od świadectw późniejszych i opracowań, i na równi wszystkie cytuje za równie ważne. To się odnosi najprzód do heraldyków, których chyba twierdzenia muszą być stawione po opinii Długosza, zwłaszcza, co do osób z jego czasów a nawet i dawniejszych, choćby ze względu na pierwszeństwo chronologiczne w zmyśleniu. Następnie usunięcie Bużeńskiego z liczby źródeł byłoby koniecznem, skoro dr. Liske wykazał, że mylny drugi katalog arbp. gn. jest jego źródłem. Toż samo możnaby uczynić z Bartoszewiczem i w ogóle z tymi wszystkimi pisarzami, ilekroć zdania ich dyplomaty i najdawniejsze roczniki nie potwierdzały. (Dla tego znowu Paprocki, jako cytujący jakiś katalog przy wiadomościach o arcybiskupach, oraz dyplomaty, z tej racyi i na uwzględnienie i nawet na bliższe zastanowienie, co by to był za katalog — zasługiwałby).

Co do życiorysu Hipolita, zarzucilibyśmy tylko to, że roczniki cytowane przez autora nie mówią o następstwie „bezpośrednim" Hipolita po Radzymie. Raczej roczniki małopolski i Traski zawierają szczegół potwierdzający wątpliwości dr. Liskego co do krytycznego i stanowczego określenia stosunku rodu św. Wojciecha do Polski i jej hierarchii. Mianowicie oba zowią Hipolita „pierwszym" a Borutę po nim następującego w roku jego zgonu 1027 r. „drugim" arcybiskupem wyłączając niejako Wojciecha i Radzyna z pocztu kanonicznych przełożonych kościoła polskiego.

Szczegół to dla sądów XV wieku o dziejach tego kościoła i dla samych tych dziejów godzien pono zanotowania.

3) Bosuta, 9) Błog. Bogumił.

Imię to, ile się zdaje, jest przekształceniem Bodzanty, a to Bogumiła. To też godna uwagi, że gdy jedyny rocznik świętokrzyski dawny pisany koło 1122 r. (Mon. Biel. t. II, str. 774) mieści śmierć arcybiskupa Bogumiła pod r. 1090, wszystkie inne Bogumiła tego nieznają, podając za to Hipolita i Bosutę. Źródło też katalogu pierwszego gnieźnieńskiego, bardzo dawne, niezna tego Bosuty (III str. 385, 392) zapisując za to Hipolita

i Stefana, następcę (wedle innych) Bosuty. Taka widoczna chwiejność podań o Bosucie i Bogumile, przy jednej może etymologii obu imion, nastręcza domysł, czy nierozszczepiono tu jednej postaci na dwie? Aczkolwiek ks. Korytkowski (str. 17) w życiorysie Bogumiła, datę rocznika dawnego Ś-to Krzyskiego uważa za „błędnie o 90 lat rychlej podaną,” niemożemy tej poprawki za usprawiedliwioną uważać, i obalać widoczną starożytność rocznika hypotezą, że 1090 jest za 1190.

Anty dowody są: 1) Damalewicz, 2) dokument z 1232 r. Co do powagi Damalewicza, który z materyjałów do kanonizacyi Bogumiła zebranych, żywot jego miał układać (str. 14), to musiemy przypomnieć własne zdanie ks. Korytkowskiego o omylności sądów Damalewicza (str. 12, 31, 37). Zamiast więc rocznik, to Damalewicza można posądzać o zmyłkę w datach. Dokument z 1232 (Kod. Wielk. Nr. 136) wspominający śp. Bogumiła arcybiskupa, jest najcięższym zarzutem. Przekazuje bowiem, wedle niego, ów Bogumił swe mienie klasztorowi Cystersów a zwłaszcza Bogufałowi „z Łekna” — co wyraźnie donacyją odnosi do czasów po Zbilutowych, jeżeli fundacyją Cystersów w Łeknie przez Zbiluta w 1153 r. uznamy za prawdziwą (Nr. 18 Kod. Wielk.) Jeżeli zaś tym Bogufałą jest opat z Łekny 1206 r. wspomniany (Nr. 39) jako mający stosunki z Prusakami, które znów łączą jednością celu późniejszego posiadacza dóbr Bogumiła (Chrystyjana biskp. Prus), z tymże opatem i zważywszy dalej, że ten Chrystyjan bezpośrednio po Bogufale mienie Bogumiła zdaje się obejmować (więc jest związany chronologicznie z Bogufałą, uposażonym przez Bogumiła wprost) wypadnie istotnie Bogumiła odnieść do wieku XIII. Warto jednak pamiętać, że fundacyja Zbiluta istnieje w 2 egzemplarzach, jest tedy, może falsyfikatem, na którym możeby nieuchodziło opierać daty osadzenia Cystersów w Łeknie. Następnie, wprawdzie widoczną jest rzeczą w akcie, że Cystersom robi zapis Bogumił, ale Cystersi 1098 r. powstali, więc po dacie śmierci arbp. Bogumiła wedle rocznika dawnego świętokrzyskiego. Wreszcie z tekstu dokumentu z r. 1232 samego widać, że zawiera jakby trzy seryje nadań. Jedna samego Bogumiła (Dobrowo i in.), druga niby potwierdzenie dóbr już posiadanych (*possessionem aliarumque)* przez katedrę gnieźnieńską. Cztery zaledwie majątki są podane z pomocą wyliczającego *item.* Możnaby przypuszczać tedy, że dokument 1232 transumuje trzy różne akta lub zapiski, w różnych epokach robione. Być może tedy, że w transumowaniu zaszła pomyłka i Bogumił 1090 r. zmarły został jako nadawca trzech seryj dóbr zestawiony w dyplomie w. XIII, gdy może akt pierwotny zawierał jego darowiznę, uczynioną z Dobrowa tylko kościołowi w Gnieźnie. Ta hypoteza godziłaby osnowę aktu z 1232 r. z datą owego rocznika z XII wieku, uśmiercającą Bogumiła 1090 r.

4) *Stefan.*

Następca ten Bosuty (Bodzanty) wedle Długosza obrany 1038 r. i potwierdzony przez Leona VIII (t. II str. 257) umiera 1058, 7 Marca (t. III str. 316) po 19 latach i 2 miesiącach rządów. Wiadomość dawniejsza ro-

cznika kapitulnego prowadzonego do 1271 (M. Biel. t. II str. 794) zgodna z katalogiem arbp. gn. pierwszym (Mon. Biel. t. III str. 392) poczerpniętym z dawnego źródła (1402 r. ostatnią datą jego), z rocznikiem Krasińskich (t. III str. 180) z XIV w. — naznacza śmierć Stefana na r. 1028. Zarzut autora, iż wiadomość ta niemożliwa, z racyi, że w 1027 Hipolit umiera, Bosuta obejmuje rządy, a następca Bosuty umiera 1028 r., niebardzo przekonywający. Boć śmierć bardzo możliwie tak mogła sprzątnąć w jednym roku dwu arcybiskupów, zostawiając miejsce trzeciemu. Wówczas i wzmiankę Leona VIII (963—965) da się sprostować o tyle w Długoszu że imię to będzie można uważać za przekręcenie „Joannes" XIX (1024—1033).

Pomnąc, że to czasy ucieczki Ryksy (1034) i Kaźmierza (1036) przypadły po zgonie Stefana, że on sam żyje w epoce, gdy Mieszko II sprobowawszy 3 języków w służbie Bożej, sprobował 1030 r. sojuszu z poganami (Lutykami), możnaby przypuszczać dłuższy wakans w szeregu arcybiskupów.

5) Piotr I.

Długosz podając herb tego Piotra (Nałęcz), zarazem i dzień elekcyi, z wyobraźni lub zapisek historycznych, umieścił (ks. III str. 316). Niewiadomo czemu autor katal. kryt. położył na pierwszem miejscu sąd późniejszych (od XVI w. począwszy) heraldyków i historyków, jakby lepszy, z którego wypada należenie Piotra do Leszczyców, oraz pominął datę tej elekcyi t. j. dzień Zwiastowania M. P. (str. 9). Stało się zapewne to skutkiem tej samej omyłki, która zamiast daty śmierci poprzednika Piotrowego u Długosza 7 Marca 1058 roku, wydała u autora rok 1059, niezgodny i z tekstem źródła, i z powieścią uzupełniającą (a opuszczoną) Długosza, że Piotr był potwierdzony przez papieża Wiktora II. Ten papież, jak widzimy u Długosza (str. 313) i u Jaffego umarł 28 Lipca 1057 r. (Reg. Pont. str. 381), co obala datę ks. Korytkowskiego (1059 r.) i drugą Długosza (1058), jeśli Wiktora mamy zatrzymać, jako potwierdzającego elekcyją Piotra.

Taka niepewność daty *a quo* rządów Piotra, odpowiada niepewności daty śmierci, nieobronionej przeciw wszystkim zarzutom przez autora katalogu. Wprawdzie Długosz będący źródłem późniejszym pisarzom daje rok 1092 19 Sierpnia (III str. 411), lecz obok podana liczba lat urzędowania (24) zbija tę datę śmierci, zwłaszcza po dokonaniu odejmowania (1092—24=1068 nie 1057!). Data śmierci 20 Sierpnia wzięta z katalogu krakowskiego może odnosi się do Piotra II! Tak też czyni Piekosiński („Mon. Med. Aevi" III str. 3).

Godne wreszcie uwagi, że powieść Ebbona niezostała przez sz. autora uwzględnioną, z której dowiadujemy się, że apostół Pomorza, Otto (św) biskup bamberski, przybył do Polski z Henrykiem, opatem wircburskim, i tu jeszcze jako polskiemu arcybiskupowi wiernie służył (Mon. Biel. t. II str. 34), zkąd wywiązuje się chronologicznie kolizyja między tym Henry-

kiem a Piotrem I. Wszelako o niej zupełne milczenie w katalogu ks. Korytkowskiego.

Rozstrzygnięcie kwestyi tej, jest naszem zdaniem, tem ważniejsze, że list Paschalisa II do Marcina arcybiskupa polskiego 1102 r. pisany (Kod. Wielk. Nr. 5) wspomina o zagadkowem potępieniu biskupa bez wiedzy papieża przez poprzednika Marcina. Ponieważ są to głośne czasy sporu kr. Bolesława Szczodrego z biskupem krakowskim, nagle tedy znaleźlibyśmy się wobec faktu jakowejś kolizyi między późniejszym świętym, a wówczas biskupem krakowskim, Stanisławem a arcybiskupem Henrykiem z Wiltzburga (czy Wircburga?), nasłanym przez Grzegorza VII do Polski, może jako jeden z legatów urządzających hierarchije 1075 r. (Mon. Biel. I str. 368). W każdym razie jest widoczną z opowieści Długosza, że gdy Piotr rzekomy arbp. gn. i Piotr biskup wrocławski próżno byli nakłaniani przez biskupa, krakowskiego do karcenia króla, sam biskup krakowski w końcu go karcił, a następnie, że jakby zastrzegając się od kolizyi, wspomnianych liście 1102, biskupi krakowscy już 1185 r. rodzaj paktów o zakres władzy arcybiskupa nad sobą z Gnieznem zawierali.

6) Marcin I.

Uderza tu surowa ocena katalogu pierwszego arbp. gn. choć dr. Liske uważa go za źródło tyleż warte co Długosz, bo czerpiące wspólnie z dawniejszego katalogu swe wieści. Owszem, część do Jakóba ze Żnina, uważa Liske za bardzo dawną, stanowiącą pierwotny katalog (Mon. Biel. III str. 388). Omylnie też, autor kat. kryt. podaje, że katalog pierwszy daje rok 1004 śmierci Marcina. Obok tego wypada zauważyć pominięcie dwu źródeł dość ważnych zdaje się dla ustalenia chronologii rządów arcybiskupich Jakóba. 1) Premium do pierwszej księgi Gallusa (M. Biel. t. I str. 394) dedykowanej arcybiskupowi Marcinowi przynosi cenną a pominiętą wskazówkę do życia tegoż arcybiskupa. Czytamy bowiem tam, że książę Polski ciągle Lutyków, Pomorzan i Prusów wojuje, by ich nawrócić, lecz ani „mieczem apostolstwa", ani mieczem wytępienia poradzić niemoże. W wzmiance o *gladius predicationis* widzimy ślad apostolski św. Ottona bamberskiego 1124 r. (jak widać u żywociarzy jego) daremnej (Mon. Biel. II 49) i wywołującej drugą w 1126 roku (str. 62 nast.). Skoro o tej apostołce wspomina Gallus zaraz po dedykacyi Marcinowi, muszą chyba: dedykacyja, wzmianka apostołki 1124 roku i arcybiskup Marcin być współcześni. 2) W żywociarzu świętego Ottona bamberskiego Ebbonie, zmarłym 1136 roku i przyjacielu towarzysza Ottona, więc z lat i stosunków najlepszem do tych czasów w Polsce źródle, znajdujemy szczegół, że w Maju 1124 r. Otto przez 3 tygodnie stał w domu Jakóba, proboszcza katedralnego *(maioris ecclesiae)* a później biskupa (za arcybiskupa Mon. Biel. II str. 39). Zauważył Bielowski, wydawca Ebbona, że wynika ztąd sprzeczność z Długoszem umarzającym Marcina 1118 r. po 26 latach rządów (IV str. 516). Mając na względzie pozostałą tylko literę M z daty śmierci w pierwszym, a 1004 (za 1124) w drugim katalogu arbp. gn.

(Mon. Biel. III str. 393, 406), mniemamy, że z pomocą wskazówki Ebbona, datę śmierci Marcina możnaby hypotetycznie na r. 1124 lub jemu bliskie podać [1]).

Co do badań nad rodem Marcina, nieznajdujemy u księdza K. należytego stopnia krytyczności. Powieść, że był synem Wiesława h. Zabawa, który podarował klasztorowi na Łysogórze znaczne kapitały i kilka wsi [2]), jest w części wzięta z Paprockiego (Herby ed. Turow. 556), który ojca zwie Wisławem, biorąc to imię z „Katalogu." Z Długosza wie Paprocki że Wisław jest, h. Zabawa", i że dał kilka wsi. Szukając cytaty w Długoszu znajdujemy raz Wisława tego h. Z., jako dobrodzieja Łysogóry, ale tylko co do wsi, „wedle podania" (Lib. ben. III 228 ferunt). Drugi raz (Hist. II str. 219) darowizna Wisława h. Z. jest zestawiona z darem Sieciecka h. Topór uczynionym dla Sieciechowa. W trzeciem miejscu (str. 224), obaj są fundatorami (bez herbów). Tak mamy wskazane źródło tej wieści, bo znajdujemy ją w ostatniej formie (bez podania herbów) w katalogu biskupów krakowskich pochodzącym z XII wieku (Mon. Biel. t. III str. 334) zkąd przeszła i do kroniki wielkopolskiej (II str. 518) z opuszczeniem jednak imienia Wisława [3]).

Ostatecznie tedy przekonywamy się, że 1-o Wisław jakiś czynił darowizny dla klasztoru na Łysogórze, czy też nawet klasztor ten fundował, 2-o Długosz bynajmniej „nieopowiada" jak chce Paprocki, by *ten* Wisław był ojcem arcybiskupa, 3-o w katalogu, znanym Paprockiemu, po prostu był tylko wzmiankowany ojciec Marcina imieniem Wisław. Przypięcie h. Zabawa, jest zasługą Długosza, krytycznie niewykazauą przez autora katalogu krytycznego.

7) Jakób.

Jużeśmy zauważyli powyżej, że 1124 r. Jakób proboszcz katedralny, jest wspomniany, jako przyszły biskup przez Ebbona († 1136). Mimo błędnego tytułu „biskup" za arcybiskup w tem źródle, podobno mowa to jest o Jakóbie arcybiskupie. Ks. Korytkowski tej wskazówki nie uwzględnił, jako też pominął wyjaśnienie kwestyi, czy ś. p. arcybiskup L. wyklinający Władysława II (wedle listu papieża z 3 Maja 1146 r.) jest arcybiskupem Jakóbem, zwolennikiem braci tego w. księcia? [4]). Mybyśmy sądzili, że

---

[1]) Niezapominamy wszelako, że autor drugiego katalogu cyfry swoje formował przez dodawanie systematyczne lat rządów niewiadomo zkąd wziętych. Zaczem 1104 r. jest może tylko taką sumą niekrytyczną.

[2]) Mówiąc nawiasem składnia jest tak wadliwą w tym ustępie u ks. K., że możnaby myśleć, że to Marcin (nie jego ojciec) jest ofiarodawcą.

[3]) Musiemy tu zaprzeczyć twierdzeniu ks. Gaskiego (*Klasztor Benedyk. na Łysogórze* str. 214 n. 2) jakoby z imienia wsi Wojsław klasztornej urosło imię Wisław, ile że jej Benedyktyni 1270 i 1286 nieposiadali. Dokument z 1269 roku (*M. M. Aevi* III str. 95 - 96) przekonywa, że t. s. r. wymienił opat wieś Grzegorzewice na wieś Wojsław z niejakim Żegotą.

[4]) *Mon.* Biel. II str. 9, str. 366 — o wyklęciu Władysława przez Jakóba — mówi katalog pierwszy t. III str. 393.

tożsamość obu osób, nawet bez przypuszczenia z Bielowskim omyłki L. za J. widoczna jest, zwłaszcza jeżeli Jakóba i Lubomira święto przypada spółcześnie 1 Maja. Skoro zaś, wedle tych źródeł, pominiętych przez autora kryt. katal., (chociaż pierwszorzędnych) już w Maju 1146 r. Jakób nieżył, niemógł tedy wedle kryt. katal. „przenieść się do wieczności w końcu 1148 roku."

8) Jan I albo Janik.

Jan ten jest stale zwany przez Długosza dziedzicem „Brzeźnicy" [1]) w czem zgadzają się źródła szląskie [2]), gdy ks. Korytkowski wspomina o „Bryszynku" (str. 12). Nadto sz. autor wyraża się, iż Janik ów „gdzie się rodził t. j. w owej wsi Bryszynek, późniejszym Jędrzejowie założył i uposażył pierwszy w Polsce klasztor Cystersów „zostawszy arcybiskupem." Długosz i inni troszkę odmiennej rzecz przedstawiają. Przedewszystkiem widać z Długosza, że już przed Cystersami Maur i Radost biskupi krakowscy, uposażali kościół. Następnie czytamy, że dwaj bracia z Brzeźnicy Jan i Klemens założyli ów klasztor „1140", przez Jana „1154" już arcybiskupa, uposażony dziesięcinami ze wsi wprzód przez siebie już nadanych. Trzeba następnie nadmienić, że roczniki Traski dają pod rok 1140 (jak Długosz) wieść: „klasztor w Jędrzejowie buduje się", a pod 1149 r. „opactwo w Jedrzejowie założone" [3]). Następnie dokument bez daty [4]) wspomina darowizny przez Jana arbp. i Gedka bisk. czynione kościołowi św. Wojciecha przy jego konsekracyi co tylko możliwe 1166—7 roku. Z redakcyi wszakże jego wypadająca obecność obu tych dostojników przy konsekracyi kościoła zamęt powiększa do nieskończoności, bo Długosz w historyi klasztoru w „Liber. benef." kościół każe konsekrować już biskupowi Maurowi († 1118).

Rzecz godna uwagi, że ks. Korytkowski nie wspomniał ani słówkiem ani o tym chaosie, ani o zasiadaniu Janka na stolicy biskupiej w Wrocławiu jeszcze w 1149 r. (Stencel „Script Rer Sil." I str. 158 n. 1) wedle dokumentów, gdy Walter napewno 1155 był jego następcą. W podwójnym egzemplarzu istniejący dokument 1153 Zbiluta wymienia już Jana arbpem (Kod. Wielkop. Nr. 18) tak, że czas awansu ograniczyłby się na lata 1149—1153. A jeżeli Robert był przeniesiony z Wrocławia do Krakowa w 1143 r., to na tenże rok mniej więcej należy podać promocyją Janka na jego następcę w Wrocławiu.

Śmierć Janka przypadać musi po akcie wspólnie z Gedkiem wydanym (1166—7), a że Zdzisław jako jego następca w Gnieźnie, wedle naszego przekonania już 1171 r. faktycznie występuje w arcybiskup. godności, więc umarłby Janek między 1166 a 1171.

---

1) *Lib. benef.* t. III str. 361—2, *Hist.* V str. 41—2.

2) *Mon.* Biel. III str. 733, 778.

3) *Mon.* Biel. II str. 833, 875, por. III 154—5, 346—7, w t. III str. 134 podana data „1143 Jędrzejów założony."

4) Bartoszewicz III str. 6, por. Biel. *Mon.* III str. 501.

Niestarczyłoby tym sposobem czasu i na rządy Bogumiła pomieszczone pod Nr. 9 przez ks. Korytkowskiego.

10) Zdzisław.

Pomijamy rzecz o fałszywych dyplomatach sulejowskich, z 1176 i 1178 (str. 18), których krytyka dokonana przez dr. Piekosińskiego („Przegląd krytyczny" krakowski 1877 str. 458—460 por. „Mon. Med. Aevi" t. III str. 1—2) mogła była posłużyć autorowi za równie dobrą racyją przemilczenia ich, jak (str. 5) rozprawa dr. Liskego uwolniła go od zbijania fałszywych pierwotnych arcybiskupów, ile że unikłoby się „niepotrzebnego powtarzania znanych światu uczonemu rzeczy." Również dedykacyja bytu Zdzisława z *album patriarchale* a zwłaszcza zaznaczonej tam obecności jego na zjeździe w Spirszowie, znaną nam była od dr. Piekosińskiego (M. M. Aevi III str. 2, „Rocznik T. P. N. P." t. XI str. 21). Toż się samo ma z dowodem z roku 1219 (Rocznik str. 22, Piekos. str. 3).

Za właściwe zadanie autora katalogu uważalibyśmy ustalenie daty zjazdu łęczyckiego za Kaźmierza II, na którym wedle Wincentego Kadłubka był Zdzisław (str. 22 — 23 por. 24). Wspomniano wprawdzie wątpliwości różne w tej mierze, przecie chcąc dowieść bytu Zdzisława, a spuszczając z oka drugą spółcześnie rozwijaną kwestyją porządku następstwa (Bogumił, Zdzisław, Piotr), onych wątpliwości co do chronologii wyż rzeczonego zjazdu nierozstrzygnięto. Kwestyja następstwa właśnie przez rozstrzygnięte daty zjazdu najlepiej się ustala. Rzecz szczególna, że i dr. Smolka w swej pracy *Mieszko stary i wiek jego* (str. 319—324) mimo wszelkich krytyk na moralną podstawę rządów Kaźmierza II wymienionych, również sprostowania tej daty niepodjął się, aczkolwiek w niemby również potężny argument *in malam partem* tej podstawy był znalazł.

Zważmy bowiem, że już w wydaniu Bielowskiego (Mon. II str. 401) bulla Aleksandra III, uchwały zjazdu łęczyckiego potwierdzająca, wedle wskazówki kopii „16 roku papieżowania" Długoszowi nieznanej, ma datę 1177, i dr. Piekosiński (Mon. M. Aevi III t. str. 2 n. 1) akceptując ją, uznał samę ustawę zjazdu za pakta, pod któremi wielowładne już podówczas „duchowieństwo Kaźmierzowi Sprawiedliwemu do objęcia tych rządów pomogło." Na ten jednak rok w itinerarium Aleksandra III znajdującym się w *Regesta Pontificum* Jaffego (str. 769 — 776) nie przypada ani jeden pobyt w Tusculanum, gdzie bulla owa 28 Marca była wydaną. W roku 1178 papież był od 12 Marca w Rzymie (str. 777) podobnie jak 1179 r. (str. 784) i roku 1180 w Velletri, a dopiero od 13 Czerwca w Tusculanum (str. 790), w roku 1181 do jakiego 24 Czerwca bawił w Tusculanum (str. 825), to też Jaffe, a za nim Górski (stosunki Kaźmierza na Rusi) przyjęli za datę bulli prawdziwą dnia 28 Marca 1181.

Oczywiście data bulli, drukowanej przez Bielowskiego, stanowczo uniemożliwia wszelkie inne daty, bo pochodzić się zdaje z jakiegoś całkowitszego tekstu niż Długoszowy, (por. VI str. 105—108). Nieidzie jednak zatem, by rok 1177 bulli był rokiem zjazdu, o czem łatwo prócz powyższych danych, przekonać się z imion biskupów uczestniczących w zjeździe.

Godne tu uwagi, że Długosz już poprawił imię Lupusa płockiego na Wita (w wyd. Dobromilskiego zachowany rękop.), by zgodzić uczestników ze swoją datą zjazdu. W wykazie biskupów poznańskich (w kronice) podaje Piana 1150, Stefana (1150—1155), Radwana (1156—1162) niby lat „osiem"), Bernarda (1162—1175), Świętosława (1176), Erwenda (1177), Arnolda (1177 — 1186), ale Cherubina zupełnie pomija. Autor wyciągu z Kadłubka zwamy przez Bielowskiego dopełniaczem Mirzwy podobnie opuścił Cherubina poznańskiego (Mon. Biel. t. II str. 399). Słowo zagadki wnet się wykryje, gdy zważymy, że tak zwany rocznik lubiński w dopiskach, „z końca XIII wieku" (ibid. str. 774—5) pochodzących, ma taki ciekawy dopisek: „1171—2 (Columba abbas Lubiniensis efficitur) *Cherubinus episcopus Poznaniensis obiit*, Raduanus succedit, 1173 Boleslaus dux Cracoviensis obiit."

Jeżeli przyznamy niezależność (co niemoże być inaczej) zupełną temu rocznikowi, wypadnie zgodzić się, że opuszczenie zachodzącej w nim wzmianki o Cherubinie w dopełniaczu Mirzwy miało pewną racyją krytyczną. To się znaczy, że dopełniacz M. loiczniejszy od Długosza, niepodawał sprzecznych dat i osób w opisie zjazdu i w obocznym ciągu dziejów.

My akceptując datę rocznika: 1171—2 śmierci Cherubina, moglibyśmy nawet i wydanie bulli do tej daty odnieść, bo w obu latach papież 28 Marca bawił w Tusculanum. Poprzestajemy jednakże na wniosku, że skoro uczestnik zjazda umarł 1171 czy 1172, to zjazd koniecznie przed tą datą musiał się odbyć.

W dziejach Kaźmierza II znalazłby się nawet może fakt potwierdzający możność zjazdu w 1171—2 r., a zupełnie zgodny z charakterystyką, jaką dr. Smolka z jednej strony daje Kaźmierza II („był więc Kaźmierz materyjałem na księcia malkontenta" *Mieszko Stary* str. 279, „panowanie jego opierało się na jawnem bezprawiu..., było prostem zgwałceniem obowiązującego prawa o następstwie tronu" str. 322), a z drugiej kronikarza Wincentego („historyjograf nadworny" „oficyjalny" str. 334, 362 „przesada właściwa dworakowi Mieszkowych nieprzyjaciół" str. 297 „przesadne wyrazy" str. 286). Czytamy mianowicie u tegoż Wincentego, że Świętosław (syn) i Jaksa (zięć Piotra Dunina pociota Władysławowiczów) zaproponowali za rządów jeszcze Kędzierzawego (1146—1173) tron krakowski Kaźmierzowi. Dr. Smolka mówi, że „trudno dociec, co w nich te buntownicze zamysły rozbudziło, to tylko *pewna*, że Kaźmierz *niechciał* im służyć za narzędzie przeciw starszemu bratu i o jego opór rozbił się cały plan rokoszu" (str. 280 Mon. Biel. II str. 394).

Gdyby dr. Smolka przez dziwną sprzeczność z samym sobą, przy wręcz innej własnej charakterystyce Kaźmierza II-go, niezostawiałbył mu uparcie tytułu „Sprawiedliwy" (str. 343, 353, 354, 355, 358), i gdyby był uwzględnił śmierć Cherubina w oznaczeniu daty zjazdu łęczyckiego, który miał uzurpacyją Kaźmierza II przyzwoleniem panów swieckich i duchownych a potem papieża uprawnić (str. 322), to wówczas próba Jaksy i Świętosława znalazłaby datę odpowiednią w tym zjeździe, i uzupełniłaby doskonale charakterystykę Kaźmierza jako urodzonego malkontenta nietylko

w teoryi ale i w praktyce. Już takim go przedstawił dr. Smolka 1177 roku (str. 306) gdy bawi jeszcze u Mieszka III w Gnieźnie, a „już wiedział” o tajnych zamiarach panów krakowskich, którzy go chcieli wezwać na miejsce Mieszka. Człowiek tak postępujący 1177 r. z jednym bratem, podobnie mógł postąpić 1172 r. z drugim. Wyrażenie owo niby Kaźmierza: *me licet resistentem* i motywowywanie odmowy jego względami miłości braterskiej zblakną jako frazeologija czcza kronikarza, który à tout prix chciał stworzyć ideał ze swego bohatera [1]), i wszelkim jego czynom dodawał gloryją z moralnością lub rzeczywistością czynów niezgodną. Zwłaszcza gdy odmowa 1172 była odpowiedzią lisa na kiełbasy, zbyt wysoko wiszące, że to postronki.

Z próbą Jaksy i Świętosława i zjazdem łęczyckim odniesionemi do jednej daty jako fakta jednej myśli hołdujące, zgadzałaby się chronologicznie wyprawa Władysławiczów szląskich, z pomocą Fryderyka I Rudobrego i Władysława czeskiego w roku 1172 na Bolesława Kędzierzawego (źródła u Smolki *Henryk Brodaty* str. 13 n. 13, 14, 15) przedsięwzięta. Znaczyłoby się to, że w chwili tej wyprawy, mającej na celu zrucenie Krzywoustego, na korzyść synów Władysława II, który oślepił Piotra Dunina, rodzina oślepionego, nieprzychylna synom oślepiającego, zwróciła się z antykandydatem do Kaźmierza II-go. Książe ten po śmierci Henryka, obdarzony radomską cząstką spadku po nim, a podobno Sieradzem także i Łęczycą [2]), niechętny za zabór najlepszej części przez Kędzierzawego, bardzo mógł chcieć przyjąć ofiarowaną sobie czapkę wielkoksiążęcą.

Co projektowi niedozwoliło w czyn się zamienić, nie miejsce tu rozwodzić się z domysłami. To, co dotąd powiedziano, wystarcza do wytłomaczenia, że zjazd w Łęczycy 1171/2 był widownią układów Kaźmierza II o warunki poparcia go przez możnowładztwo duchowne i świeckie, jeszcze za rządów Krzywoustego, do tronu krakowskiego. Ulgi, jakie uzyskali sami biskupi w kwestyi spadkowej i kmiecie wogóle, noszą cechę zysków w imię kościoła i ludzkości zdobytych. Mogą być więc w ostateczności prostą uchwałą synodalną tylko, która rada była uzyskać *placet* świeckiego książęcia, choćby niegłównego.

Wyprawa zresztą niemiecka, zajmująca uwagę Krzywoustego, niedozwalała jemu posłać uchwał synodalnych. Poprzestano tedy na bezpośrednim Kazimierzu [3]).

Taka hypoteza oczyszczałaby Zdzisława i biskupów zgromadzonych

---

[1]) Nawet niekaranie policzka za kosterstwo wziętego, chwali Wincenty Kaźmierza. „Dziwną łagodnością“ mówi Smolka str. 354.

[2]) Sandomierz z lepszą (*elegantior*) częścią wziął Krzywousty (*Mon. M Aevi* I str. 1). I to racyja do niechęci do niego ze strony Kaźmierza. Sądząc z pobytu tego za Krzywoustego w Sieklukach radomskich (Rzyszcz. *Cod. dipl. Pol.* I str. 28), to Radom musiał być udziałem sandomirskim po Henryku Kaźmierza II. Co do Sieradza i Łęczycy *Mon.* Bielow. t. II str. 875 roku 1167.

[3]) Principes terrae bulli to są biskupi i wojewodzi, por. akt 1187 Rzyszcz. *Cod. dip. Pol.* I str. 14.

w Łęczycy 1172 od zarzutu nieuznawania Kędzierzawego za swego zwierzchnika... aczkolwiek przykład Jakóba vel Lubomira, za Władysława II stojącego po stronie jego przeciwników, tłomaczyć może i Zdzisława.

Jakbądź zresztą rzecz się miała, zjazd 1171—2 w Łęczycy przypadłby na sam początek rządów Zdzisława. Zważywszy, że i Fulko arcybisk. był „konsekrowany" w Łęczycy 1232 r. (Rzyszcz. I str. 35 por. u ks. Korytkowskiego Roczn. J. P. N. P. IX str. 28), moglibyśmy przypuszczać, iż może zjazd biskupów w Łęczycy 1172 r. miał zrazu tylko podobnej ceremonii dopełnić na Zdzisławie, jako w miejscowości snać po temu uprzywilejowanej. Ze zjazdu zaś skorzystał Kaźmierz, by pretensyje swe na wezwaniu Jaksy i Świętosława oparte, poprzeć znacznemi koncesyjami [1]). Gdyby ten domysł o konsekracyi Zdzisława w 1172 r. okazał się prawdziwym, mielibyśmy termin *a quo* jego arcybiskupowania.

Termin *ad quem* trudniej określić. Wiadomo, że Piotr już r. 1192 jest arcybiskupem (kat. str. 23) co potwierdza spór za niego i biskupa wrocławskiego Żyrosława załatwiony (Kod. Wielkop. Nr. 106) bullą Celestyna III z 1193 (nie 1195 jak jest w kat. str. 22). Mniej stanowczy od ks. Korytkowskiego dr. Piekosiński (M. M. Aevi III str. 3), za którym tekstualnie prawie ks. Korytk. idzie w tem miejscu, udział arcybiskupa Piotra w sprawie zdecydowanej 1193 r., naznacza między 1180—1190. Na te lata przypadałby więc koniec rządów Zdzisława, jako poprzednika Piotrowego. Być może śmierć Getka biskupa krakowskiego († 1185), jaki jest współcześnikiem Zdzisława bliżej jeszcze datę zgonu tego arcybiskupa ograniczy.

12) — 17) Henryk.

Niewiemy czemu ks. Korytkowski idąc co do dziejów elekcyi tego arcybiskupa za Długoszem (str. 25 Długosz Hist. t. VI str. 155) zwłaszcza co do imienia współelekta Tomasza archidyjakona gn., odstępuje od tego źródła w rodowodzie. U ks. Kor. czytamy domysł, że to jest syn lub synowiec Henryka Kietlicza, zausznika Mieszka III, przyczem roczników nie cytuje (M. B. II str. 835) i wbrew swemu zwyczajowi bez żadnych udowodnień twierdzi, że powieść temu przeciwna Długosza, jakby był franciszkanem synem Teodoryka księcia Brenu i Eudoksyi księżniczki polskiej, oraz krewniakiem św. Jadwigi z Meranu jest fałszywą? Paprocki (str. 670) z „katalogu" czerpie wieść podobną do Długoszowej, ale łączy wyraźnie Henryka tego z Henrykiem z 1283 r. (przez Marcina IV powołanym na arbp.). Drugi ten Henryk jest również bez bliższych wywodów u ks. Korytkowskiego nazwany z Bremy (str. 36) chociaż Tejner i za nim Kod. Wielkop. (Nr. 502 i 524) raz go zowią de Brem, to znów de Bren. Autor katalogu

---

[1]) Ile te koncesyje miały wartości praktycznych „paktów konwentów" świadczy powtórzenie tej, którą dotyczyła biskupów, w roku 1211 przez obu Kaźmierzowiczów i Władysława Ottowicza, zagrożonych przez Brodatego w 1210 roku na testamencie Krzywoustego oparte dążenia (*M. M. Aevi* III str. 12, 13 Nr. 6, 7. Punkt co do kmieci duchownych powtórzono roku 1215 (*M. M. Aevi* I str. 14—15 Nr. 10)

tych wątpliwości nieustalił. Nawiasem dodamy, że miano Kytlicz pojawia się w XIV w. w osobie Piotra Kytlicz wikarego w katedrze krakowskiej roku 1347 (M. M. Aevi III str. 265). Długosz w XV w. zna Kytlicza rzeźnika (Lib. ben. III str. 41) w Krakowie i t. d., co dowodzi powszechności nazwy. Co do śmierci, to u Tejnera bulla Honorego III zarządzająca elekcyją Iwona biskupa krakowskiego po zgonie Henryka na miejscu wybranych kapituły pochodzi z 4 Listopada 1220 (4-go roku rządów) nie z 1119 r. jak ma ks. Korytkowski (str. 26). Umarł tedy Henryk między 11 Maja 1219 r. kiedy był już ciężko chory, a 4 Listopada 1220. Roczniki i katalog pierwszy umarza go 1219 r. W kalendarzu krakowskim (Mon. Biel. II str. 917) znajdujemy datę niespożytkowaną przez autora: 23 Marca Henryk arcybiskup gnieźnieński umarł." Ponieważ innego arcybiskupa niebyło w XIII wieku, rodzi się domysł, że mamy tu do czynienia z datą zgonu naszego Henryka; tak też zrozumiał Długosz dając 22 Marca, za co go ks. Korytkowski pono niesłusznie krytykuje.

13) *Wincenty.*

Obiór Wincentego przed 5 Listopada 1220 proboszcza gnieznieńskiego szczegółowo został opowiedziany na zasadzie Tejnera. Nieuzupełniono jedynie imienia proboszcza krakowskiego, elekta nieprzyjętego, którym zdaje się być Bogufał, znany 1212 i 1228 (Mon. Med. Aevi I). Mylna też jest data bulli odnoszącej się do Iwona nie z r. 1219, ale 1220. Szkoda, że równie niebył starannym autor w wykazie poprzednich awansów Wincentego. Wzmiankę o Wincentym kanoniku gnieźnieńskim nadawcy Brzyskorzystwia Trzemesznu ma dyplomataryjusz Wielkopolski (Nr. 11) i Paprocki. 1213 jest kanclerzem (Kod. Wielk. Nr. 80, może i 1209 Nr. 65), a lubo 1220 był już proboszczem gn., przecie miał tylko niższe święcenia, co może w części objaśniać fakt, że 1246 żyje Bogufał „syn arcybiskupa" 1251 Mirosław, a 1251 Mirosław i Bogufał „synowie Wincentego arcybiskupa" (Kod. Wielk. Nr. 252, 291—2). Z drugiej strony daje to niejakie wskazówki co do wieku w którym Wincenty wszedł w liczbę sług kościoła.

Co do związku jego z rodem Nałęczów, to niema o tem wzmianki w Długoszu (Hist. VI str. 208, 238) dopiero w Paprockim, źródle XVI wieku i Okolskim, którzy pewności żadnej niedają. Być może, że powodem do tego mniemania był komes Wincenty z Szamotuł, wspomniany jako świadek r. 1231 (Kod. Wielk. Nr. 131) mający imię arbpa oraz fakt, że Szamotuły były z czasem Nałęczów (rok 1284 Kod. Wielk. Nr. 546).

14) *Fulko (Pełka).*

Zarzuty czynione Długoszowi z racyi fałszywych jego wskazówek co do bytu niebywałego Piotra III, o wiele by się zmiejszyły, gdyby sz. ks. Kor. był używał wydania historyi Długosza krakowskiego. Tam już, roku 1231 (VI str. 236) tak zwany *autograf* Długosza zamiast Wincentego arcybiskupa wymienia Fulka. Wprawdzie znowu następcą Wincentego pod

r. 1232 (str. 238) czyni Długosz Piotra, ale pod rok 1239 potwierdzenie Andrzeja Gryfa, na biskupa płockiego znów przypisuje Fulkowi arcybpowi (str. 256). Wierne zresztą trzymanie się (przypuściwszy) dwu źródeł widać szczególniej u Długosza pod r. 1240, gdzie tekst opowiadania ma Piotra, bulla wyklinająca wedle *autografu* ma Fulka, a wedle wyd. Dobrom. Piotra (str. 261—2). Przy konsekracie Prandoty (r. 1242 str. 289) na biskupa krakowskiego Długosz wspomina Fulka, podobnie jak przy konsekracie Bogufały na bpa poznańskiego (r. 1242 str. 291). Przy wyklęciu Konrada (r. 1244 str. 298) występuje także „Fulko, który też zwie się Pełka" arbp. gn., tenże jest na synodzie 1248 (str. 315), przy konsekracie Piotra na bpa płockiego (1249 str. 319) następcy Bogufała w Poznaniu a Piotra w Płocku (rok 1253 str. 343) na podniesieniu kości św. Stanisława (str. 346) przy nowej promocyi w Poznaniu (r. 1255 str. 349), na synodzie w Łęczycy 1257 (str. 361). Wreszcie śmierć jego Długosz zapisuje 1258 r. 5 Kwietnia po 24 latach rządów (str. 367).

Mając na względzie dwukrotne różnice t. z. autografu od drukowanego tekstu Długosza (1231, 1240 r.), można śmiało twierdzić, że wzmianki o Piotrze są skutkiem nawet nie wierności kronikarza, lecz omyłki kopistów.

Z pewnością też sz. autor krytycznego katalogu mniej byłby surowym dla dziejów Długosza, gdyby pilniej przejrzał cały ciąg lat na rządy Fulka przypadające. Byłby wraz z nami przekonał się, że 24 lat rządów Fulka odjęte od daty jego pierwszej wzmianki pod r. 1231 przypadają, i że zgodnie z tem, wciąż Fulko u Długosza jest arbpem od 1231 do 1258 r.

Również niedokładne są twierdzenia ks. K. co do genealogii i pierwszych awansów Fulka. Pokrewieństwo Pełki z Lisami, przez Damalewicza zostało oznaczone jako stosunek *synowca* do bpa Pełki krakowskiego i Mikołaja. Pod rokiem 1220 znajdujemy bullę papieża Honorego III na imię Fulka kantora gnieźnieńskiego wydaną, która przyznaje temuż prawość urodzenia na zasadzie świadectw kapituły krakowskiej, iż urodził się z prawego małżeństwa, przed przyjęciem przez ojca święceń (K. W. N. 107). Jeżeli tedy tradycyja Damalewicza ma mieć podstawę historyczną, to zgodnie z treścią bulli, należy za ojca owego Fulka uznać jakiegoś prałata krakowskiego, którym był może sam biskup t. s. i. uposażający go jakimś beneficyjum krakowskiem (Kod. Wielk. Nr. 135). Że to o tym samym Fulku, który był arbpem, mowa jest w owej bulli z 1220, przekonywa nas wiadomość dyplomatyczna (str. 28), że Fulko przyszły arbp. figuruje jako kantor gniez. 1213 (Bartosz. Cod. dipl. III i 1) i w tej godności widziemy go jeszcze 1222 i 1224 r. (M. M. Aevi I str. 20 III str. 16) o czem wszystkiem ks. Korytkowski nie wspomniał. By był z archidyjakona obrany arbpem wietylko katalog II gn. mało nawet gdzieindziej przez autora ceniony. Za to z dyplomatów wiemy, że 23 Kwietnia 1231 r. kantorem w Gnieźnie był Sędziwój z Obry, Bałdwin dziekanem, Krystyjan archidyjakonem (Kodeks Wielkopolski Nr. 130, 131), co elekcyja arcybiskupia wskazuje początek roku 1231 do 23 Kwietnia.

15) Janusz.

Ksiądz Korytkowski i tu poskąpił wieści o awansach poprzednich. Janusz jest kanclerzem arbp. Fulka 23 Stycznia 1235 i lat następnych (1250) z czem łączy 1250 godność scholastyka łęczyckiego (Kod. Wielk. N. 176, 200, 288). Może w Gnieźnie był kustoszem 1237 r. 3 Lipca (N. 203) dziekanem 1243 (Nr. 238—9). Po magistrze Bogufale (1250 Kod. Wielk. Nr. 285) jest proboszczem, na pewno 2 Marca 1257 kumulując tę godność z kanclerstwem księcia Kaźmierza kujawsko-łęczyckiego [1]) po Wolimirze.

Potem zdał urząd ten (1258?) Rafaelowi kanclerzowi Kaźmierza na pewno w 1266 (Rzysz. Cod. dipl. Pol. II str. 71). Może te stosunki osobiste wpłynęły na odnowienie aktu przez Kaźmierza uczynionego 1260 roku 3 Sierpnia w Łęczycy Januszowi już arbpowi (Kod. Wielk. Nr. 388).

20) Jarosław Bogoryja Skotnicki.

Prócz krótkiej wzmianki w katalogu, ma też osobną bijografiją, na przykład innych, drukowaną (str. 92—228). W odsyłaczu została poruszoną kwestyja heraldyczna pochodzenia herbu Bogoryja. Mianowicie ułamane groty strzał, tkwiące w piersi protoplasty rodu, miały wejść później na tarcz rycerską rodu. Niechcemy temu przeczyć, wszelako ośmielamy się przytoczyć miano Hugona zwanego Bugrem, którego wnuk Marcin „grabicz" (od hrabia, grabia, tak zwany) jest właścicielem 1218 r. „spudowników," to jest ludzi, którzy przygotowywali konie rycerskie, zwykle zwane spado, ambulator, drabarius [2]). Rosyjski wyraz reduplikowany бубрегъ (nerki), angielski bugger, francuzki bougre (mylnie od bulgarów wywodzony) objaśnia do współki z łacińskim spado znaczenie operacyi „Bugr," być może pierwszy raz przez Hugona wprowadzonej i dla tego za sobriquet mu służącej. Herb Bogoryja zdaje się należeć do tej samej kategoryi etymologicznej. Nazwa wsi rodowej „Skotniki" utwierdza nas w przekonaniu, że może od hodowli opasowej „skota", szczególniej bugrowania (że tak się wyrazimy) wymagającej, nazwa wsi i herbu powstała. Sposobem trafunkowym zupełnie, postępowanie Jarosława w Bononii ciekawie illustruje wskazane co analogije etymologiczne i rysunkowe.

W tejże nocie wspomniany został drugi (prócz rzekomego protoplasty Michała) przodek — wojewoda sandomirski Mikołaj Bogoryja za Kaźmierza II-go. W istocie Długosz jako dobrodzieja, pierwszego po Kaźmierzu, kla-

---

[1]) *Mon. Med. Aevi* III str. 54, Rzysz. *Cod. dipl. Pol.* II str. 82. Akt w *Cod. dipl. P.* I str. 60 N. 37 niby z r. 1251, lubo jest oryginałem ma błędną datę, bo Janusz wówczas nie mógł być kanclerzem, bo jeszcze 1252 r. 25 Maja był nim Wolimir (*Cod. dipl. Pol.* II str. 63); jest chyba z 1257 r. (Bartosz. III str. 76 Nr- 34).

[2]) *Cod. dipl. Pol.* Rzyszcz. i Muczkow. II str. 6, Helcel *St P. P. P.* t. II Nr. 2659, 3994 1356, Rzyscz. II str. 699 por. *Pam. Tow. Lek.* w Warszawie 1881 r. str. 750 n. 2, gdzie krytyka genealogii Grabicza wedle Smolki. Być może bachór i bękart etymologicznie tu należą.

sztoru Cystersów w Koprzywnicy 1186 r. wymienia komesa Mikołaja Bogoryja (Hist. VI str. 122, Lib. benef. III str. 377). Dokumenta z 1277 i 1284 roku (Mon. Med. Aevi III str. 110, 123) wymieniają istotnie za fundatora opactwa tamże „Komesa Mikołaja" ale nie dodają nic bliżej określającego, podobnie jak akt z 1260 r. mówiący o Bzinie, wówczas własności Cystersów wąchockich, a niegdy posiadłości „komesa Mikołaja Starego (Magni — może syna Magnusa — Wielisława? Mon. Med. Aevi I str. 78) ściślej go nie charakteryzuje. Jeżeli istotnie jestto Bogoryja, wojewoda sandomirski, to musiał być przed Goworkiem (Mon. Biel. II str. 434, 499) przed 1195 r. Wieś też Bogoryja już 1191 płacąca dziesięciny do kościoła P. Maryi w Sandomierzu (M. M. Aevi III str. 5), mogła do niego należyć!

Następna nota (str. 96 n. 1) zaznajamia nas z Pawłem Bogoryją 1323 r. dziedzicem Skotnik (Mon Med. Aevi I str. 167 nie 162, Długosz lib. benef. 1324), którego poniżej czyni autor „bratem lub synowcem Jarosława" (str. 98—99). Widziemy w tej nocie dążność do wskazania wstępnych członków rodu tego arcybiskupa. Wypadało tedy umieścić w ich liczbie i opuszczonego Piotra de Bogoria, wojewodę krakowskiego 1285—1288 (do 1290? w którym przy Przemysławie II występuje Mikołaj w tej godności), a poprzednio kasztelana wiślickiego, w 1268 „bardzo pilnie i usilnie dla zbawienia duszy swojej chodzącego" (*procuravit*) około nadania Cystersom koprzywnickim prawa lokacyi na prawie niemieckiem wzorem Krakowa, „wsi targowej" Koprzywnicy [1]). Gdy w r. 1277 przy nowych nadaniach dla Cystersów koprzywnickich „ordynatorem tej sprawy" [2]) jest Wisław syn Sadka (Sandka), można przypuszczać, że to czyni nie z innej racyi, jak Piotr Bogoryja 1268, i że do tego obu skłania interes dla fundacyi praojca, że tedy ów Wisław jest Bogoryją.

Do tych Bogoryjów z XIII w. należy dodać z XIV w. Mikołaja de Bogoria podkomorzego 1325, 1328 i 1330 r., a potem wojewodę krakowskiego w latach 1331—1336 tu należy też Paweł czyli Pasek sędzia sandomirski 1339 r. [3]). W 1362 znanym jest Piotr, dziedzic Bogoryi i brat jego Prokosz z Rytwian, zowiący się 1359 r. z Bogoryi [4]). Mikołaj Bogoryja następujący w XIV w. jako kasztelan zawichojski 1378 — 1382 wymagałby nawet koniecznej poprawki w cennem dziele Długosza oraz Szajnochy *Jadwiga i Jagiełło*. Wyglądałoby to już na ustęp genealogiczny o Bogoryjach, ale sz. autor nieszczęsnej noty o Pawle z 1323 r. już na tę drogę

---

[1]) Bartoszewicz *C. dipl. P.* III str. 131 (por. indeks *M. M. Aevi* I str. 119 i indeks *M. M. Aevi* III, kaszt. wiśl. *M. M. Aevi* III str. 93.

[2]) *M. M. Aevi* III str. 111 porów. I str. 118—119 i rejestra Bartoszewicza III str. 131 (1281 zamiast 1286).

[3]) *M. M. Aevi* I str. 178 i 186, *Ak. Gr. Z.* V str. 2, podkomorstwo jego sandomirskie z 1328 (*K. Wielk.* Nr 1088 I str. 421) polega na opuszczeniu wyrazów pośrednich. Województwo krak. *K. Wielk.* Nr 1119, 1129, 1135, 1155, *M. M. Aevi* II por. indeks. *M. M. Aevi* V str. 26, Przyczynki Mosbacha str. 74.

[4]) Bartoszewicz III str. 280—282 V str. 5. Te Rytwiany odkupił arcybiskup Jastrzembiec. Długosz *Lib, benef.* II str. 386.

wszedł, a niewyczerpawszy rzeczy, niezaspokoił słusznych może naszych pragnień w tej materyi dążących do możliwej zupełności [1]).

Poprawki te są następne.

Długosz pod rok 1377 (X str. 372) kasztelana wiślickiego zwie Mikołajem z Ossolina, podobnie jak 1387 (X str. 366), gdy 1385 (X str. 451) zwie go Mikołajem Bogoryją. Zupełnie to jest mylnem. Z dokumentów 1378, 1379 i 1384 wynika, że kasztelanem wiślickim był Stanisław v. Staśko (M. Med. Aevi III str. 406 ks. Gacki *Klasztor bened. na Łysogórze* str. 200 Kod. Wielk. Nr. 1826). 1375 kasztelanem w Zawichoście jest Mikołaj (M. M. Aevi III str. 392) po Goworku zaraz z 1374 r. podobnie jak 1383 r. (Mon. Biel. II str. 733) 1384, 1385 r. (Mon. Med. Aevi II A str. 2, 4). Dokument z 11 Stycznia 1386 (Bart. Cod. dipl. Pol. III str. 387) kasztelanowi zawichojskiemu daje także imię Mikołaj podobnież jak akt (Akta Grodz. i Ziem. III str. 52) z 1377 r. 17 Października, ale już 1378 r. 1 i 7 Listopada (str. 53 i 54), jak również 11 Lipca 1386 roku (M. M. A. II str. 7) jest ten kasztelan zwany Mikołaj Bogoryja, z dodatkiem w ostatniej dacie „zawichojski teraz zaś wiślicki", z czem zgodnie czytamy Mikołaja Bogoryją kasztelanem wiślickim 18 Października 1387 r. i marszałkiem dworu (Akta Gr. Z. III str. 77 i 79 por. II 28). By Wiślica była jedną kasztelaniją jak chciał Szajnocha wnosić z wyrażenia nasze vero („czyli" zamiast „teraz już"), trudno się zgodzić. Wtrącony raz dodatek z „Ossolina" nieprzenosi naszego Mikołaja w ród Toporów, gdyż kasztelan wiślicki ojciec Andrzeja z Ossolina i Jana także z Ossolina, nieżyjący już 1402 r. zwał się nie Mikołaj ale Jan z Balic albo z Ossolina [2]), a urzędował 1396 r. 25 Stycznia (Rzyszcz. II str. 345 — 6). Był zaś, jak objaśnia Lelewel (Polska rzecz. i dzieje IV str. 191 n. 41) zabity przez Grota ze Słupcy (Długosz Liber benef. I 375 — Piotr Rpiszka kasztelani w Wiślicy 1397 r. Akt. Gr. Z. III str. 121). Niedługo potem Pasek Bogoryja znany 1389 i 1392 r. jako locumtenens marszałka dworu Jadwigi (w ostatniej dacie, Akta Gr. Z. III str. 85 i 104), oraz jako Pasek Skotnicki w Nowem Mieście (Żyć. dom, Jadw. i Jagieł. str. 56), zamyka poczet nam znanych Bogoryjów z XIV wieku. Stosunek tego Pawła jako dobrodzieja do Cystersów koprzywnickich, stwierdza tradycyjnym tym szczegółem związek jego rodowy z Bogoryjami XIII w. Wsie Kopytowo, Zrzanczyn, W(M)achniówka, Stanowiszne, pół Łubnia i pół Łaszczy wobec królowej Jadwigi a w dzień św. Jadwigi 1388 r. w Krakowie zbył za 800 groszy Cystersom [3]).

W wieku XV wylicza Długosz jako dziedziców Skotnik Marcina

---

1) *Jad. i Jagieł.* I strona 326 nota do strony 38.

2) Helcel II Nr 942, 970, 1029, 836, 530, por. *Akta Gr. Z.* V str. 21 z 1387 roku 23 Listopada. *Mon. Med. A.* IV B. str. 183, nieżył 1398 r. por. Helcel II Nr 1850 — 1. 1302 r. Janko Balicki kasztelan wiślicki *Kod. Wielk.* Nr 2072. Jeszcze 1504 r. jest Jan Ossoliński de Balicze, Helcel II Nr 4550.

3) *Liber benef.* Długosz III str. 390, Helcel I Nr 281 Pasko z Rytwian 1389 roku, pono ten sam co Pasko ze Skotnik Nr 63, 8 Września.

Pawła, Dersława, Jakóba, Stanisława braci rodzonych, Jana Kanyska z bratem Pawłem, Piotrem Skotnickim, Janem Kolanowskim (herbu Bogoryja (wszyscy), z których Marcin i Paweł ze Skotnik są właścicielami jeszcze Bogoryi, Podłazia, Piotr Skotnicki części Żorawic, Krowiej góry, części Jasław i t. d. [1]). Zdaje się, że ten sam Marcin Skotnicki Bogoryja jest podstolim i sędzią sandomirskim 1491, 1499 r., 1504 i 1505 kasztelanem zawichojskim [2]).

Tak oto obszerna lista Bogoryjów wysnuwa się właściwie z króciutkiej noty ks. Korytkowskiego. Z pewnością przeoczyliśmy może nawet niejednego, wszakże nasz wykaz pono pełniejszy.

W liście tej znajduje się Piotr de Bogoria, kasztelan wiślicki i wojewoda krakowski (1268—1290?) prawdopodobnie ojciec Jarosława, tylko po imieniu znamy z Tejnera ks. Korytkowskiemu [3]). Dokument zaś z roku 1331 (Kod. Wielk. Nr. 1118) wymienia jako braci Mikołaja Bogoryją wojewodę krakowskiego, Jarosława archidyjakona krakowskiegoo i Paska de Bogoria jako braci (fratribus ipsius i. e. Nicolai) co jak najwyraźniej usuwa wątpliwość niewiadomo czemu przez ks. Korytkowskiego postawioną (gdy rzeczony dyplomat znany był od 1878 roku), że Pasko ów był bratem lub synowcem Jarosława (str. 96 n. 1).

Myli się następnie sz. autor przypuszczając, że Jarosław „najprzód jako profesor" a potem jako rektor w Bononii zasłynął, i odpowiadał godnie zaufaniu „na tem wysokiem i zaszczytnem stanowisku" rektora (st. 96). Określenia ostatnie jak i wzmianka profesury, o której niema mowy w źródle (Janko, syn wójta z Czarnkowa), dowodzą, że szan. autor wprowadził w błąd tytuł rektor, który wziął w obecnem jego znaczeniu tak, jak to uczynił swego czasu autor Jana Zamojskiego w Padwie (Popiel). Nieszukając dalej jak w erekcyi Kaźmierzowej uniwersytetu krakowskiego dokonanej na wzór Padwy i Bononii — to znajdziemy, że uczniowie (scolares) obierają profesorów, i że wyraźnie zastrzeżono nullus umquem vel doctor aut magister in rectorem possit eligi, a nawet scolaris existens rector niemoże być przypuszczany do egzaminu za swego rektoratu [4]). Podobnie obiór rektora za Jana Zamojskiego „między młodzią" się odbywał (Paprocki str. 160). Taka elekcyja również jak tekst ustawy krakowskiej z 1364 r. przyświadczają słowom prof. Oettingera i Brandowskiego, że samorząd republikański uczni i słuchaczy trzech onych wszechnic wyraża się w tej elekcyi rektora z ich łona i profesorów z uczonych różnych — co i eo ipso neguje wszelkie uwagi o profesurze Bogoryi domyślone z jego rektoratu na wzór ustaw uniwersyteckich Paryża i Jagiellońskiej Krakowa.

---

[1]) *Liber benef.* Długosz III str. 396, II str. 318, 320—2, I str. 328.

[2]) *Akta. Gr. Z.* VI str. 174, Helcel II str. 932 pod rok 1499, Paprocki *Herby* str. 243, Rzyszczewski *Cod. dipl. P.* I str. 229.

[3]) Str. 96 Tejner I Nr 443, 340 nietylko 368.

[4]) Por. Tejner I str. 458 Nr 588 scolaris in theologia et rector dudum universitatis scolarium Parisiis studentium 1343 roku, str. 638 Nr 860 o Michale Wictor 1365 roku toż samo.

Sz. autor katalogu wspomniał (str. 189), że statut wszechnicy krakowskiej z roku 1364 był „wypracowany a przynajmniej naszkicowany niewątpliwie" przez Bogoryją, wszakże nic, choć się godziło, niepowiedział o charakterze tej ustawy, świeckiej i republikańskiej, gdy Jagiellońska była duchowną i monarchiczną. Byłby to rys ciekawy kierunku cywilizacyi owoczesnej i zarazem dowód istotny wpływu ducha Bogoryi, wykształconego w swobodzie włoskiej na tęż ustawę. Onby może tłomaczył wyrok przez Bogoryją i innymi wydanego przeciw Krzyżakom 1339 r., przyczem adwokat Krzyżaków zarzucał pełnomocnikom polskim niezgodną ze zwykłą procedurą praktykę (por. Caro *Gesch. Pol.* II str. 211 n. 3). Ponieważ urząd Bogoryi był najwyższy, na niego chyba odpowiedzialności za cały przebieg sprawy należy złożyć, oraz o te nieprawidłowości, choćby w interesie patryjotyzmu dokonane, winować. Tak też rzecz przedstawia sz. autor (str. 106) czyniąc Bogoryją jakoby twórcą wyroku.

Z pominiętych danych o życiu Bogoryi, należy wymienić: że był kanonikiem krakowskim 1322 r. i kanonikiem sandomirskim (Tejner I Nr. 600 str. 466), od 1323 — 5 kanclerzem kapituły krakowskiej, archidyjakonem tamże już 1326 roku. W tej godności działa przed sądem miejskim 1337 i 1340. (Mon. Med. Aevi III str. 199, I 162, 167, 176—7, 181. Tamże IV A Nr 1222 i 1435), akt z 1331 1 Maja dla Brzeska, któremu asystuje; inny dla Jędrzejowa z r. 1341 15 Grudnia, a wreszcie urząd konserwatora praw Cystersów 1340 r. 27 Stycznia (Mon. Med. Aevi III str. 220, 256, 252). Udział Bogoryi w konkurach o rękę Małgorzaty, jest pono czczym domysłem, a opuszczony za to dowód pobytu Bogoryi w Krakowie 21 Lipca 1340 r. (Akta Gr. Z. str. 2). W ogóle cały ustęp o ślubach Kaźmierza jak i wywody treści aktów, którym świadkuje Bogoryja uważałbym za obce bijografii jego, bo nic nieobjaśniają. Wystarczałby i tu itinerarium lub zacytowanie aktów ogólne w datach przy awansach.

Pogląd na obiór Bogoryi na arcybiskupa (str. 108) zbyt pono optymistyczny, bo sam obiór aż 5 osób jako wyborców 2-go stopnia okazuje tylokrotne rozbicie się wotów prawyborców, radych zbyć kłopotu pogodzenia się na samych kandydatów swych.

Niewiemy też czemu lubo tekst bulli zwie Bogoryją dyjakonem, autor katalogu tytułuje go archidyjakonem? (str. 109).

Dalej wypadało dla równowagi fakt ekskomuniki Bogoryi za obcy dług przez się poręczony (str. 109) zestawić z poborem opłat nielegalnych przy wizytach archidyjakonalnych, sprowadzającym nań suspensę przed r. 1335 (str. 101). Jeśli pierwsze ma być „pięknym" rysem — (ale chyba mimowolnym?), to drugie — nie. Sądziłbym, że większy nacisk padaćby powinien na drugie nadużycie, bo pierwsze cnotą... bez zasługi chęci.

Cały ustęp o Krzyżakach (str. 114—117) też zbyteczny, bo z bijografiją łączy się tylko przez hypotetyczne „król... użył *niezawodnie* rady i pośrednictwa arcybiskupa," a oparte na spółczesnym obu pobycie w Poznaniu. Powtórny długi ustęp o Krzyżakach, (str. 117—122) przynajmniej ma zaświadczony źródłowo udział stanowczy Bogoryi w pokoju kaliskim 1343 r. za podstawę. Zdaje się jednak, że należało królowi nie Krzyża-

kom (zgodnie z tekstem ipse dominus rex procuravit et fecit fieri, Caro II str. 249 n.) przyznawać inicyjatywę w pomyśle wynagrodzenia ostatnich za Ludwika węgierskiego zrzeczeniem się przez ks. Pomorza i Mazowsza swych praw do ziem spornych. Ustęp broniący arcybiskpa krakowskiego (str. 121) niewytrzymuje krytyki, bo jeżeli bezpośrednia klęska ekonomiczna dyjecezyi miała być powodem biskupom polskim do wzięcia udziału w pokoju kaliskim, to tem bardziej biskup chełmiński winien był przystąpić do wspólnego aktu biskupów dyjecezyj spustoszonych. Tymczasem wydał akt osobny (Dogiel IV Nr 66). Wnosząc z praktyki tego biskupa, należy tak samo sądzić biskupa krakowskiego, iż byli obaj niechętni kaliskiemu pokojowi, chociaż tylko ostatni wytrwał w oporze.

Poprawiwszy omyłkę roku 1344 na 1343 (str. 123) zapytujemy czemu sz. autor z aktu (M. M. Aevi I str. 225) cytowanego przez się niedobył ciekawego ustępu do Bogoryi odnoszącego się quo quidem instrumento perlecto et exposito *vulgariter* domino regi et baronibus suis. Świadczyć to może wyłącznie arcybiskupowi właściwej znajomości łaciny w gronie owoczesnych panów niepomijając i króla, coby domysł pracy Bogoryi — jako doradzcy w układzie statutu popierało. Obok Suchywilka, byłby Bogoryja drugim redaktorem praw tych *po łacinie* pisanych. Pominął te ogólne uwagi ks. Korytkowski.

W mnóstwie zato drobnych aktów gubi się czytelnik tak, że pewne dokumenta świadczące o ogólniejszych faktach z czasów Bogoryja — przechodzą bez śladu.

Do takich należy też nadanie arcbpowi prawa działania w sądach przez zastępców z 1341 r. (Kod. Wielk. Nr 1216), co uzupełnia dawniej dany przywilej papiezki z 1236 r. (Nr 189) by dalej dwu mil (dietas) nie pociągano arcybiskupa do sądu poza obręb jego dyjecezyi. Z tym stoi w związku § 140 statutu Kaźmierza Wielkiego (ed. Helcel I str. 154) karcący dobywających kord lub raniących w obliczu arcybiskupa karą lesae majestatis siedmnadzieścia. Należy przytem pamiętać, że Ostroróg w XV w. uważa tytuł princeps za rzecz przynależną wojewodom, jako następcom książąt niezależnych. Takie zestawienie dałoby lepszą podstawę i wyjaśnienie tytułowi princeps przyznanemu kilkakrotnie przez Kaźmierza Wielk. Bogoryi (str. 169—171) aniżeli hypoteza „dyplomu książęcego" zaraz porzucona. Powyższe antecedencyje tłomaczą okolicznościowy, doraźny powód wszelkich takich wyróżnień prawnych lub honorowych, jak to w końcu i ks. Korytkowski przyznał co do tytułu princeps [1]).

Chodziłoby o wyjaśnienie czemu tylko 1359—60 tytuł ten służy Jarosławowi. Zważywszy, że na te lata przypada słynna konfederacyja Maćka Borkowicza, wojewody poznańskiego, przeciw nadużyciom bezpośrednich przedstawicieli króla wymierzona, możnaby sądzić, że tytuł princeps da-

---

[1]) *Cod. dipl. Pol.* Rzyszcz. I str. 216 Nr 122 ma tak położony tytuł: et serenissimo principe, że możnaby go odnieść do arcybiskupa nie do księcia Opawy. Byłby to jeszcze jeden dokument z tytułem princeps niecytowany.

wany teraz arcybiskupowi miał zaakcentować silniej jego powagę w okolicy przez ową konfederacyją niepokojonej. Tytuł znowu starosty i opiekuna powiatu nakielskiego (st. 170) w 1364 r. może być w związku z spółczesnemi sporami pogranicznemi z Brandeburgiją, i przez swą kumulacyją z godnością arbpa miał może nietykalniejszem uczynić posiadanie ziemi oddanej w zarząd tak wysokiego dostojnika kościelnego. Tato zresztą kumulacyja miała miejsce i 1320 roku z tytułem Janisława arbpa starosty Radziejowskiego i Brzeskiego (Rzyszcz. II str. 216—219) oraz starosty Królestwa Polskiego (W. Polski?) i Kujawskiego księztwa (str. 224), ile się zdaje w celu nadania siły brachii secularis starościńskiej arcbpowi wyznaczonemu na sędziego w sprawach granicznych dyjecezyi kujawskiej z Krzyżakami. Jest to analogija dla wyjaśnienia stosunków 1359 r. dość ponętna.

Kwestyj takich nieznajdujemy rozwiązanych i t. d. w katal. krytycznym, zagłuszonym przez skrupulatne cytaty drobnych rzeczy. Że niezawsze czyniono i to krytycznie, świadczy (str. 133) fundacyja Kunigsburga (Bydgoszczy) na prawie niemieckiem, podana za aktem pod r. 1346, gdy prosta uwaga na świadkowanie Neherzy (Piotra) wojewody sandomirskiego 1366—1375 (wedle M. M. Aevi) posunąćby kazała ten dokument z 1346 w lata urzędowania Neherzy.

Wogóle praca o Bogoryi nie jest ściśle mówiąc, obrazem wyraźnym tej osobistości. Jestto raczej zbiór faktów różnej miary i wagi czekający dłoni kunsztmistrza, któryby z niego wykrzesał żywą, psychologicznie jasną i zrozumiałą postać dostojnika kościelnego i dyplomaty XIV w.

(Dokończenie nastąpi.)

DO OGÓŁU
SPOSTRZEŻEŃ NUMIZMATYCZNYCH

podał

Annibal Janowicz.

Skutkiem rozporządzenia podskarbiego W. K. Jana Firleja w roku 1599, niektóre z monet Zygmunta III, znaczone były początkowemi głoskami miast menniczych. Następnie w moc uchwały sejmu warszawskiego w 1601 roku, wszystkie mennice z wyjątkiem krakowskiej i olkuskiej zostały zamknięte. Wniesiono ztąd powszechnie, że głoska K ukazująca się na monetach od 1600 do 1606 roku, nie może nic innego, jak tylko miasto Kraków oznaczać.

Poważyłbym się jednak sądzić, że monety takowe pochodzą nie z krakowskiej, lecz z malborgskiej mennicy, które to zdanie opieram na dowodach następujących:

1) ponieważ wszystkie inne monety cechowane były początkową głoską łacińskiej nazwy miasta, zatem Kraków (Cracovia), był przez głoskę C nie zaś K oznaczony;

2) stempel monet tych, całkiem odmienny od krakowskich, podobny jest w zupełnosci do malborgskich, które wyróżniają się z pomiędzy wszystkich starannością i jednostajnością wybicia;

3) szelągi z głoską K (Zagórski 207) mają w tytule królewskim: D (ux) P (russiae), co dowodzi, że były one w Prusach bite; z tego też powodu Czapski uważa szeląg z 1613 roku (1297) za malborgski;

4) skorowidz Beyera (338), podaje szóstak ze znakami Gobela i Gonzala, z roku 1605, dowodzi to, że mennica malborgska nie zachowywała rozporządzenia podskarbiego z 1599 roku, zakazującego mincarzom kłaść znaki swe na monetach, ani też przestała być czynną, pomimo uchwały warszawskiego sejmu z roku 1601;

5) Zagórski (207 i 209) umieszcza dwa szelągi zupełnie jednakowego stempla z głoskami K i M z 1601 rokn, Beyer zaś (250) podaje takiż sam szeląg z głoską D z tegoż roku, z uwagą, że ten może z gdańskiej mennicy pochodzi; trudno jednak przypuścić, aby Gobelijusze prócz malborgskiej, założyli jeszcze jednocześnie w Krakowie i Gdańsku mennice, tembardziej, że zagadkowa głoska D ukazuje się jednorazowo na tym tylko szelągu, a głoska M w tymże roku znika, ustępując głosce K, którą widzimy do roku 1606;

6) na trojaku przez Zagórskiego podanym (280), pierwsza liczba roku 1600 ma kształt głoski J, po ostatniej zaś głoskę K umieszczono, mogą to być początkowe głoski imion braci Gobelijuszów Johann i Kaspar, czy też Jan Kasper, w następnych zaś latach widocznie już jeden tylko Kasper kładł głoskę swą na monetach;

7) mennica malborgska niejednokrotnie przekraczała ustawy skarbowe, tak np. Braun [1]) mówi, że w roku 1613, stany pruskie zniżyły cenę złych szelągów bitych w Malborgu, a Senat gdański zupełnie je wywołał co w następnym roku przez uniwersał królewski potwierdzonem zostało, są to niewątpliwie szelągi bez herbu podskarbiego z 1613 roku, przez Beyera (255) i Czapskiego (1297) podane.

Tyszkiewicz w Skorowidzu monet litewskich (85) wymienia szelągi Zygmunts III ze strzałą i herbem Bogoryja z roku 1614 i 1617, dodając (str. 42), że strzała ta ukazująca się na monetach litewskich od 1614 do 1618 roku, jest znakiem Hanusza Sztypla mincmistrza wileńskiego, który nie żył już w roku 1618.

Otóż w zbiorze ojca mojego (Andrzeja Janowicza) znajdują się szelągi z 1618 i 1622 roku ze strzałą i herbem Wadwicz, co zdaje się świadczyć, że strzała ta nie jest znakiem Sztypla. Na monetach kurlandzkich

od roku 1599 widzimy także strzałę, rzecz zatem prawdopodobna, iż mincarz jakiś będąc poprzednio w Mitawie, gdy tam w roku 1610 zawieszono roboty mennicze, przeniósł się do Wilna, gdzie umieszczał znak swój na litewskich monetach. Czapski (1353) podaje szeląg z całkowitą liczbą roku i kwiatkiem w miejscu strzały, w zbiorze zaś ojca mojego znajduje się takiż sam szeląg v połowiczną liczbą roku (16) 15 — może więc kwiatek ten jest znakiem stempla.

Zagórski (str. 86) odnosi trojaki i szóstaki koronne Augusta III-go z roku 1753 z napisami $^1/_2$ *Sz* i *Sz* (643 i 646), do mennicy gubeńskiej.

Zdaniem mojem do tejże mennicy należałoby odnieść półtoraki i tynfy z tegoż roku z napisami: Pultorak i T (Zag. 641 i 648), posiadają one bowiem także liczbę wartości oznaczoną wyrazami polskiemi, które po raz pierwszy ukazują się na monetach w Guben wybijanych.

Do szeregu monet Stanisława Augusta zaliczane bywaja grosze, trojaki i dziesiątki z roku 1795.

Uniwersał jednak pod dniem 13 Czerwca 1794 roku (Zag. LV) głosi, że dalsze bicie miedzi zostało wstrzymanem, według stopy zaś nim określonej, dziesiątek wybijanoby sztuk $253^1/_2$ z grzywny kolońskiej, gdy tymczasem monety te podawane dziś za pochodzące z roku 1795, zachowują oznaczenie stopy dawniejszej ($250^1/_2$ z grz. kol.). Prawdopodobnie więc tak grosze i trojaki, jakoteż dziesiątki z roku 1795 wcale nie istnieją, a jeżeli tu i owdzie trafiają się okazy takowe, to muszą one pochodzić, z roku 1793, którego ostatnia liczba najczęściej zalana w górnej połowie z łatwością może być na piątkę przerobioną, z czego też fałszerze nie omieszkali zapewne skorzystać.

PRZYCZYNEK DO SFRAGISTYKI POLSKIEJ.

W „Gazecie Polskiej” Nr. 24 r. b. spotykamy korespondencyją następnej treści sfragistycznej:

Dwie stare pieczęcie. Do zabytków należą dwie stare pieczęcie dawnego miasta (dziś osady) Wąwolnicy.

Wąwolnica, w starych aktach pisana „Wąwelnica” lub „Wawelnica,” i tak przez lud okoliczny do dziś dnia nazywana, jest to miasteczko w dawnem województwie lubelskiem, powiecie urzędowskim, obecnie w gubernii lubelskiej, powiecie nowoaleksandryjskim położone, w dolinie rzeki Bystrej,

która $1\frac{1}{2}$ mili niżej zbiega się ze żłobiskiem Wisły, pod wsią Bochotnicą-Dolną. Według miejskiego podania, w stare akta miejskie wpisanego, założycielem Wawelnicy jest Krakus, który wzniósłszy gród na Wawelu, przybył tu Wisłą a następnie w górę doliny rzeki Bystrej posunął się, i tu na wzgórku okrągłym, wśród wód i łąk wznoszącym się, zamek założył. Zamek ten, niby mały Wawel, Wawelnicą przezeń nazwany zestał, — a za herb, — założyciela, przebijającego smoka, otrzymał. Waga wspomina, że do roku 1631, w którym Zygmunt Lublin na sejmikowanie wyznaczył, w Wąwolnicy odbywały się te sejmiki. Jakoż był tu zamek obronny i siedziba starostów.

Z owych to zapewne czasów przechowały się dwie pieczęci, o których mowa. Większa — uważana tu za grodową, nosi w około herbu napis: „S. civitatis de Kunigisberg," mniejsza — zapewne magistracka, ma napis: „sigillum oppidi Vavelnicensis." Pierwsza zdaje się być dawniejszego pochodzenia, wnosząc po gotyckich kształtach liter. Nazwa: „Kunigisberg", zbliżona brzmieniem w pierwszej swej części do litewskiego „Kunigas" książe, oraz kształt nakrycia głowy rycerza wyobrażonego na pieczęci, przypominający czapki do dziś używane przez lud litewski, naprowadza na domysł, że pierwotna osada nie przez Lechitów założoną tu była, lecz przeciwnie była wysuniętym może na kresy posterunkiem plemion litewskich, może Jadźwingów. Za przypuszczeniem tem mówi jeszcze ta okoliczność, że w stronie południowej miasta, w odległości mniej niż milowej od niego — ciągnie się cały łańcuch — od Wisły poczynając — wsi drobnoszlacheckich, które w dawnych czasach miały przeznaczenie pogranicza wojskowego — a jak tu, znaczyłyby pogranicze Małopolski, mianowicie dawnego województwa sandomierskiego, w czasach kiedy ziemia lubelska była po za granicami osad lechickich.

Dodać tu należy, że typ mieszczan wąwolnickich jest zupełnie różnym od całego otoczenia okolicy; do ostatnich czasów niełącząc się pokrewieństwem z ludem wiejskim, na który z góry mieszczanie patrzyli, a który ze swej strony nazywał mieszczan „łykami" i „łapciami", zachował się prawie w czystości, i jest ciekawym materyjałem dla badacza etnografii krajowej.

Pieczęci, o których mówiłem, zachowane są dotąd w magistracie miejscowym, zmienionym od lat kilku w zarząd gminny. Odciski ich zakomunikowałem dr. Benni, znanemu w kraju miłośnikowi zabytków przeszłości, w nadziei, że badacze specyjalniej z przedmiotem obeznani, dokładniej rzecz objaśnią. Tymczasem zaś komunikuję Wam niniejszą wzmiankę." *H. W.*

Przytoczywszy całą relacyją na wiarę jej autora, pozwalamy sobie do niej zrobić następne sprostowania i uzupełnienie.

Wąwolnicę wspominają już opisy archidyjakonatu lubelskiego z 1326 i 1342 (Tejner Mon. Pol. I str. 261, 279, 443). Janko (syn wójta) z Czarnkowa wymienia Wąwelnicę w liczbę miast obwarowanych, upiększonych lub zamkiem wzmocnionych przez Kaźmierza Wielkiego. Wszakże (Mon. Biel. II str. 623) tak jest tu tekst jego niejasny, że niewiadomo czy mówi o civitas, czy o castrum Wanwelnicza. Długosz (IX str. 324) nieraz mogący być wskazówką do odbudowy tekstu Jankowego, (gdyż z niego literalnie nieraz czerpał) w zakończeniu spisu, obejmującego Wąwelnicę, dał ogólną definicyją castra, oppida, civitates, czem rzeczy nierozjaśnił. W „Lib. benef." zowie ją

oppidum regium Wanwelnycza, mieści nad rz. Wawelnicą (Bystra dzisiejsza?) podaje, że kościół parafijalny pod wezwaniem św. Wojciecha zbudował Kaźmierz II (to jest ostatni Piast), a obok zaznacza, że wcielony jest ten kościół do Benedyktyńskiego klasztoru na Łysogórze. Na przedmieściu zaś znajduje się kościół św. Maryi Magdaleny, *matrix* kościoła w Wąwelnicy (Lib. ben. III str. 255, II str. 568), to się znaczy, że suburbium jest wcześniejsze od samego oppidum. Już tedy więc z dwu racyi przypuszczać się godzi, że Wąwelnica istniała przed czasami Kaźmierza Wielkiego a nawet i Łokietka. Czyby godziło się jednak odnosić jej założenie do bajecznego Krakusa, smokobójcy, którego czyn ten bohaterski stanowi herb miasta — jak to czyni legenda, choćby w akta miejskie zapisana — o tem wątpić przychodzi. Legenda podobna ma bardzo jawne i widoczne źródła powstania; jednem jest nazwa miejscowości, przypominająca Wanwel i Wanwelnice krakowskie, a drugiem godło herbowe, walkę rycerza ze smokiem wyobrażającą. Ze związku dwu tych szczegółów łatwo wyobraźnia dopełniająca wysnuła wnioski, że to Wąwelnica, w niej smok zabity, więc prócz osoby, ten sam skład rzeczy, co w Krakowie, zatem ową osobą smokobójczą w Wąwelnie, pewno musi być smokobójca krakowski, to jest Krakus.

Zestawiamy zaś wyraźnie także i Wąwelnicę krakowską ze smokiem, bo zdaniem Długosza na miejsce świątnicy pogańskiej, stanął na skałce kościół św. Michała, djabłobójcy, czyli..... smokobójcy. A nie nasz to pomysł, tych świętych katolickich, jak śś. Jerzy, Michał, Soter, Dyjonizyjusz i t. p. uważać za remament pogańskich pojęć i postaci.

Moglibyśmy tu dodać Wąwelno w Nakielskiem [1]) i Pajęczno, o którego założenie na grobie olbrzymiego „pająka" (t. j. smoka, głowonoga) również krążą podania. Cyryl Kożemacha kijowski i jemu podobni bohaterzy ukraińscy, chodzący w zapasy ze smokiem, świadczą o powszechności tego podania na ziemiach słowiańskich, którego tylko inną odmianą jest wersyja czeska o amazonkach t. j. innych symbolach wody czyli zimy zwrotnikowej pokonanych przez Przemyśla, inne uosobienie słońca — wiosny. Jest tedy podanie fundacyjne Wąwelnicy autentyczne jako myt, ale nie jako dzieje, określone chronologicznie, pewne co do działania i akcyi. To też niezadowolnił się podaniem o smoku krakowskim p. H. W. referent legendy wąwelnickiej choć i w błędnej etymologii „Kunigisberg" i czapce rzekomo litewskiej rycerza pieczęciowego wynalazł wskazówkę à la Szajnocha; że Wąwelnicę obcy, litewski, najazd fundował; że tedy jeśli nie normandzi, to Jadźwingi zabili tu smoka, to jest założyli miasto.

Byłby bliższym prawdy pan H. W., gdyby najprzód przypomniał, że w pieśniach i podaniach ludowych bardzo często jakieś „robaczysko", „smok" dobywa się ze źródła, gdy z niego czerpie dziewczę wodę, i poślubiając czerpiącą, zakłada jeśli nie miasto, to rodzinę, społeczeństwo. A miasto w starożytności — to społeczeństwo, państwo [2]). I w ogóle u Słowian walka wody

---

[1]) *Cod. dipl.* Rzyscz. I str. 134 roku 1290.
[2]) *Pieśni ludu polskiego* Kolberg I str. 295 Nr 41 a.

z ogniem ma zawsze takie rozwiązanie twórcze, i tak wszędzie jej symbole trzeba tłomaczyć. Smok Wąwelnicowy tu będzie też należał. Czyby temu czy obcemu (zagranicznemu) początkowi należało przypisać smoki na pieczęciach naszych panujących (np. Wstydliwego) nie chcemy rozstrzygać. Sen. K. Strończyński przytoczył w „Przeglądzie" niniejszym, nawet przykład wielkiej żywotności tych wyobrażeń, bo obraz takiej walki rycerza ze smokiem jaką ma pieczęć Wąwelnicy, świeżo wprowadzony na pieczęci książąt warszawskich od wieku XV („Przegląd" I str. 431). A ciekawy fakt u Bielskiego Joachima (pod rokiem 1410) przez tegoż badacza zauważony nazywania smoków „puchaczami", objaśnia nam etymologicznie „pająka" z Pajęczna, jako inny waryjant zagadkowej a starożytnej polskiej mowy smoka (por. Pegazos, wywodzony od pege greckiego).

Powtóre wszelkie konkluzyje, dobyte z obrazów sfragistycznych lub etymologii nazw topograficznych dobrze muszą być przesiane przez symboliczne godło academii *della Crusca* (sito krytyki), zanim odważyć się będzie można na utworzenie z nich podwalin jakiej budowy historycznej. Jeśliby w danym przykładzie rycerz walczący ze smokiem oznaczać miał istotny fakt dziejowy, to cóż przyjdzie za wnioski robić z pieczęci np. ławników lwowskich z 1419 r. przedstawiającej wieże nad lwem wspinającym się [1]), miasta Moldavia [2]) wyrażającej jelenia z krzyżem między rogami, Przemyśla [3]) na której niedźwiedź kroczy pod krzyżem, świeżo nadanego w 1395 r. Kołomyi herbu głowa orła ukoronowana [4]).

Nie wchodząc w dalszy rozbiór tej kwestyi, nadmieniamy dalej, że rozróżnienie pieczęci „grodowa" i „magistracka" zostaje w największej sprzeczności z nadpisami ich, które wskazują albo co najmniej dwie fazy w rozwoju (zrazu oppidum, a potem civitas) albo odnoszą się do dwu miejscowości. Nazwa bowiem Kunigisberg wskazuje fakt ogólny zmiany dawnego nazwiska przy nadaniu prawa niemieckiego na inne często niemieckie, co gra rolę symbola. Tak np. koło Bydgoszczy założono oppidum *Kunigisberg* (Königsberg) zwane 1408, 1443, 1484 roku civitas [5]). Widać ztąd zarazem odrębność grodu v. urzędu starosty od miasta v. magistratu. Gdyby mówić o pieczęci starościńskiej trzeba było w Wąwolnicy, to tylko ta nazwa polska nie zaś Kunigisberg niemiecka mogłaby figurować na pieczęci urzędu na prawie polskiem, nie odwrotnie jak chce pan H. W. Zdawałoby się zaś w ogóle że starostowie swoich pieczęci rodowych używali i być może, że przepis króla Aleksandra z 1505 równający Wielkopolskę z Małopolską w sposobie pisania pozwów ziemskich w imię króla i z pieczęcią ziemską, pozostawiając sta-

---

[1]) *Akta grodzkie i ziemskie* t. IV str. 101 Nr. 46, Paprocki już (*Herby* ed. Turowski str. 907) daje Lwowu za herb trzy wieże, w bronie (w bramie) lwa wspiętego z rozdziawioną paszczęką.

[2]) *Akta gr. i ziem.* t. IV str. 109 Nr. 54. Zagadkowe to miasto wspomniane jest i w *Mon. Med. Aevi* II część druga (B) str. 94 i 89.

[3]) *Akta gr. i ziem.* V str. 297 Nr. 150.

[4]) Tamże III str. 111 Nr. 59.

[5]) Rzyszcz. *Cod. dipl. Pol.* II str. 695, 822, 493, 700.

rostom moc pisania pozwów w swem imieniu i pieczętowania ich swoją pieczęcią tylko w sprawach grodzkich (kryminalnych), tu się odnosi.

W Nr 66 i 67 znajdujemy uzupełnienie tych „zabytków przeszłości" Wąwelnicy z aktów miejscowej parafii. Kościół miejscowy 1242 r. miał być erygowany. Akta tu cytowane nadania go z parafiją benedyktynom Łysogórskim przez Kaźmierza III Jagiellończyka w 1458 r., iż bullę potwierdzającą to nadanie przez papieża Pawła II w 1471 roku już wspomina ks. Gacki w swej monografii o benedyktynach na Łysogórze (str. 147). Z dokumentów podał p. H. W. wiadomość uzupełniającą treść aktu nadawczego z 1252 danego benedyktynom siechowskim (M. M. Aevi I str. 42). Zagadkowa wieś „Dziewcza góra" nadana Sieciechowu przez Henryka Sandomirskiego (przed 1167 r.) i nieodnaleziona przez Piekosińskiego, ostatniego wydawcę aktu z r. 1252, znika (wedle tych objaśnień p. H. W.) w r. 1564 rozdana między Wąwolniczan przez starostę Mikołaja Firleja, który zmienił jej nazwę, dla zatarcia bytu jej nawet za lustracyi 1570 r. A inny starosta Korytko, resztę wsi rozebrał i dwór w Kętle zbudował. Roku 1615 biskup Tylicki potwierdził te bractwo literackie. W biblijotece znalazł autor „Aleksego Pedemontana, medyka i philosopha." Tajemnice z łacińskiego na polskie przełożone przez Śleszkowskiego (Kraków 1629). Stanowi to uzupełnienie do szczupłych o dr. Śleszkowskim szczegółów w Gąsiorowskiego „Wiadomościach do sztuki lekarskiej" t. II str. 284.

KRONIKA.

Od pana Władysława Jełowickiego z Brykuli na Wołyniu otrzymaliśmy następujące pismo.

Brykula, 22 Czerwca 1882 r.

W miesiącu Kwietniu b. r. we wsi Połowinniki (powiat Staro-Konstantynowski gub. Wołyńska) włościanin orząc nowinne pole, zaczepił pługiem o garnek, który się rozprysnął i posypały się złote i srebrne monety. Olśniony włościanin wydał okrzyk radości, na który zbiegli się inni włościanie i rozsypane pieniądze rozchwytali. Nazajutrz wieść o znalezionym skarbie doszła do sąsiedniego miasta St. Konstantynowa i przywabieni nadzieją żydzi, tłumnie nadjechali do wioski. Talary i dukaty poszły w świat — z małą korzyścią dla tych, którzy je odkryli — bo niektóre talary sprzedane zostały po 22 grosze, a dukaty po 3 złote. Miejscowy właściciel ziemski pan Adolf Łoziński, potrafił ocalić od zagłady tylko 33 sztuk monet, które oglądałem. W liczbie tych znajdował się cekin wenecki doży Franciszka Erizzo. Talarów holenderskich (lewkowych) sztuk 4, z 1660, 62, 72, 82 roku, kilka większych monet cesarza Leopolda z cyfrą XV z 1676, 1680, 1681 r.; ort pruski Fryderyka Wilchelma 1674 r.; $1/6$ talara Jana Fryderyka brandeburgskiego 1677;

szostak pruski Fryderyka z 1698 r. i trojak Ferdynanda Karola arcyksięcia austryjackiego z 1649 r.

Polskich monet była znacznie mniejsza ilość, kilka złotówek (tynfów) Jana Kaźmierza z 1663—6 r.; orłów koronnych Jana Kaźmierza z 1668 r. sztuk 3; ort. gdański tegoż króla z 1662 r.; szóstaków koronnych Jana Kaźmierza z 1659, 1667 r. sztuk 2; trojak tegoż króla (koronny) z 1662 r. kilka groszy i półtoraków Zygmunta III-go, i jeden szostak koronny Jana III-go z 1683 r. Wszystkie wymienione monety doskonale były zachowane, zakopane zapewne podczas krajowych rozruchów spowodowanych rywalizacyją Augusta II ze Stanisławem Leszczyńskim. Reszty odnalezionych monet — pomimo starań nietylko nabyć — ale nawet zobaczyć niemogłem.

Wł. Jełowicki.

— W „Tygodniku Illustrowanym” Nr. 334 z dnia 20 Maja 1882 roku, pomieszczono wizerunek Najświętszej Maryi Panny, znaleziony przez Jana III-go podczas wyprawy Wiedeńskiej. Obraz ten niewielkich rozmiarów, bo mający tylko 30 cali wysokości a na łokiec szerokości, znajduje się obecnie w kaplicy zamkowej w Nieświeżu, w ołtarzu głównym. Jest o nim podanie, że król Sobieski znalazł go gdzieś w drodze, czasu wyprawy Wiedeńskiej, i zabrał z sobą, jako przepowiednią przyszłego zwycięztwa, w słowach „In hoc imagine Mariae vincis Ioannes” wypisanych na wstęgach trzymanych przez aniołów.

W Nieświeżu zachowano co do tej pamiątki następujące poświadczenie.

„Ten obraz podczas wojny wiedeńskiej przez ś. p. króla Jana III znaleziony, od królowej podpisany jakim sposobem, jest autentyk, przez królewicza Jakóba syna ich opisany, z podpisem ręki i pieczęci, w archiwach nieświeżskich ordynackich. Obliguję sukcesorów moich, książąt nieświeżkich, aby uciekając się do tej Pani, w wielkim szacunku ten obraz mieli i nad skarby szanowali.

Michał Kaźmierz książe Radziwiłł,
w. wiel. hetman polny W. Ks. Lit. anno 1740.”

— „Kur. Warsz.” Nr. 116 pomieścił list w kwestyi rogu myśliwskiego Jana III Sobieskiego.

Róg ten z jednego kła słonia bezprzestannie od roku 1858 znajduje się w rękach dotychczasowych właścicieli, nie zaś w rękach jakiegoś berlińskiego antykwaryjusza, który żąda zań teraz 8,000 marek!

Rzecz to wysokiej wartości i pilnie strzeżona jest przez znaną mi rodzinę norymberską, fotografiję zaś pamiątki posiada czcigodny poeta i redaktor „Kłosów” Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).

Dla ostrzeżenia łatwowiernych dodaję, iż arcydzieło to sztuki snycerskiej ma na sobie wyobrażone bitwy Polaków z Turkami, wielki herb Rzeczypospolitej za Sobieskiego, popiersie Jana III-go, herby Litwy, Polski, herb Janina i t. d., dalej trofeja i emblema.

Róg ten dostał Sobieski w darze od cesarza Leopolda.

Norymberga 1882 r. b. major *Henryk Smidt.*

— W Lwowskim „Szczutku" znajduje się uwagi godny wiersz pana Włodzimierza Stebelskiego, którym natchnął poetę widok najnowszego obrazu mistrza Jana, wystawionego, jak wiadomo, w Warszawie na widok publiczny.

Wiersz jest następujący:

W złototkanej dalmatyce Zygmunt pierwszy siadł,
Przed nim Albrecht, książe pruski, na kolana padł —
Król oblicze ma szlachetne i ma gest Cezara,
Prusak smutny i zgnębiony..... Sen to czyli mara?

Ażali była kiedy chwila, że pokorny hołd
Składał krzyżak, co lancknechtów zewsząd brał na żołd,
Aż przed naszą upadł szablą, naszą szablą sławną? —
Patrz na obraz mistrza Jana!... Czemuż to tak dawno?

Ni dziejowych pamiętników pogrobowa pleśń,
Ni chórałów narodowych rozmodlona pieśń,
Nie opowie z siłą taką, z ciepłą, żywą siłą,
Jak ten Albrecht wtedy klęczał! Jak to wtedy było!

Patrz na kniazie i hetmany, na wojenną straż,
Co w krwi bitew, mieczem kryła wielki sztandar nasz,
Patrz, jak stoją posągowo w malowniczym rzędzie!
Jakie stroje... Co tam stroje! — Jakie żyły wszędzie!

Kościelecki, Lanckoroński... Ileż siły tam!
Jedną pięścią zwalą zamki stu niemieckich bram,
Każde ramię to jest Grunwald, czaszek stu zniszczenie!
Z wytężonym pytaj wzrokiem: Gdzież to pokolenie?

Cisza... Niema prawie cisza była wzdłuż i wszerz,
Gdy przysięgał książę pruski na chrześcijański krzyż,
I w stalowej jego zbroi wszyscy wzrok utkwili...
Albrecht przysiągł! Oni wierzą... Czemuż mu wierzyli?

Jeden tylko Stańczyk, błazen, u królewskich stóp,
Ostre swe zawrócił oczy, nic nie mówiąc, w słup,
I jakoby nieprzytomny oczy te wyszczerzył...
Co on myślał? Myślał wiele! On jeden nie wierzył!

A więc czemuż nie krzyknąłeś, nie gwizdnąłeś ty,
Jako w całej klątwie pruskiej niema prawdy krzty!
Jako trzeba miecze ostrzyć w czujnem pogotowiu,
Zamiast na ojcowskiej sławy słodkiem spać wezgłowiu!

Przed obrazem mistrza Jana jak zaklęty stój
I legendę pruskich hołdów ty w zachwycie snuj.

— Księgarnia Lesmana i Swiszczowskiego rozpoczęła wydawnictwo *Biblijoteki matematycznej.* Pierwszy tom wyszedł z pod prasy zawiera „Kurs geometryi zastosowany do użytku szkół męzkich i żeńskich,” opracowany przez dr. Karola Hertza.

— Księgarnia na prowincyi. Niedawno otwartą została w mieście Raciążu, gub. Płockiej „księgarnia ludowa J. Mayznera.” Rzeczona księgarnia zaopatrzoną będzie w najświeższe wydawnictwa, tak naukowej, jak i popularnej, ludowej i belletrystycznej treści.

— Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych rozesłało już członkom swoim jako tegoroczne premium — litografiję z obrazu Krudowskiego „Powrót z Golgoty.”

— W Nr. 77 „Kur. Warsz.” znajdujemy taką odpowiedź redakcyi.

Na uczynione zapytanie czy w dzień św. *Józefa Oblubieńca* (19 marca) i na jakiej zasadzie dozwolonem jest przez kościół święty urządzanie zabaw z tańcami chociaż przypada w post wielki. U nas krąży podanie, że podczas pobytu w Warszawie księcia Józefa Poniatowskiego, jeden z jego podkomendnych powołany natychmiast do stawienia się w szeregach i to w odległych krajach, zamierzył przed wyruszeniem w pochód zawrzeć związki małżeńskie, a przypadło to właśnie około dnia św. Józefa. Na wstawienie się więc księcia, a głównie uwzględniając ważność pobudek, władza duchowna zezwoliła pomimo wielkiego postu na odbycie obrządku ślubnego. Ponieważ jednak, wedle wówczas panującego zwyczaju, ślub odbywał się z weselem, a wesele z tańcami, cała uroczystość miała miejsce w sposób zwyczajny. Władza duchowna przyzwoliła na to, co leżało w granicach jej kompetencyi. Ci o których chodziło zapewne nie ze złej woli, ale po prostu z nieświodomości, w zbyt szeroki sposób wytłumaczyli sobie to pozwolenie, lecz miało to miejsce raz, w owym jedynym wypadku, z którego wyrosła głównie w niższych, nie oświeconych warstwach, jakaś tradycyja o wyjątkowości dnia 19 Marca (św. Józefa Oblubieńca) od ogólnych rygorów do zachowywania postów przywiązanych.

— Z Grudziądza donoszą „Dziennikowi poznańskiemu”: „W bitwie pod Grunwaldem król Jagiełło zdobył między innemi także ołtarz polowy krzyżacki, który składał się z malowideł na drzewie, przedstawiających mękę Pańską na tle złotem. Ołtarzyk ten przez długie lata znajdował się w kapliczce zamkowej, należącej do starostwa grudziądzkiego. Dopiero po zniszczeniu zamku dostał się do kościoła farnego, gdzie znalazł umieszczenie pod chórem przez lat kilkadziesiąt. Otóż dowiadujemy się, że pamiątka ta, godna bezwątpienia większego niż dotychczas poszanowania, ma być przeniesioną do muzeum gdańskiego (niemieckiego), o co się stara prowincyjonalny radca szkolny z Gdańska dr. Kaiser, który już zawiązał rokowania z miejscowym zarządem kościelnym. Ostatni zastrzega sobie tylko pozwolenie biskupie. Czyżby nie mógł jaki polski instytut postarać się o nabycie tej cennej pamiątki? Wartości artystycznej wprawdzie ona nie reprezentuje, godna jednakże zachowania z każdego innego względu.”

— „Kur. Warsz.” otrzymał od p. Zygmunta Glogera list następującej treści:

„Szanowny redaktorze!

Wyczytawszy w kilku dziennikach błędne wiadomości o przeznaczeniu moich „zbiorów archeologicznych,” mam zaszczyt przesłać niniejszych słów kilka i załączyć prośbę do innych pism, aby raczyły powtórzyć to sprostowanie.

W „Przegl. bibl.-archeol.” (1881 r. t. II str. 231) podałem myśl założenia w Warszawie naszego „Muzeum etuograficznego” i oświadczyłem gotowość ofiarowania w takim razie moich dość obfitych zbiorów etnograficznych.

Nie było tam wcale mowy o tak zwanych „zbiorach archeologicznych,” czyli o wykopaliskach, z któremi, dopóki zajmuję się nauką archeologii i mieszkam w zakącie wiejskim, dopóty rozstawać się nie mogę, jako z warsztatem mojej pracy.

Ponieważ jednak zbiory te dosięgły poważnych rozmiarów i niepośledniego dla nauki krajowej znaczenia, a żaden człowiek choćby był młody i najzdrowszy, nie jest pewien, „dnia ani godziny,” zatem przez prostą przezorność uczyniłem już przed kilku laty z wykopalisk pomienionych zapis publiczny i skrypt złożyłem do rąk pewnej instytucyi naukowej.

Jaka jest treść, to sądzę, że zupełnie jest zbytecznem dziś o tem mówić i publiczność powiadamiać, gdy kataru żołądka jeszcze nie mam, na kuchnię łacińską nie przeszedłem, ani zamiaru wędrówki na lepszy świat jeszcze nie powziąłem. *Zygmunt Gloger.*”

— P. Aleksander Jelski w swej korespondencyi z gub. Mińskiej do „Gaz. Warsz.” między innemi pisze co następuje.

Nie możemy się nadziwić obojętności, z jaką ludzie u nas traktują pamiątki krajowe. Kilka już razy w pismach warszawskich podawałem wiadomość o sprzedającej się znakomitej biblijotece w Pińsku, przez znanego sędziwego, uczonego ks. Antoniego Moszyńskiego. Książnica ta składająca się z 6,000 tomów, posiada niezmiernie ciekawy materyjał dziejowy, tak w drukach, jak i w rękopismach i mogła być nabytą za 3,000 rubli. Gdy pomimo kilkakrotnych ogłoszeń nikt się nie stawił w intencyją kupna, albo gdy się ludzie bogaci za nadto targowali, zniechęcony właściciel i koniecznością przyparty, zbył swój skarb za bezcen spółce żydów mińskich, która dziś za bajeczne ceny rozprzedaje towar wiedzy w różne strony. Bądź co bądź, dowiadujemy się, iż w cichości pracujący na niwie literatury ojczystej, młody wysoce ukształcony ziemianin z pod Dubna na Wołyniu, z majętności Rutka, p. Adam Wolański, zapóźno zgłosiwszy się do ks. Moszyńskiego, z rąk już spekulantów wykupił szacowne druki polskie XVI, XVII i XVIII stulecia, a chociaż za czastkę tylko całego zbioru wypłacona suma przewyższyła znacznie tę, jaką uiścili żydzi ks. M., dobrze jednak, że materyjał główny nie został rozszarpany, lecz zachowany w umiejętnych rękach człowieka, który kochając gorąco rzeczy krajowe, po-

siada już podobno znakomite zbiory naukowe, o czem niech nie będzie rzeczą zbyteczną wiedzieć rodakom. Chcemy, aby czcigodny właściciel pięknej książnicy w Rutce nie wziął na za złe, iż uchyliliśmy zasłonę jego zacnej pracowni, gdy pobudki piszącego są jasne, ufamy, że i uczucie skromności p. W. rozbrojone na ten raz będzie

— „Tydzień" piotrkowski pisze, prosząc inne pisma o powtórzenie, co następuje: W Listopadzie r. z. w Piotrkowie, wyszedł rocznik pod t. „Strażak," poświęcony sprawom ochotniczych straży ogniowych. Wydawnictwo to zostało sympatycznie przez ogół przyjęte, a pożytku, jaki przynosi, zdaje się, dowodzić nie potrzebujemy. Książka ta zasługuje na powszechne poparcie, straże zaś winny się starać, aby wydawnictwo nie upadło. We wstępnem słowie Rocznika, wydawcy zwrócili się z prośbą do wszystkich straży, o nadsyłanie materyjałów, sprawozdań i statystycznych danych do „Strażaka" na rok 1883 przed 15 m. Czerwca r. b., pod adresem księgarni „F. Jędrzejewicza w Piotrkowie." Dotychczas wszakże, pomimo upływu terminu, zaledwie kilka straży nadesłało żądane wiadomości. Czujemy się zatem w obowiązku przypomnieć owo zaproszenie, oraz dodać, że wszelkie materyjały pod wskazanym adresem mogą być jeszcze nadsyłane do 1-go Września r. b.

— *Drogie pamiątki.* Dnia 3 b. m. odbyła się w Londynie licytacyja zbiorów artystycznych pałacu księcia Hamiltona. Oprócz drogocennych pamiątek po królowej Maryi Antoninie, sprzedawano tam wśród powszechnego zajęcia kolebkę królowej Elżbiety angielskiej, biurko księcia Choiseul, dwie szafy z komnaty cesarza Pawła w pałacu zimowym, nareszcie słynną bronzową grupę Laokoona. Biblijoteka ks. Hamiltona mieści nieocenione rzadkości typograficzne, które należały do królów angielskich i francuzkich, papieżów, kardynałów, biskupów, dyplomatów i wielkich uczonych.

— „Odeskiemu Wiestnikowi" donoszą z Charkowa o mającem tam nastąpić wkrótce wyjściu w świat psalmów Dawida, przetłómaczonych na język małoruski.

Do niniejszego numeru naszego pisma dołączamy nadzwyczajny dodatek zawierający dokończenie pracy p. t. **Spis treści dokumentów dotyczących rodziny Kossakowskich z akt głównego archiwum Królestwa Polskiego, przez J. K. Kołdowskiego dopełniony w roku 1876**

Redaktor i Wydawca ***Cezary Wilanowski.***

Дозволено Цензурою, 19 Іюля 1882 г.— Druk E Skiwskiego, Chmielna, 20.